

RODZINNE
TRIDUUM s. 18

ORĘDZIE
NA WYBORY s. 9

NADZIEJA
NA MIŁOŚĆ s. 38

POMOC WŚRÓD
TERRORU s. 34



13.04.2025

nr 15 (1011)

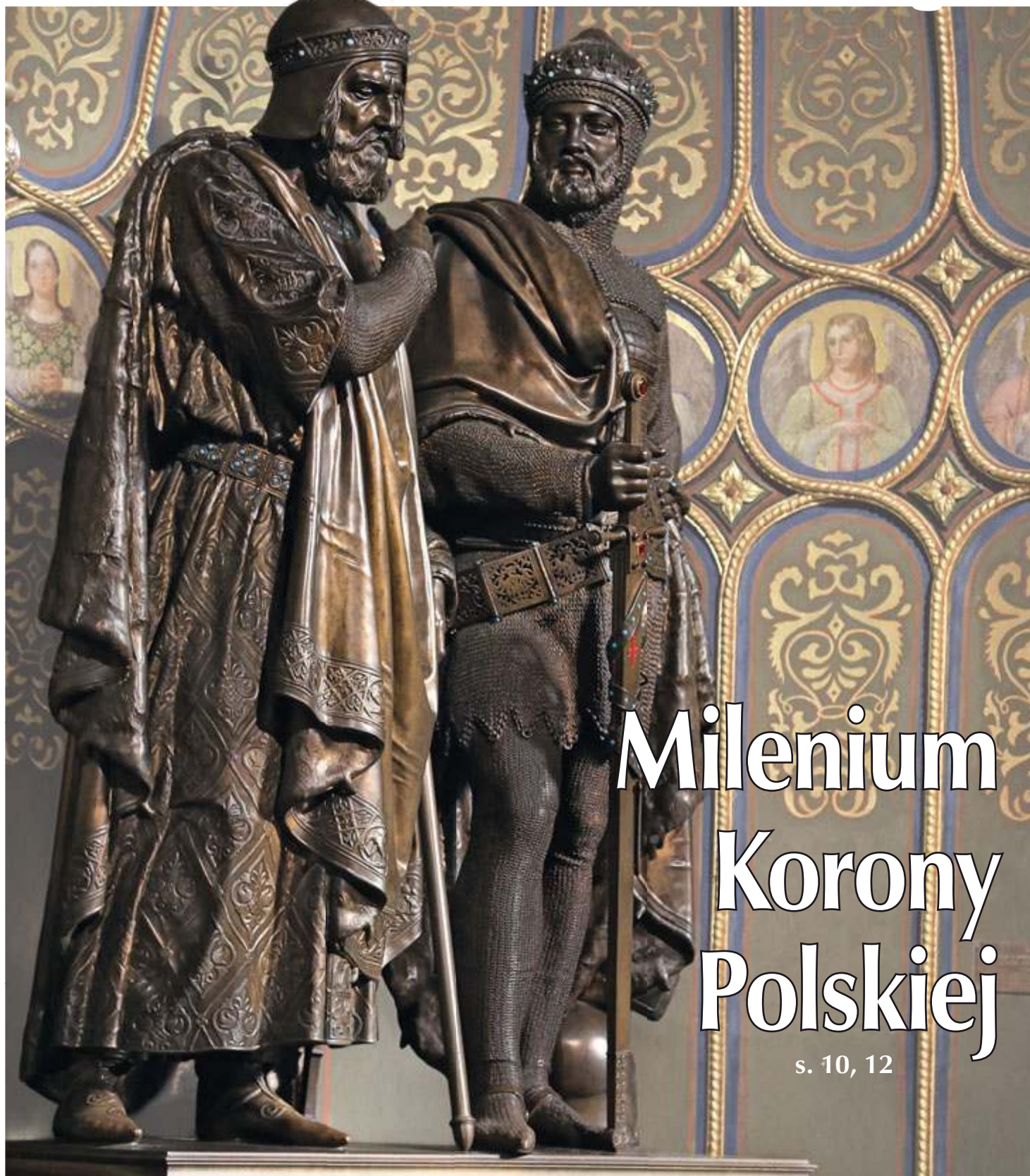
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



Milenium Korony Polskiej

s. 10, 12

NOWOŚCI WYDAWNICZE

PAMIĄTKI NA PIERWSZĄ KOMUNIĘ ŚWIĘTĄ



Format 200x220 mm



Format 165x165 mm

NABOŻEŃSTWA MAJOWE



Format 120x190 mm

PAMIĄTKA NA ŚLUB



Format 120x190 mm



Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników ul. Modra 23, 87-800 Włocławek
tel.: +48/ 54 235 52 61; tel. kom.: +48/ 518 014 584; wydawnictwo@wydawnictwodr.pl

www.wydawnictwodr.pl





ks. Łukasz Piotrowski

Chrobry, czyli dzielny

Bolesław Chrobry był mężem opatrnościowym. W wielkości dorównał swojemu ojcu Mieszkowi I. Przejmując po nim władzę w 992 r., okazał się godnym następcą. Był zdeterminowany i przenikliwy, dlatego udało mu się nie tylko utrzymać spuściznę po ojcu, ale też powiększyć dobro, któremu w jego czasach nadano imię Polska. Ukoronowaniem jego życia było przyjęcie korony królewskiej. 18 kwietnia 1025 r., w Wielkanoc w katedrze gnieźnieńskiej odbyła się ceremonia koronacyjna. Chrobry osiągnął to, do czego dążył przez całe życie, na ostatniej prostej. Niespełna dwa miesiące później pożegnał się z tym światem. Jeśli zatem prawdziwe jest powiedzenie, że prawdziwego mężczyznę poznaje się nie po tym, jak zaczyna, ale jak kończy – to Bolesław Chrobry jak mało kto w naszej historii zasługuje na to miano.

Wiedział, czego chce, od dnia objęcia władzy po zmarłym ojcu. Wyrazem jego determinacji było pozbycie się rodzeństwa z drugiego małżeństwa Mieszka I z niemiecką księżniczką Odą. Bolesław wygnał swoją macochę wraz z trzema jej synami z kraju i stworzył sobie przestrzeń do konsolidacji władzy i budowania siły państwa. Z historii innych dynastii wiemy, że czyn ten, choć może wydawać się bulwersujący, usuwał jedną z najważniejszych przeszkód do sprawnych rządów. Ważnie rodowe potrafiły wykończyć niejednego władcę, ale też prowadziły do załamań lub upadków niejednej państwowości.

Chrobry chciał zostać królem. W odróżnieniu od wielu, nie chodziło o próżną ambicję. Był to wymóg czasów. Korona królewska dawała suwerenność i ją równocześnie potwierdzała. Nie można było ot tak zostać suwerennym władcą. Wejście do tego grona zależało od wielu sprzyjających czynników. Bolesław, rozumiejąc to doskonale, cierpliwie przesuwał się krok po kroku w kierunku tronu królewskiego. Jak mało kto potrafił

wykorzystać każdą szansę, jaka się pojawiła. Nie pozostawił ciała św. Wojciecha w pruskich gajach na północnych rubieżach. Zapłacił za nie złotem. Później zorganizował akcję dyplomatyczną, w wyniku której po Europie rozeszła się wieść nie tylko o męczeńskiej śmierci dzielnego biskupa, ale też o władcy

i państwie, które chce nieść chrześcijaństwo dalej. Dzięki temu w 1000 r. odbył się słynny zjazd gnieźnieński. Na skroniach Chrobrego spoczął cesarski diadem Ottona III, pielgrzymującego do grobu męczennika – wyraz życzliwości i uznania mądrego cesarza dla mądrego księcia. W Gnieźnie zaś założono arcybiskupstwo, co miało niebagatelne znaczenie dla umocnienia świeżej państwowości. Wszak tylko arcybiskup niezależnej metropolii mógł koronować władcę.

Bolesław nie zrezygnował ze swoich dążeń, kiedy wraz ze śmiercią Ottona III jego sytuacja się skomplikowała. Nowy władca Henryk II nie wykazywał nawet krzty chęci współpracy z Chrobrym na takim poziomie jak kuzyn, po którym odziedziczył tron. Próbował nawet zabić polskiego władcę, zleciwszy na niego napaść. Wiadome stało się, że między cesarstwem a księstwem Chrobrego będzie nieustanna wojna, co wcale nie doprowadziło do upadku Polski. Można powiedzieć, że trudności hartowały Bolesława. Wytrzymał ten okres walk i rywalizacji, by po śmierci Henryka II znów wykorzystać właściwy moment. Wtedy właśnie, w 1025 r. przyjął koronę z rąk arcybiskupa Gniezna Hipolita.

Wydarzenie to stanowi cezurę, która kończy okres formowania się pierwszego państwa polskiego. Od chrztu w 966 r. do koronacji Bolesława w 1025 r. minęło prawie 60 lat. Wtedy był to szmat czasu, również i dziś nie jest to mało z perspektywy pojedynczego człowieka. Bolesław Chrobry doskonale rozumiał, że koniec wieńczy dzieło. A jego dzieło było tak naprawdę początkiem nowego etapu w naszej historii.

Warto się uczyć od takiego króla, jak właściwie spełnić swoje powołanie. Nie każdy może być królem, ale każdy ma w swoim życiu jakieś zadania do wykonania.

13.04.2025 **idziemy** w numerze:

TYSIĄCLETNI KRÓLESTWO

Oredzie na wybory s. 9

Pomazaniec Boży s. 10

Idea wielkości s. 12

KU ZMARTWYCHWSTANIU



Źródło: Cathopic/domena publiczna

Przez Wielki Tydzień s. 4

Rodzinne Triduum s. 18

Jezusek Palmowy s. 32

Po uzdrowieniu s. 33

Nadzieja na miłość s. 38

Pascha w Dachau s. 42

Chrystus poszyjkowan s. 44

NA PERYFERIACH

W krainie lodu s. 20

Pomoc wśród terroru s. 34

Misjonarze ubogich s. 36

WIĘCEJ UWAGI

Agresja wobec księży s. 8, 30

Czuła asertywność s. 32

Bóle kończyn s. 44

Wiem, co jem s. 45

Na okładce: Bolesław Chrobry i Mieszko I ze Złotej Kaplicy w katedrze poznańskiej

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

„Należyte przygotowanie do przeżycia Triduum Paschalnego w parafii i rodzinie domaga się odpowiedniej, długofalowej pracy wychowawczej” – pisał ks. Franciszek Blachnicki. Nie da się tego zrobić w trybie *last minute*?

Czy jeden z przestępców ukrzyżowanych obok Jezusa z takiej oferty nie skorzystał? I w drugą stronę: czy apostołowie, mimo trzyletniego przygotowania, nie zawiedli Mistrza w godzinie próby? W obu ocenach jest odrobina prawdy. Wyznanie dobrego łotra świadczy o znajomości Nauczyciela. Może nie

zbliżyć do ołtarza (por. Mt 5, 24). Przystąpienie do Komunii św. przez jak najwięcej osób sprawi, że Wieczerza Pańska będzie prawdziwym świętem wspólnoty rodzinnej i parafialnej. Nieporozumieniem byłoby spowiadanie się podczas tej Mszy czy nerwowe szukanie księdza, który też chciałby w skupieniu przeżyć najważniejsze święta.

Zwyczajem jest składanie życzeń kapłanom w Wielki Czwartek. Tylko czy celebrowanie Ostatniej Wieczerzy, podczas której Jezus zapowiada swoją mękę, daje przykład pokornej służby, doświadcza zdrady i wie, że za moment będzie poj-



foto: Kacper Włodarczyk

Jak dobrze przeżyć Wielki Tydzień?

Z ks. dr. **Januszem Bartczakiem**, liturgistą,
rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

tylko o Nim słyszał, że „nic złego nie uczynił” (Łk 23, 41), ale był świadkiem któregoś z uzdrowień, słuchał kazania na górze? Może to wcześniejsze przygotowanie, pomimo upadków po drodze, zaowocowało zwycięstwem w chwili ostatecznego wyboru? A czy apostołowie wszystko przeżyli? Ich losy po Zmartwychwstaniu, ich entuzjazm wiary i dynamiczny rozwój Kościoła świadczą, że siane przez Jezusa ziarno zaczęło z czasem przynosić plon. I to jaki obfity! Warto zatem budować na skale – w razie kryzysu jest do Kogo wracać.

Jak dobrze wykorzystać ostatnie dni Wielkiego Postu?

Triduum Paschalne nie jest przygotowaniem do świąt, ale faktycznym obchodem Paschy Chrystusa. Zwartym okresem zaczynającym się w Wielki Czwartek Mszą Wieczerzy Pańskiej, a kończącym się w Niedzielę Zmartwychwstania wieczorem. A jednocześnie najbardziej uroczystym w ciągu roku obchodem tajemnicy naszego odkupienia.

Zgodnie z dawnym zwyczajem Kościoła, wspominanym w „Sakramentarzu gelażańskim” z VII w., Wielki Czwartek jest dniem pojednania grzeszników i przywrócenia ich do wspólnoty. Dobrze byłoby pójść za wskazaniem Jezusa i najpierw pojednać się z bratem, a następnie

many, jest właściwym momentem na serdeczności? Odlóżmy je na rocznicę święceń lub imieniny księdza. Liturgia tego wieczoru kończy się ogołoceniem ołtarza, przeniesieniem Najświętszego Sakramentu do ciemnicy, wszystko przy tęnym dźwięku kołatek.

Wdzięczność Bogu za Eucharystię i pojednanie we wspólnocie można wyrazić podczas domowej, bardziej uroczystej kolacji. Zakończeniem wieczoru powinno być – wedle słów: „byłem w więzieniu, a przyszlście do Mnie” (Mt 25, 36) – adoracyjne towarzyszenie Jezusowi w ciemnicy. To wstęp do Wielkiego Piątku, który warto rozpocząć jutrznią i godziną czytań. Jeśli nie są sprawowane w kościele, możemy sami sięgnąć do Liturgii godzin, np. w wersji cyfrowej.

Wielki Piątek to dzień, w którym nie celebruje się Mszy św., ale Liturgię Męki Pańskiej. Czasem proponuje się także różne nabożeństwa pasyjne. Ksiądz Blachnicki uważał jednak, że „dobrze przygotowana liturgia Męki Pańskiej, z centralną dla niej adoracją Krzyża, jest na pewno przeżyciem o wiele głębszym niż droga krzyżowa czy gorzkie żale”. Piątkowy wieczór, a nawet noc, to czas adoracji Chrystusa w grobie.

Wielka Sobota, również rozpoczęta brewiarzem, to dzień ciszy, adoracji i przygotowania do Wigilii Paschalnej – najważniejszej liturgii w roku. Nie-

stety, wielu uważa, że najważniejsza jest święconka. Kościoły wypełniają się wtedy ludźmi, którzy przychodzą tu raz w roku i myślą, że właśnie skończył się post... A on kończy się podczas rozpoczętej po zmroku Wigilii Paschalnej, po lekturze cudownych czytań biblijnych i uroczystym „Alleluja!”. Znakiem tej radości jest procesja rezurekcyjna na zakończenie liturgii.

Jak skupić się na przeżywaniu Triduum?

Spowiedź – podobnie jak porządki i zakupy – warto „załatwić” przed Wielkim Czwartkiem. Wtedy, mimo pracy zawodowej, będzie można w skupieniu celebrować całe Triduum, wsłuchiwać się w przeszywające treści biblijne i modlitwy Kościoła. Liturgiczną służbę ołtarza, chór i scholę należy zmobilizować do gorliwego przygotowania świętych wydarzeń, tak by uczynić je szczytem całorocznej służby. Paschalną radość przedłużyć codzienna lektura Dziejów Apostolskich, udział w nabożeństwie drogi światła, rozważanie niedzielnych czytań, przygotowanie się do Zesłania Ducha Świętego. Po tak przeżytym Wielkim Poście, Triduum Paschalnym i okresie Zmartwychwstania nie będziemy mogli doczekać się obchodów w przyszłym roku. Jeśli w tych dniach naprawdę spotkamy się z Chrystusem umęczonym i zmartwychwstałym, to naszym udziałem staną się Jego słowa: „Pokój wam” i „Nie bójcie się”.



Na Jubileusz Chorych i Pracowników Służby Zdrowia w Rzymie (5–6 kwietnia) przybyło ponad 800 osób z Polski – przedstawiciele zawodów związanych z opieką zdrowotną. Mszy św. w Bazylice św. Piotra z udziałem pielgrzymów znad Wisły przewodniczył bp Romuald Kamiński, stojący na czele Zespołu ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia KEP. W homilii przypomniał słowa papieża Franciszka z bulli *Spes non confundit*, zachęcające do „bycia namacalnymi znakami nadziei dla wielu braci i sióstr żyjących w trudnych warunkach”. Zwracając się do przedstawicieli służby zdrowia, biskup podkreślił,



Bp Romuald Kamiński
i krajowy duszpasterz służby zdrowia ks. Arkadiusz Zawistowski

Medycy w Watykanie

że od nich bardzo wiele zależy w życiu każdego człowieka. Jednakże ich „moc, umiejętności, dyspozycyjność, zrozumienie służby biorą swój początek z miłości, mocy i mądrości Boga”. Dlatego medycy w pielgrzymce przybywają do „korzeni wiary”.

Zwieńczeniem jubileuszu była Msza św. na placu św. Piotra, której przewodniczył i papieską homilię odczytał abp Rino Fisichella, pro prefekt Dykasterii ds. Ewangelizacji. – Droży lekarze, pielęgniarki i członkowie personelu medycznego, kiedy opiekujecie się

się waszymi pacjentami, zwłaszcza tymi najsłabszymi, Pan daje wam możliwość nieustannego odnawiania waszego życia, karmiąc je wdzięcznością, miłosierdziem i nadzieją. Pozwólcie, aby obecność chorych wkroczyła w wasze życie jako dar, by uzdrowić wasze serce, oczyszczając je ze wszystkiego, co nie jest miłosierdziem, i ocieplając je płonącym i słodkim ogniem współczucia – zachęcał Ojciec Święty. Na koniec na placu niespodziewanie pojawił się sam Franciszek (więcej na s. 6).

Watykan przed jubileuszem zapowiadał udział 20 tys. pielgrzymów z 90 państw świata.

1



Krzysztof Ziemiec

Na poważnie

Czy przedsiębiorcy zapłacą od nowego roku mniejszą składkę zdrowotną? Nie wiadomo. A czy powinni? To już zupełnie inne pytanie. Tu nie było w sejmie zgodności nawet w łonie rządzącej koalicji, którą uratowały wstrzymujące się głosy Konfederacji.

– Kończymy z absurdami Polskiego Ładu. Wprowadzamy nowe rozwiązanie składki zdrowotnej, na którym zyska aż 2,5 mln polskich przedsiębiorców – małych i średnich. Koszty reformy pokryje w całości budżet państwa. PiS przeciwko polskim przedsiębiorcom – bez zaskoczeń

– to stanowisko ministra finansów. – Obniżka to fatalna wiadomość dla systemu, przede wszystkim dla pacjentów. Państwo do budżetu NFZ będzie musiało dołożyć w tym roku co najmniej 24 mld zł – po-

wiedział wiceszef Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych. I kto ma rację?

Ubytek składki to dla budżetu równowartość zakupu 10 samolotów F35 co roku, a korzyść dla 90 proc. z tych 2,5 mln przedsiębiorców wyniesie 0,5 proc. dochodu. Fakt, że przedsiębiorcy to nie są same grube ryby. Dziś na JDG pracują szewcy, księgowe, krawcowe czy fryzjerki. Podwyższenie składki ich uderzyło najbardziej. Ale znów – dlaczego ludzie pracujący na etatach mają płacić relatywnie więcej na służbę zdrowia niż ci, którzy zało-

żyli swoje firmy? Taki system jest chory. No i jaki jest sens dawania ulgi części społeczeństwa, by powstała dziura zasypać pieniędzmi z budżetu, który i tak jest rekordowo pusty? A za wszystko i tak zapłacimy my wszyscy w ukrytych gdzieś nowych podatkach.

Czy zawsze musi rządzić nie zdrowy rozsądek, lecz bieżący spór polityczny?

Biedni będą do lekarza czekali w kolejkach. Bogaci też, chociaż w mniejszych i w prywatnej służbie zdrowia. A jak potrzebna będzie skomplikowana operacja, to wszyscy spotkają się w tym samym szpitalu. Jako państwo nie płacimy dużo na publiczny system ochrony zdrowia (najmniej w UE po Rumunii). I mamy z naszą opieką zdrowotną gigantyczny problem, który będzie tylko narastał. Ale jak to zmienić?

Rok temu grupa posłów PiS (tych, którzy poprzez Polski Ład podwyższyli składki zdrowotne) złożyła projekt zmiany ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych, czyli obniżenia wysokości składki zdrowotnej. Miało to pozwolić na odliczenie składki na ubezpieczenie zdrowotne, tak jak było jeszcze w 2021 r. Projekt ten upadł głosami KO. Teraz, kiedy sprawa wraca, to Koalicja jest za, a PiS przeciw. Za każdym razem jedni i drudzy argumentują swoje stanowisko złym stanem budżetu.

Jak mamy traktować sejm i polityków na poważnie? Czy zawsze i wszystkim musi rządzić nie zdrowy rozsądek, lecz bieżący spór polityczny?

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Pożegnanie żołnierzy.** W Wilnie odbyła się 3 kwietnia uroczystość pożegnania czterech amerykańskich żołnierzy, którzy zginęli na poligonie w Podbrodziu. Wojskowych żegnały tysiące osób zgromadzonych na ulicach, którymi w stronę lotniska przejeżdżały w kondukcje żałobnym limuzyny z trumnami.

■ **Polskie poprawki.** Parlament Europejski poparł dwie rezolucje wraz z poprawkami, które uznają budowę Tarczy Wschód za sztandarowy projekt UE. Poprawki zgłoszone zostały z inicjatywy delegacji PO-PSL i poparte przez PiS.

■ **Zmiana przepisów.** Z początkiem kwietnia w Szwecji weszły w życie zaostrzone przepisy migracyjne, skutkujące koniecznością opuszczenia kraju przez prawie 5 tys. osób. Dotyczy to imigrantów, którym odmówiono azylu, a którzy znaleźli pracę i na tej podstawie pozostali w Szwecji.

■ **Agenci, nie wpływy.** Gruziński parlament przyjął ustawę o rejestracji „agentów zagranicznych”, która ma zastąpić ustawę o „wpływach zagranicznych”, uznaną przez krytyków za narzędzie służące prześladowaniu organizacji prodemokratycznych.

■ **Wypadek lotniczy.** W obwodzie irkuckim na południowym wschodzie Syberii rozbił się rosyjski bombowiec strategiczny Tu-22M3 (w kodzie NATO – Backfire) – podał rosyjski niezależny serwis Meduza. Czteroosobowa załoga katapultowała się. Jeden z jej członków zginął.

■ **Przeciw dzikim lokatorom.**

W Hiszpanii zaczęły obowiązywać nowe przepisy prawa mieszkaniowego, które mają ograniczyć zjawisko nielegalnego zajmowania mieszkań. Według prawników i rzeczników osób poszkodowanych przez dzikich lokatorów jedynie ograniczy to skalę problemu, ale go nie rozwiąże.

■ **Rezolucja ws. Białorusi.** Parlament Europejski wezwał w rezolucji do natychmiastowego zakończenia represji politycznych na Białorusi. Dokument został przyjęty w Strasburgu 535 głosami za, przy 19 przeciwności i 55 wstrzymujących się.



fot. PAP/EP/Joan Valat

LE PEN ZABLOKOWANA

Francuska polityk, była szefowa Zjednoczenia Narodowego Marine Le Pen, złożyła apelację od wyroku sądowego, który przewiduje m.in. pięcioletni zakaz ubiegania się o funkcje publiczne, czyli startu w wyborach prezydenckich. Sąd w Paryżu orzekł karę czterech lat pozbawienia wolności (w tym trzech w zawieszeniu) za defraudację środków publicznych, a także pięcioletni zakaz ubiegania się o stanowiska publiczne, który będzie egzekwowany natychmiast. Na zdjęciu: demonstracja poparcia dla Marine Le Pen 6 kwietnia.

NIESPODZIANKA PAPIEŻA

Papież Franciszek przybył w niedzielę 6 kwietnia na plac św. Piotra na zakończenie Mszy św. dla chorych i pracowników służby zdrowia. Watykan nie zapowiedział wcześniej jego obecności; była całkowitym zaskoczeniem dla tysięcy wiernych. – Dobrej niedzieli dla wszystkich, bardzo dziękuję – powiedział papież, który miał założoną kaniulę nosową do podawania tlenu. „Podobnie jak podczas hospitalizacji, tak również teraz, w czasie rekonwalescencji czuję Boży palec i doświadczam Jego troskliwego dotyku. W dniu Jubileuszu Chorych i Pracowników Służby Zdrowia proszę Pana, aby ten dotyk Jego miłości dosięgnął cierpiących i dodał otuchy tym, którzy się nimi opiekują. I modlę się za lekarzy, pielęgniarki, pielęgniarzy i wszystkich pracowników służby zdrowia” – napisał Franciszek w rozważaniu na „Anioł Pański”.



fot. PAP/EP/Christophe Lami

ści dosięgnął cierpiących i dodał otuchy tym, którzy się nimi opiekują. I modlę się za lekarzy, pielęgniarki, pielęgniarzy i wszystkich pracowników służby zdrowia” – napisał Franciszek w rozważaniu na „Anioł Pański”.

WSTRZĄS DLA ŚWIATOWEJ GOSPODARKI

Prezydent USA Donald Trump podpisał rozporządzenie nakładające „cła wzajemne” o stawce co najmniej 10 proc. na towary importowane z zagranicy. Wyliczone przez jego zespół stawki mają stanowić połowę zsumowanych cel i pozacelnych barier handlowych stosowanych przez inne kraje. Oznacza to, że

wysokimi cłami objęte zostaną produkty od niemal wszystkich największych partnerów handlowych Ameryki. Dla Unii Europejskiej będzie to 20 proc., dla Japonii – 24 proc., Indii – 26 proc., Korei Płd. – 25 proc. W przypadku Chin stawka ta zostanie dodana do ogłoszonych wcześniej 20-procentowych cel, tj. będzie wynosić 54 proc. 10-procentowa stawka obejmie produkty z Wielkiej Brytanii; 17 proc. cła nałożone zostaną na towary z Izraela. Dodatkowych cel unikną Meksyk i Kanada. Na zdjęciu: nowe samochody zaparkowane w terminalu logistycznym w niemieckim Essen.



fot. PAP/EP/Christopher Neundorff



fot. PAP/Wiktor Dajkowski

PO POSIEDZENIU

– Prezydent USA Donald Trump potwierdził, że art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego nadal obowiązuje – poinformował po spotkaniu szefów dyplomacji państw NATO w Brukseli minister spraw zagranicznych Radosław

Sikorski. Dodał, że Trump ma być obecny na szczycie NATO w Hadze w czerwcu. Dwudniowe posiedzenie z udziałem sekretarza stanu USA Marka Rubia dotyczyło wsparcia dla Ukrainy i wyzwań dla Sojuszu w zakresie bezpieczeństwa.

ATAK NA KRZYWY RÓG

Liczba ofiar śmiertelnych rosyjskiego ataku rakietowego z 4 kwietnia na Krzywy Róg wzrosła do 20. Wśród zabitych jest dziewięć dzieci. Było też ponad 70 rannych. – Wojna na placu zabaw to ludobójstwo, to zagłada – stwierdzili mieszkańcy. Piątek był jednym z pierwszych ciepłych dni wiosny. Ludzie wylegli na ulice. Rodzice z czteropiętrowych bloków przy



fot. PAP/EPA/State Emergency Service Handout

ul. Spiwdużnosti zabrali maluchy na plac zabaw.

NA POMOC MJANMIE

Rządząca Mjanmą (Birmą) junta wojskowa poinformowała 3 kwietnia, że liczba ofiar śmiertelnych trzęsienia ziemi, które nawiedziło środkową część tego kraju 28 marca, wzrosła do 3145. Ogłosiła też tydzień żałoby narodowej.

Kościół katolicki zauważył, że w kraju ogarniętym wojną domową „istnieje pilna potrzeba ogłoszenia zawieszenia broni w celu umożliwienia pomocy humanitarnej”. Wsparcia poszkodowanym udziela m.in. Karuna Myanmar, czyli lokalna Caritas.



fot. PAP/EPA/Nyein Chan Naing

■ **Najpierw do Arabii.** Prezydent USA Donald Trump potwierdził, że w pierwszą podróż zagraniczną po objęciu urzędu uda się do Arabii Saudyjskiej, a także do Kataru i być może innych państw regionu. Jak stwierdził, wyboru dokonał ze względu na obietnicę saudyjskich inwestycji w USA, a do podróży może dojść w maju.

■ **Odsunięty prezydent.** Trybunał Konstytucyjny Korei Płd. podjął decyzję o utrzymaniu w mocy decyzji o impeachmentie prezydenta Jun Suk Jeola w związku z ogłoszeniem przez niego w grudniu ub.r. stanu wojennego. Zgodnie z konstytucją wybory nowej głowy państwa odbędą się w ciągu 60 dni.

■ **Bez immunitetu.** Europosłowie PiS Maciej Wąsik i Mariusz Kamiński skrytykowali decyzję podjętą przez Parlament Europejski w sprawie pozbawienia ich immunitetów na wniosek polskiej prokuratury. – Zarzuty te mają charakter stricte polityczny – powiedział Kamiński.

■ **Na flance wschodniej.** Sekretarz generalny NATO Mark Rutte powiedział w Brukseli, że dzisiaj wszyscy Europejczycy żyją na flance wschodniej, ponieważ rosyjskie rakiety są w stanie dolecieć do każdej z europejskich stolic w ciągu maksymalnie dziesięciu minut.

■ **Szczur przeciw minom.** Szczur olbrzymi z Tanzanii o imieniu Ronin wywuchał 109 min lądowych w Kambodży, bijąc rekord Guinnessa. Dodatkowo wykrył 15 niewybuchów. Pięcioletni Ronin wraz ze swoją opiekunką pracował w kambodżańskiej prowincji Preah Vihear. W 2021 r. wysłała ich tam APOPO, belgijska organizacja non-profit.

■ **Dla świętego papieża.**

W 20. rocznicę śmierci św. Jana Pawła II sala koncertowa Kaufman Music Center na Manhattanie rozbrzmiała arcydziełami muzyki klasycznej i sakralnej. Zgromadzoną publiczność oczarowali artyści Metropolitan Opera, sopranistka Brittany Renee i tenor Paul Appleby, wirtuoz skrzypiec Richard Lin, a także utalentowany pianista Kamil Pacholec.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Misja wysokiego ryzyka

Są zawody, w które wpisane jest ryzyko niebezpieczeństwa, utraty zdrowia, a nawet życia. Zaliczają się do nich m.in.: górnicy, strażacy, policjanci, zasadniczo zawody mundurowe. Niedawno pewien ksiądz stwierdził, że on również wybrał „zawód” wysokiego ryzyka, ale w przeciwieństwie do innych on tego „zawodu” zmienić nie może. Bo to nie zawód, ale powołanie i misja. A że jest to misja niebezpieczna, wiadomo nie od dzisiaj. Z historii Kościoła wiemy, że prześladowania i męczeństwo wpisane są w bycie uczniem Chrystusa, a tym bardziej bycie Jego sługą na mocy święceń kapłańskich i biskupich. A jak wiemy od samego Jezusa, „uczeń nie przewyższa nauczyciela ani sługa swego pana” (Mt 10, 24). Tak było, jest i będzie.

Niemniej trudno przejść obojętnie wobec aktów

agresji i przemocy, z jakimi spotykają się księża w ostatnim czasie. Zjawisko to stało się na tyle dostrzegalne, że Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego przeprowadził badania wśród księży diecezjalnych, czego

rezultatem jest raport „Niebezpieczna misja? Agresja wobec osób duchownych, miejsc i obiektów kultu w Polsce”. Niemal połowa ankietowanych księży zadeklarowała, że doświadczyła agresji od listopada 2023 do listopada 2024 r. Najczęściej były to szyder-

Trudno przejść obojętnie wobec aktów agresji i przemocy, z jakimi spotykają się księża.

stwa, groźby i wyzywiska (41,6 proc.), a znaczna część duchownych (33,6 proc.) zadeklarowała, że doświadczyła agresji w internecie. Ankietowani księża przyznali, że aby uniknąć nieprzyjemnych sytuacji, rezygnują z noszenia sutanny lub koloratki (27 proc.), unikają niektórych osób lub miejsc (36 proc.), a niewielki odsetek rezygnuje z niektórych zadań, np. katechezy (3 proc.). Aż 89,7 proc. księży zadeklarowało, że czuje się bezpiecznie poza swoją parafią bez stroju duchownego. Z badań ISKK wynika, że noszenie sutanny zwiększa ryzyko stania się ofiarą agresji. Skutkiem tego z naszych ulic na dobre mogą zniknąć sutanny i habity. Już teraz księdza idącego ulicą w sutannie można spotkać raczej tylko w okresie koledy. Raport ISKK podaje również, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy przed przeprowadzeniem

badania dochodziło do ataków na kościoły, zniszczenia mienia, grobów, zakłócania Mszy św. i nabożeństw. Jedno z drugim jest powiązane.

Jakie są tego przyczyny? Według uczestników badania głównymi przyczynami agresji wobec duchownych i miejsc kultu są: negatywny wizerunek duchowieństwa w mediach (96,4 proc.) oraz rosnące napięcia polityczne i społeczne (91,1 proc.). Gołym okiem widać, jak w ostatnich latach sprzężenie liberalnych mediów z wypowiedziami polityków doprowadziło do niechęci społecznej wobec stanu duchownego oraz wszystkiego, co związane jest z Kościołem. Wystarczy przejrzeć portale internetowe, by każdego dnia znaleźć opis afery lub częściej pseudoafery z księdzem lub biskupem w tle. Pozytywnych wiadomości, co Kościół robi na co dzień na różnych polach aktywności duszpasterskiej, edukacyjnej i charytatywnej, jest jak na lekarstwo. Nic dziwnego, że potem odbiór w społeczeństwie jest, jaki jest. Nasze zaś zadanie to, po pierwsze, nie dokładać cegiełki poprzez dołączanie do krytyki księży na najniższym poziomie, typu: „Patrz, ile wziął za pogrzeb”. Po drugie zaś okazywać solidarność z osobami duchownymi poprzez zauważenie ich na ulicy i pozdrowienie miłym słowem, obronę w rozmowie przed stereotypami lansowanymi przez media, identyfikowanie się w przestrzeni publicznej z Kościołem, bo przecież świeccy i duchowni tworzą jedną wspólnotę. Mamy się wspierać, bo świeccy potrzebują duchownych, a duchowni świeckich.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką redakcja@idziemy.com.pl

Przed rocznicą

Międzynarodowa Komisja Teologiczna opublikowała dokument „Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel. 1700-lecie Ekumenicznego Soboru Nicejskiego (325–2025)”, poświęcony pierwszemu soborowi ekumenicznemu, który przeszedł do historii jako wydarzenie definiujące wiarę w zbawienie przez Jezusa Chrystusa i w Jedyne Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Dokument składa się z czterech rozdziałów, koncentrujących się na jedności chrześcijan i synodalności w Kościele. Okrągła rocznica otwarcia soboru nicejskiego przypada 20 maja.



Dolina Poległych

85 lat temu gen. Francisco Franco zadekretował budowę Doliny Poległych – wielkiego mauzoleum mającego upamiętnić ofiary wojny domowej z lat 1936–1939. Hiszpańskie władze już wiele lat temu postanowiły zmienić charakter tego zespołu budynków. W mediach pojawiły się informacje o porozumieniu między Madrytem i Watykanem. Dolina będzie przebudowana. Jednak wspólnota benedyktyńska w niej pozostanie, a tamtejsza bazylika nie będzie desakralizowana, co potwierdza także episkopat Hiszpanii. Ma zostać zachowany również monumentalny krzyż, górujący nad tym miejscem. Szczątki gen. Franco usunięto z Doliny Poległych w 2019 r.



REKLAMA



Dariusz Kowalczyk SJ

Orędzie na wybory

Nie, nie chodzi o orędzie Konferencji Episkopatu Polski na wybory prezydenckie 2025 r. Takowe póki co nie powstało. Mowa o orędziu biskupów polskich, na czele z kard. Augustem Hlondem, w sprawie wyborów do sejmu 1946 r. Biskupi na wstępie podkreślili, że stanowisko Kościoła „wobec wyborów powinno być jasno określone w świetle moralności chrześcijańskiej”, ponieważ „wykonanie prawa głosowania zawiera wielką odpowiedzialność moralną”. Wszak chodzi o „wybór ludzi, którzy mają nadawać krajowi jego konstytucję oraz prawo”. Kościół zatem ma prawo i obowiązek „nieumiejętnych pouczać, a wątpięcym dobrze radzić”. Wydaje się, iż w 1946 r. biskupom było łatwiej radzić niż w 2025 r., kiedy wielu katolików, w tym duchownych, poparło i gotowych jest dalej popierać takich polityków, jak Adam Bodnar czy Katarzyna Kotula. Nie traćmy jednak nadziei...

Biskupi zauważyli, że im bardziej ustrój państwa jest zbliżony do ideałów demokracji, tym bardziej obywatele, w tym wierni katolicy, mają obowiązek sumienia, by żywo interesować się polityką i w niej w taki czy inny sposób uczestniczyć. Od tych, których wyborcy wybiorą, zależeć będą prawa i rządy, w tym to, „jaki będą panowały prawa

w szkolnictwie, czy będzie nauczanie religii, czy też nie, czy prawo małżeńskie będzie katolickie, czy pogańskie, (...) czy religia dla państwa będzie wartością, czy też sprawą bez znaczenia”. No właśnie! Od głosu

wyborców zależy, czy o religii w szkole będzie decydować ktoś taki jak Barbara Nowacka, czy ktoś o zupełnie innych poglądach.

Zdrowy rozsądek to cnota bardzo istotna przy dokonywaniu wszelakich wyborów.

Dziś można usłyszeć opinie, że udział w wyborach jest moralnym obowiązkiem katolika. Ale w orędziu z 1946 r. stwierdza się coś bardziej podstawowego, a mianowicie, że „każdy katolik ma obowiązek znać życie polityczne swego państwa i nim żywo się interesować, tylko wtedy bowiem będzie mógł skutecznie pracować nad wypełnieniem zadań państwa”. To bardzo ważne zdanie, bo jeśli ktoś nie zna podstawowych wydarzeń, faktów, danych i zadowala się podszywanymi mu emocjami zawartymi w jakimś hasłku, to może będzie lepiej, jeśli w dzień wyborów pozostanie w domu. „Święto demokracji” nie polega bowiem na zagnaniu jak największej liczby zmanipulowanych ludzi do urn, ale na stworzeniu warunków, by ludzie wybierali możliwie jak najbardziej racjonalnie i uczciwie.

Biskupi 1946 r. podkreślają rzecz oczywistą, która dziś dla wielu oczywista nie jest, a mianowicie, że katolicy mogą głosować tyl-

ko na takie osoby, które nie sprzeciwiają się katolickiej nauce i moralności, ale dodają także, że nie mogą oddawać głosów na listy, „których programy albo metody rządzenia są wrogię zdrowemu rozsądkowi, dobru narodu i państwa”. Wskazanie na zdrowy rozsądek jest bardzo istotne przy dokonywaniu wszelakich wyborów.

Bardzo ciekawy jest ostatni punkt orędzia, w którym znajdujemy ogólną ocenę sytuacji społeczno-politycznej w Europie i świecie czasów powojennych. Biskupi zauważają, że nowoczesne państwa, nawet jeśli deklarują się jako demokratyczne, chcą być w gruncie rzeczy wszechwładne, a w konsekwencji „chcą odsunąć religię od wpływu na życie publiczne”, z drugiej zaś strony same „nie

przestają wchodzić w sprawę czysto religijną”, ingerując nawet w prawdy wiary. Ale na pewno nawet wtedy, w obliczu sowieckiego terro-ru, biskupi nie byli w stanie wyobrazić sobie polityków, którzy chcieliby zabronić spowiedzi do 18. roku życia. A w 2025 r. tacy się pojawili.

Na koniec pasterze zaapelowali: „Katolicy oraz wszyscy, którzy wierzą w Boga osobowego, nie mogą dać się zastraszyć i powinni zdać sobie sprawę ze swojej siły”. Dziś – dodajmy – nie mogą dać się zastraszyć sami biskupi, nawet jeśli jest stosowana maksyma stalinowskiego prokuratora Andrieja Wyszyńskiego: „Dajcie mi człowieka, a paragraf się znajdzie”.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

Chorwacja - BiH 1-11.07, 21-29.08
Cypr 2-9.07, 17-24.09
Egipt 21-30.09
Francja 13-21.08, 6-18.10
Grecja 5-17.05
Hiszpania (Andaluzja) 16-24.07
Hiszpania (Katalonia) 16-23.09
Indie 19-30.01.2026
Liban 15-22.10
Litwa 14-17.07
Malta 17-24.09
Niemcy (Bawaria) 30.06-7.07
Portugalia - Hiszpania 22-29.08
Rumunia 12-19.07
Słowacja 18-23.08
Turcja 13-24.05
Włochy (Sycylia) 21-28.07, 8-15.10
Włochy 5-14.05, 13-17.05, 15-22.07, 4-9.09, 12-19.09 21.09-2.10, 23-30.09, 24.09-1.10, 25.09-2.10, 16-23.10, 11-21.11, 18-25.11
Ziemia Święta 23-30.10

ul. Chodkiewicza 15, 85-065 Bydgoszcz
 tel. 52 3251 222, 506 103 355
www.arcus.org.pl

Monety z wizerunkiem Bolesława Chrobrego i napisem *rex* pochodzą sprzed jego koronacji. Czy ze świętowaniem jej tysiąclecia się nie spóźniliśmy?

Droga Bolesława Chrobrego do królewskiej korony była długa, bo rozciągała się od zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 r. aż po 1025 r., gdy ostatecznie spoczęła na jego głowie. Słusznie wydarzenie to rozpatrujemy w tak szerokiej perspektywie, ale jego korzenie tkwią jeszcze głębiej. Koronacja pierwszego króla Polski nie byłaby możliwa, gdyby nie męczeńska śmierć bp. Wojciecha, którego relikwie, sprowadzone przez Bolesława do Gniezna, stały się podwaliną tamtejszej archidiecezji i metropolii.

Bolesław Chrobry przez swą matkę Dobrawę był powiązany z dynastią Przemyslidów, która z kolei spokrewniona była z rodem Sławnikowiców, a z niego wywodził się św. Wojciech. Po tym, jak wypędzono go z Pragi, a jego pięciu braci zamordowano, dołączył do Bolesława Chrobrego, który



fol. arch. prywat. prof. Krzysztofa Ożoga

Bolesław, pomazaniec Boży

Z prof. **Krzysztofem Ożogiem**, mediewistą, rozmawia Monika Odrobińska

wspierał wówczas cesarza Ottona III w walkach z Połabianami. Znalazłszy się na dworze Bolesława, z jego wsparciem wyruszył z misją do pogańskich Prusów, aby głosić im pokojowo Dobrą Nowinę.

Biskup Wojciech był przyjacielem Ottona III, pozostawał też w bliskich stosunkach z papieżem Sylwestrem II i elitą świata łacińskiego, dlatego jego męczeńska śmierć w 997 r. wywołała efekt *subito santo*. Wykupienie zwłok męczennika przez Chrobrego na wagę złota (kilogram złota za każdy kilogram ciała) i uroczyste złożenie ich w Gnieźnie umożliwiło polskiemu władcy starania w Rzymie o kanoniczne ustanowienie arcybiskupstwa. Potrzebna była do tego akceptacja Ottona III, który ją wyraził, a Sylwester II w 999 r. erygował arcybiskupstwo gnieźnieńskie i konsekrował na pierwszego arcybiskupa

przyrodniego brata Wojciecha – Radzima Gaudentego. Metropolia została zorganizowana w marcu 1000 r. z pomocą cesarza, który udał się wówczas do Gniezna z pielgrzymką pokutną do grobu św. Wojciecha.

To pielgrzymka Ottona III stworzyła Chrobremu szansę na koronę?

Często, gdy mówimy o koronacji, po-przestajemy tylko na ukoronowaniu władcy koroną, a zapominamy, że ceremonia koronacji składała się z dwóch aktów: namaszczenia i ukoronowania. To namaszczenie czyniło władcę pomazańcem Bożym, który staje się godnym tytułu króla i korony. U grobu św. Wojciecha Otton III włożył na głowę polskiego władcy swój cesarski diadem i nazwał go swoim sprzymierzeńcem i współpracownikiem w chrystianizacji pogańskich ludów. Był to czytelny znak, że Bolesław godzien jest korony,

ale cesarz nie mógł dokonać namaszczenia świętymi olejami.

Starania o sakrę królewską Chrobry podjął w Rzymie niezwłocznie po gnieźnieńskich wydarzeniach, ale z niewiadomych powodów Sylwester II nie wyraził na nią zgody. Niebawem, w 1002 r., zmarł Otton III, a potem wieloletnie konflikty z jego następcą Henrykiem II uniemożliwiły uzyskanie królewskiej sakry i korony. Dopiero na kilka miesięcy przed śmiercią Chrobry (zmarł 17 czerwca 1025 r.) został w katedrze gnieźnieńskiej namaszczo-ny i ukoronowany przez abp. Hipolita. Jednak swoje dążenia do sakry i korony eksponował dużo wcześniej, choćby bijąc wspomnianego denara z napisem „*REX BOLIZLAVUS*”. Także rządy, które sprawował, były typu królewskiego, miał bowiem prawo inwestytury arcybiskupa i biskupów oraz wspierał misje w sąsiednich krajach pogańskich.

Krzysztof Ożóg – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, mediewista, uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2022) oraz Medalem „Pro Patria” (2023)

Jednak nawet po koronacji w 1025 r. przez zachodnich sąsiadów uznawany był za uzurpatora.

Do koronowania się Bolesław wykorzystał sprzyjający mu czas krótko po śmierci Henryka II oraz równie nieprzychylnego mu papieża Benedykta VIII. Nie było już tych, którzy stawiali opór jego staraniom. Ówczesni niemieccy kronikarze poczytali mu to za uzurpację godności królewskiej i zuchwałość, która według nich ukara-na została przez Boga śmiercią.

Jak przebiegała ta pierwsza koronacja w Polsce?

Dokładniejszy przebieg koronacji znamy dopiero od czasów Władysława Łokietka. W przypadku Bolesława, a kilka miesięcy później także jego syna Mieszka II Lamberta, możemy domniemywać, że mogła się ona opierać na pontyfikale rzymsko-niemieckim. Jak wspominałem, jej ceremonia składała się z namaszczenia i ukoronowania. Z *palatium*, czyli swojej siedziby, król mógł być prowadzony procesyjnie przez arcybiskupa i biskupów do katedry, gdzie po modlitwach przy ołtarzu i relikwiach św. Wojciecha rozpoczynał się ryt namaszczenia. Ubrany był zapewne w białą szatę, a bp Hipolit czynił znak krzyża kolejno na jego czole, rękach, ramionach i plecach, co oznaczało, że sprawowanie przez niego władzy będzie zgodne z wolą Bożą. Ryt namaszczenia miał bowiem korzenie starotestamentalne, władca stawał się pomazańcem Bożym. Odprowadzony do zakrystii, wychodził z niej ubrany już w szaty królewskie i rozpoczynała się Msza św. Po graduale odbywała się uroczystość koronacyjna, czyli wręczenie insygniów królewskich, w tym korony, berła i włóczni św. Maurycego, którą król czynił znak krzyża na znak sprawiedliwych rządów.

„Koronę Chrobrego” jako pierwszy nałożył Władysław Łokietek, i na pewno nie była tą, którą Chrobremu nałożył na głowę Otton II. Jak wytłumaczyć zamieszanie wokół niej?

Gest nałożenia Bolesławowi diadematu cesarskiego nie był jednoznaczny z podarowaniem mu go. Po wydarzeniu na zjeździe gnieźnieńskim diadem wrócił do cesarza; z pewnością nie była to korona cesarska, znana nam z wie-deńskiego skarbcza królewskiego.

Na okoliczność koronacji Bolesława wykonano koronę i berło. Kiedy ukoronowanego nimi Mieszka II jego brat Bezprym z pomocą ruską i cesarską obalił w 1031 r., insygnia królewskie odesłał cesarzowi i Polska znów była tylko księstwem. Dzięki temu, że pamięć o królewskiej koronie pierwszych Piastów była kultywowana w kręgu polskiej elity, Bolesław Szczodry mógł na nowo się o nią starać u papieża Grzegorza VII.

Do swojej koronacji musiał on wykonać nowe insygnia, bo Chrobrowe nigdy do Polski nie wróciły. Również te po koronacji Wacława II w 1300 r. wywiezione zostały do Czech, tak że Łokietek w 1320 r. musiał wykonać nowe. Przez pamięć pierwszego koronowanego władcy Polski Łokietkową koronę z czasem nazwano „koroną Chrobrego”.

Jakie znaczenie dla młodego państwa polskiego miała koronacja Bolesława Chrobrego?

Jako pomazańiec Boży sprawował on władzę przekazaną bezpośrednio od Boga: dbał o poddanych i ich zbawienie, troszczył się o Kościół, bronił królestwa, a w świecie chrześcijańskim uznawany był za suwerennego władcę. Niezbylwalne prawa dynastyczne dawały jego państwu stabilizację i mocne miejsce na arenie międzynarodowej.

Jak mówiłem, nie byłoby koronacji, gdyby nie wcześniejsze ustanowienie archidiecezji i metropolii gnieźnieńskiej 1025 lat temu. To z kolei sprawiało, że w obrębie państwa piastowskiego, choć jeszcze nie królestwa, funkcjonowała struktura podległa Stolicy Apostolskiej, ale już nie innym metropoliom. Umożliwiało to stabilny rozwój chrześcijańskiego państwa, budowania w nim niezależnych struktur kościelnych. Słowem: suwerenna gnieźnieńska metropolia kościelna wspierała suwerenność władztwa piastowskiego.

Formowanie się władztwa piastowskiego, elit i całego narodu dokonywało się na gruncie porządku chrześcijańskiego.

Konflikty wewnętrzne w Polsce i najazd księcia czeskiego Brzetysława w 1038 r. doprowadziły do upadku państwa piastowskie. Czesi zniszczyli jego wielkopolskie centrum, w tym Poznań i Gniezno, z którego wywieźli relikwie św. Wojciecha i świętych Pięciu Braci Męczenników. Jednak dzięki wysiłkowi i staraniom Kazimierza Karola Odnowiciela, wspieranego przez matkę królową Rychezę i jej wpływową rodzinę, odrodziło się polskie państwo ze stolicą w Krakowie, a syn Odnowiciela Bolesław Szczodry z pomocą legatów papieża Grzegorza VII doprowadził w 1075 r. do odnowienia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i podległych mu biskupstw. Do dziś jest symbolem i rzeczywistością, z której wyrósł cały polski Kościół.

Poprzednie święto tej rangi, co koronacja Bolesława Chrobrego i 1025-lecie archidiecezji gnieźnieńskiej, to było 1050-lecie chrztu Polski i 600-lecie prymasostwa polskiego – wszystkie związane z chrześcijaństwem. Jakie znaczenie miało ono w ówczesnym świecie?

Chrześcijaństwo umocniło fundamenty młodej polskiej państwowości. Nie byłoby Polski, gdyby nie przyjęty przez Mieszka I chrzest, a potem umacnianie chrześcijaństwa przez niego i jego następców. Zarówno formowanie się władztwa piastowskiego, jak i elit, wreszcie całego polskiego narodu, dokonywało się na gruncie chrześcijańskiego porządku cywilizacyjno-społeczno-kulturalnego. Tym samym mogliśmy korzystać z tysiącletniego chrześcijańskiego dziedzictwa. Kiedy przybywali do nas misjonarze, to prócz krzewienia wiary, zakładali tu pierwsze szkoły na wzór karoliński, oparte na dorobku łacińskim i greckim. To sprzyjało zakorzenianiu się polskiego społeczeństwa w Kościele, ale też budowaniu własnej tożsamości i dumy narodowej, którą już Gall Anonim podsumował słowami, że nasz kraj, choć wielokrotnie napadany, „nigdy przecież nie został przez nikogo ujarzmiony w zupełności”.





Matejko, „Koronacja pierwszego króla”

fol. xhz

MILENIUM KORONY

Jan Józef Kasprzyk

W historii każdego państwa są wydarzenia, które można nazwać kamieniami milowymi. Tym też stało się dla Polski panowanie Bolesława Chrobrego, zwieńczone jego koronacją.

Pierwszy król Polski żył 58 lat, co w jego epoce było rekordem, gdyż średnia wieku mężczyzny wynosiła 35–40 lat. Koronowanym władcą był zaledwie dwa miesiące. Zmarł 17 czerwca 1025 r., a Wielkanoc, w czasie której w archikatedrze gnieźnieńskiej doszło do włożenia na jego skronie korony przesłanej przez papieża Jana XIX, przypadała wówczas 18 kwietnia. Akt ten był, *nomen omen*, ukoro-

nowaniem jego panowania, w którym konsekwentnie zabiegał o niezależność państwa od czynników zewnętrznych. Polska za jego czasów przestawała być lokalnym księstwem gnieźnieńskim, a została poważnym i liczącym się bytem politycznym na mapie ówczesnego świata.

W DRODZE PO KORONĘ

Bolesław rozumiał suwerenność jako taki układ stosunków międzynarodowych, a zwłaszcza Polski z Cesarstwem, który wykluczałby jakąkolwiek zależność lenną. Było to stosunkowo proste do zrealizowania za panowania cesarza Ottona III. Ten młody władca, zapatrzonny w tradycję karolińską, dążył do stworzenia uniwersalistycznego cesarstwa obejmującego równorzędne kraje: Rzym, Galię, Germanię i Sklawinię, jak wówczas określano państwo piastowskie. Plan był bliski finału, czego wyrazem stał się zjazd gnieźnieński

w 1000 r. Cesarz przybył do Gniezna, aby oddać hołd relikwii św. Wojciecha. Olśnił go dwór polskiego księcia, i to nie tylko ze względu na widoczne bogactwo materialne. Ujęło go bogactwo duchowe, bo misja św. Wojciecha i pielęgnowany przez Bolesława jego kult, a także skuteczna chrystianizacja pozwalały traktować Polskę jako „ścieżkę apostołów”, jak określił to w XIX w. historyk Karol Szajnoch. Potwierdzają to źródła współczesne z listem księżnej salickiej Matyldy Szwabskiej do Bolesławowego syna Mieszka II Lamberta, w którym o jego ojcu pisała, iż „stał się źródłem i początkiem świętej katolickiej i apostołskiej wiary”.

W czasie pobytu w Gnieźnie Otton III włożył na skronie Bolesława swój diadem cesarski i podarował mu włócznię św. Maurycego z relikwią gwoźdźcia, którym według tradycji Chrystus przybity był do krzyża.

Nie była to jeszcze koronacja, ale wyraźny sygnał, że Bolesław i jego państwo traktowani są wyjątkowo. Znaczenie zjazdu gnieźnieńskiego podkreślał Jan Paweł II: „geograficzna bliskość, sąsiedztwo powinno i może być błogosławieństwem. Ale jak wszystko, co ludzkie, może stać się także i przekleństwem. Skoro tak jest, znaczy to, że jest ono przede wszystkim zadaniem, stojącym przed poszczególnymi ludźmi, jak i całymi narodami. Tak to rozumiał już Bolesław Chrobry, który przez przymierze z Ottonem III wprowadził Polskę jako równoprawnego członka łacińskiej społeczności chrześcijańskiej Europy”.

SUWERENNY POMAZANIEC

Marzenia Bolesława o koronie przebrała nagle śmierć cesarza. Jego następca Henryk II widział państwo piastowskie jako sobie podległe, co wywołało wyniszczające wojny, toczone aż do 1018 r. Po zawarciu pokoju w Budziszynie Chrobry zwrócił się ku Rusi, zdobył Kijów, ustanowił tam władcę swego zięcia Świętopelka, a do Polski przyłączył utracone Grody Czerwieńskie. Doskonale pojmował, w jakim położeniu geopolitycznym znajduje się jego państwo, co zresztą nie uległo zasadniczej zmianie po czasy współczesne. Jak zauważa prof. Mieczysław Rokosz: „Bolesław politycznie zmierzał do takiego ułożenia stosunków wewnętrznych Rusi, by jej władca nie dał się użyć cesarzowi do dwustronnego, równoczesnego ataku na Polskę. Wyprowadzenie kijowska miała na celu zabezpieczenie żywotnych interesów państwa polskiego przed groźnymi skutkami tego sojuszu”.

Chrobry rozumiał, że w tym miejscu świata Polska nie może sobie pozwolić na małość i słabość. I tę myśl pozostawił potomnym. „Dla następnych pokoleń stawał się Bolesław tym właśnie, kim był dla zachodniej Europy Karol Wielki. Twórcą nietrwałej może materialnie, ale porywającej idei wielkości, a także pewnej wykraczającej poza wspólnotę etniczną całości. Geopolitycznie można by ją nazwać ideą imperium środka: pomiędzy Cesarstwem Wschodu (Bizancjum) i Zachodu (Świętym Cesarstwem Rzymskim)” – pisze prof. Andrzej Nowak w „Dziejach Polski”.

Śmierć Henryka II Bolesław zręcznie wykorzystał do realizacji swego celu. Pierwsza koronacja królewska na ziemiach polskich stała się faktem. Oburzenie zachodnich sąsiadów było duże, czego przykład znajdziemy w Rocznikach Kwedlinburskich: „Bolesław, dowiedziawszy się o śmierci cesarza Henryka, napełnił się takim zadowoleniem i wzbudził w pychę, że posunął się do tego, by dać się koronować, uzurpując sobie namaszczenie”. Nikt jednak faktu koronacji nie podważył. Poszła w świat wieść, że Polska ma prawo być królestwem, a nie zależnym od kogokolwiek księstwem. W konsekwencji nikt nie negował kolejnej koronacji, która odbyła się w Boże Narodzenie 1025 r., kiedy na tronie polskim zasiadł syn Bolesława Mieszko II.

Bolesław stał się pomazańcem Bożym i równym cesarzowi władcą. Wprawdzie przez następne trzy stulecia, zwłaszcza w czasie rozbicia dzielnicowego, poza kilkoma wyjątkami, koronacji królewskich nie było, a Polska targana była przez zależności od obcych wpływów, jednak zdobycie korony, a tym samym usamodzielnienie się państwa, stało się oczywistym celem politycznym następców Bolesława. I niektórym – Bolesławowi II Śmiałemu, Przemysławowi II czy Władysławowi Łokietkowi – udało się ten cel osiągnąć. Jak pisał Paweł Jasienica w „Polsce Piastów”: „dany został za czasów Bolesława przykład, wzór do naśladowania dla potomnych. Nigdy w przyszłości nie mieli już Polacy zapomnieć o uzyskanej koronie. Epoka Bolesława Chrobrego zostawiła narodowi w spadku poczucie własnej wartości”.

MIT TOŻSAMOŚCIOWY

Tradycja Chrobrowska stała się dla wspólnoty narodowej i państwowej ważnym spoiwem. Mit działał szczególnie mocno w czasie zaborów, kiedy narodową tożsamość podtrzymywały „pełne Chrobrego” „Śpiewy historyczne” Juliana Ursyna Niemcewicza, poemat Juliusza Słowackiego „Król-Duch” czy obraz Jana Matejki. W „Powieści o Udałym Walgierzu”, która ukazała się w czasie rewolucji

1905 r. i rodzących się w kręgach lewicy niepodległościowej skupionej wokół Józefa Piłsudskiego marzeń o odzyskaniu suwerenności, Stefan Żeromski włożył w usta Bolesława Chrobrego słowa, które miały być testamentem królewskim dla współczesnego „pokolenia niepokornych”: „Moje siły są z waszych pancerzów, pióra mego szyszaka wzdyma wicher waszych krzyków przed bitwą. Moje siły nie są moje, nie są wasze, jeno są nasze. A siły nasze zrosły się w naszą rzecz wielką – Rzeczpospolitą”.

Kilka lat później u stóp Giewontu do walki o niepodległość Polski szkodowali się młodzi strzelcy w szarych maciejówkach. Karmili się legendą o śpiących w Tatrach rycerzach, którzy obudzą się i ich wesprą. Mawiano, że to rycerze króla Bolesława Śmiałego, ale częściej pojawiała się wśród ludowych podań wersja, że to rycerze pierwszego króla Polski, a on sam śpi zaklęty w kamień Giewontu. Tradycję tę powielał w dramatach Stanisław Wyspiański. Tą legendą się krzepio-

no. I pewnie nie było przypadku w tym, że w tworzącym się ruchu skautowym i strzeleckim – kuźni kadr przyszłej armii polskiej – nazwa podstawowej jednostki „drużyna” była tożsama z nazwą z czasów wojów Mieszka i Chrobrego.

Kiedy w wolnej Polsce w 1925 r. obchodzono uroczystości 900. rocznicę koronacji, premier Władysław Grabski mówił: „Polska współczesna to samo ma przed sobą zadanie, co Polska Chrobrego: utrwalanie mocarstwowej potęgi państwa, umacnianie jej wewnętrznej zwartości, zdobycie sobie należnego miejsca wśród narodów świata. Dlatego też rocznica Chrobrowska nie jest dla nas tylko przypomnieniem wielkiej przeszłości. To przede wszystkim uświadomienie sobie wielkości zadań i obowiązków na przyszłość”. Słowa te nic nie straciły na aktualności.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Chcemy spowiedzi dzieci.** Odpowiedzią na podpisaną przez 12 tys. osób petycję „w sprawie zakazu spowiadania dzieci” są apele o jej odrzucenie, wystosowane m.in. przez Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Piotra Skargi, CitizenGO Polska i Fundację Grupa Proelio, a podpisane przez odpowiednio: 46 tys., 30 tys. i 27 tys. osób.

■ **Na pomoc Gazie.** Caritas Polska przekazała do tej pory w ramach programu ponad 4 mln zł. W tym roku projekt „Rodzina Rodzinie” obejmie też mieszkańców Zachodniego Brzegu, gdzie sytuacja jest także dramatyczna. Pomóc można, robiąc BLIK pod nr +48 668 070 000 o treści GAZA lub wpłatą na konto 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 z tytułem GAZA.

■ **Gnieźnieński jubileusz.** W Muzeum Archidiecezji Gnieźnieńskiej otwarto jubileuszową wystawę „Gnieźno 1025. Kolebka królestwa”, prezentującą wybrane zabytki nawiązujące do pierwszych koronacji królewskich w Gnieźnie. Wernisaż poprzedziła prezentacja monografii pod tym samym tytułem z okazji tysiąclecia koronacji pierwszych królów Polski w katedrze gnieźnieńskiej.

■ **Błogosławiony z Nowej Huty.** Zakończył się etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego sługi Bożego ks. Józefa Kurzei, pierwszego proboszcza kościoła św. Maksymiliana Kolbego w Mistrzejowicach, który zaczął budować w 1970 r. na polecenie kard. Karola Wojtyły. Swoją działalność w Nowej Hucie, mieście programowo „bez Boga”, kontynuował mimo nękania ze strony komunistów. Doprowadziło ono jednak do jego przedwczesnej śmierci. Proces beatyfikacyjny ruszył w 2005 r., jego owocem są: świadectwa 70 świadków, 940 stron akt procesowych i 2340 stron zebranych dokumentów, które teraz trafiają do Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie.

■ **Odsiadka i bierzmowanie.** W Zakładzie Karnym w Cieszynie dwóch osadzonych przyjęło sakrament bierzmowania, wybraawszy za patronów św. Szymona i św. Jakuba. Sakramentu udzielił bp Roman Pindel.



fol. PAP/Lukasz Cagulski

PO 20 LATACH

W całej Polsce uczczono 20. rocznicę śmierci św. Jana Pawła II. Na Pałacu Biskupim przy ul. Franciszkańskiej w Krakowie wyświetlono iluminację z jego podobizną.

NOWY BISKUP W TORUNIU

Papież Franciszek mianował biskupem toruńskim dotychczasowego biskupa pomocniczego diecezji pelplińskiej Arkadiusza Okroja. 58-letni doktor teologii duchowości wcześniej był m.in. wykładowcą w pelplińskim seminarium duchownym. W KEP pełni funkcję członka Komisji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego oraz Rady ds. Turystyki i Pielgrzymek. Jego dewizą biskupią są słowa: *Euntes Evangelium Praedicate* („Idąc, przepowiadajcie Ewangelię”). Zanim zastąpi abp. Wiesława Śmigła, mianowanego metropolitą szczeciń-



fol. BP KEP

sko-kamieńskim, urząd administratora będzie pełnić biskup pomocniczy diecezji toruńskiej Józef Szamocki. Ingres bp. Okroja do katedry toruńskiej odbędzie się 6 czerwca o godz. 17.00.

WANDAL
CZY SABOTAŻYSTA?

Prokurator wszczął śledztwo w sprawie znieważenia i zniszczenia flag państwowych na terenie Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 oraz kradzieży z włamaniem do przyczep gastronomicznych. Według śledczych mężczyzna spowodował straty na ok. 7,5 tys. zł na szkodę Muzeum II Wojny Światowej i 4 tys. zł na szkodę właścicieli przyczep. Za kradzież z włamaniem grozi do 10 lat więzienia, za zniszczenie mienia – do 5 lat pozbawienia wolności, a za zniszczenie flagi – do roku pozbawienia wolności.



fol. Monika Odrobińska

DZIECI Z PRZEMYSŁOWEJ

Wynikiem szóstego etapu prac poszukiwawczych Zespołu Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN na terenie Cmentarza św. Wojciecha w Łodzi przy ul. Kurczaki jest odnalezienie szczątków kolejnych dzieci więzionych w niemieckim obozie przy ul. Przemysłowej w Łodzi (Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt). Typowane osoby to: Teresa Jakubowska, Stanisław Kurek, Janos Duka i Leon Marczawa. Zginęły one w obozie w kwietniu 1944 r.



fol. domena publiczna/Archiwum Fotograficzne Stefana Baluka/Narodowe Archiwum Cyfrowe

Przez obóz przeszło 2–3 tys. polskich dzieci, a liczba jego ofiar sięga 200. Małoletni więźniowie umierali z głodu, chorób, wycieńczenia oraz z powodu brutalnego traktowania przez obozowych wachmanów. Dotychczas ustalono zapisy dotyczące pochówku 77 osób.



fol. PAP/Albert Zawada

KTO ICH USŁYSZY?

W ramach protestu „Nie damy się uciszyć” osoby głuche domagają się tłumaczy języka migowego w instytucjach państwowych, napisów w mediach i pomocy finansowej.

PROBLEM RYB I NIE TYLKO

Brak wody do zalania stawów karpio- wych w Trzcielinach jest problemem nie tylko hodowców ryb, ale także gospodarki wodnej regionu i ekosystemu. Zbiorniki te stanowią naturalne

rezerwuary retencyjne, wspomagające bilans wodny okolicznych terenów. Na znacznym obszarze południowej Wielkopolski występuje susza hydro- logiczna.



fol. PAP/Tomasz Wojtasik

W SKRÓCIE

■ **Szczelniej na granicy.** Po tym, jak ukończono instalowanie zapory elek- tronicznej na rzekach granicznych Świsłocz i Istocznanka oraz moderniza- cję bariery elektronicznej wzdłuż ist- niejącej zapory, cały odcinek polsko- -białoruskiej granicy w województwie podlaskim jest już objęty nowocze- snym monitoringiem – poinformowało MSWiA. Ostatnio zwiększyła się liczba cudzoziemców próbujących nielegal- nie przedostać się do Polski przez granicę z Białorusią. Zaostrzyła się też ich brutalność – w polskich funkcyj- nariuszy kilkunasto- i kilkudziesięciooso- bowe grupy mężczyzn rzucają kamie- niami, a pod ich samochody – konary, przecinają też zapory.

■ **Refleksje po tragedii.** – System kształcenia kierowców w Polsce ma poważną lukę – brak badań psycho- logicznych dla kierowców. To często skutkuje tragediami na drodze – uwa- ża dr Sylwia Gwiazdowska-Stańczak, psycholog transportu z Instytutu Psy- chologii KUL. Jedną z takich tragedii jest wypadek w Chełmie. Spośród 10 jadących autem prowadzonym przez pijanego 19-latkę dwóch mło- dych mężczyzn nie żyje.

■ **Ile pożyjemy.** Według Worldome- ter pod względem przeciętnej ocze- kiwanej długości życia Polska jest do- piero na 52. miejscu w światowym zestawieniu (79 lat). Od 2015 r. popra- wa w zakresie umieralności w naszym kraju uległa zatrzymaniu – alarmuje prof. Tomasz Zdrojewski z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Na świe- cie najdłużej żyje się w Hongkongu (prawie 86 lat), w Europie – w Szwaj- carii (ponad 84 lata). Polskę wyprze- dzają USA, Albania, Czechy i Chor- wacja. Przykład Finlandii pokazuje, że pomocne jest rozwijanie profilaktyki, edukacja zdrowotna od najmłodszych lat oraz zmiana stylu życia.

■ **Turysta vs. Zakopane.** Turysta wy- grał w sądzie z Zakopanem w sprawie pobierania przez kurort opłaty miej- scowej. Naczelny Sąd Administracyjny przyznał, że zgodnie z przepisami taka opłata może być pobierana tylko w miejscowościach turystycznych, gdzie powietrze w określonej strefie spełnia odpowiednie normy. Zdaniem turysty i NSA w Zakopanem wymóg ten jest spełniony.



Łukasz Warzecha

Łatwo być Beckiem

Czy polityk, któremu powierzono rządy nad wspólnotą, a więc dbanie o jej interes i bezpieczeństwo, ma dawać w swoim postępowaniu wyraz osobistym przekonaniom i cnotom? Czy może raczej powinien dbać o interes tejże wspólnoty rozumiany w momentach granicznych jako po prostu jej fizyczne przetrwanie, nawet gdyby wymagało to od niego złamania jego własnych przekonań?

To nie jest nowy spór. W różnych wersjach pojawiał się w historii od wieków, ale można odnieść wrażenie, że w zbiorowej świadomości Polaków to się jakoś nie odbiło. Nie wybrzmiały wystarczająco mocno choćby słowa Henryka IV: *Paris vaut bien une messe* – „Paryż wart jest mszy”, które zapowiadały jego powrót do religii katolickiej. To w 1593 r. nie tylko pozwoliło spełnić mu jego własne królewskie ambicje, ale też uśmierzyć wojnę domową o podłożu religijnym, szarpiącą Francję, a w konsekwencji – odnowić potęgę państwa. (W 1610 r. Henryk IV zamordował podczas przejazdu ulicą François Ravallac, który – jako fanatyczny katolik – uważał nawrócenie króla za fałsz).

Jednak jakoś już rezonuje u Polaków spór o sejmowe wystąpienie ministra Józefa Becka z 5 maja 1939 r., w którym padły słynne słowa: „Jest tylko jedna rzecz

w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna; tą rzeczą jest honor”. Czy Beck wyrażał tu własne przekonanie, czy wtórnie dorabiał podniosłe tłumaczenie dla polskiego stowiska, opartego na innych

przesłankach – jego odwołanie do honoru w sytuacji egzystencjalnego zagrożenia państwa nie jest już dzisiaj powszechnie akceptowane. Zwłaszcza że okazało się, iż ekipa, której Beck był

Cnotą dobrego przywódcy nie jest poświęcanie milionów obywateli w imię własnych przekonań.

częścią, nie umiała przygotować państwa na nadchodzącą nawałę.

Do ciekawego sporu w tej samej sferze doszło podczas świetnej konferencji, zorganizowanej w Warszawie 28–29 marca przez europośła Patryka Jakiego, a poświęconej 1000-leciu koronacji Bolesława Chrobrego i jej dziedzictwu. W panelu „Korzenie polskości” wypowiadał się prof. Romuald Szeremietiew, były wiceminister obrony narodowej (a przez krótki czas także p.o. ministra). Przedstawiając historię czynów heroicznych, takich jak męczeństwo św. Maksymiliana Kolbego, argumentował, że tak właśnie – heroicznie i zawsze zgodnie z wartościami – powinna działać Polska jako państwo.

Muszę przyznać, że słuchałem tego wywodu z rosnącym zadziwieniem. Najwyraźniej nie tylko ja, bo replikę wygłosił także zasiadający w panelu prof. Zdzi-

ław Krasnodębski, były europoseł PiS. Ten zwrócił uwagę, że indywidualne rozeznanie człowieka nie może przekładać się na jego decyzje jako przywódcy państwa. To, czego można dokonać we własnym tylko imieniu – czyn heroiczny – nie może być dokonywane w imieniu tysięcy czy milionów, za które rządzący ponoszą odpowiedzialność. Państwo jako całość nie może się zachowywać jak święty.

Ciekawie uzupełnił ten wywód kolejny panelista, Krystian Kratiuk z PCh24, zwracając uwagę, że romantyczne pojęcie o Polsce jako „Chrystusie narodów” było cokolwiek niewłaściwe, Chrystus bowiem jest tylko jeden, a Polska to po prostu państwo lub ewentualnie, gdy go brak – Polacy, a więc naród. Nie zbiorowy Zbawiciel.

Polacy mają jednak skłonność do powtarzania romantycznej opowieści i skłonni są uznawać, że państwo ma być cnotliwe i „dobre”. Nie rozumieją, że międzynarodowe relacje dzieją się w innej rzeczywistości, a cnotą dobrego przywódcy nie jest poświęcanie milionów własnych obywateli w imię własnych przekonań, tylko przestrzeganie etyki odpowiedzialności – by sięgnąć po Maxa Webera. Tragizm wyboru polityki jako sfery własnego działania polega na tym, że czasami trzeba poświęcić własne przekonania, aby dobrze wypełniać rolę przywódcy. Wymaga to większej odwagi i zdolności do niesienia większego ciężaru niż postawa zgodna z indywidualnymi przekonaniem. Łatwo być Beckiem, trudniej Henrykiem IV.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Szpiedzy w Polsce

Polska przekazała Ukrainie obywatela tego kraju, rosyjskiego agenta z otoczenia ukrywającego się w Rosji oligarchy ukraińskiego Wiktora Medwedczuka, pozostającego w bliskich stosunkach z Władimirem Putinem. Pracując dla Federalnej Służby Bezpieczeństwa Rosji (FSB) i rosyjskiej Służby Wywiadu Zagranicznego, dyskredytował Ukrainę na arenie międzynarodowej i pracował nad destabilizacją sytuacji wewnętrznej w krajach partnerskich Ukrainy.

ABW zatrzymała też obywatela Ukrainy, który na rzecz rosyjskiego wywiadu rozpoznawał obiekty wojskowe w Polsce. Od czasu wybuchu wojny na Ukrainie z podejrzeniem szpiegostwa lub dywersji na rzecz Rosji lub Białorusi na terenie Polski funkcjonariusze ABW zatrzymali już 44 osoby. Wśród nich są: Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy i Polacy.

Ze Lwowa



fot. PAP/Maciej Kulczyński

W Arsenale Miejskim we Wrocławiu prezentowana jest wystawa „Kresy Europy. Ze skarbca Lwowskiego Muzeum Historycznego”. Skupia blisko 600 eksponatów ewakuowanych z tamtej placówki. Wśród nich są: portret żony sułtana Sulejmana Wspaniałego, egipskie mumie czy rzymskie denary.

Razem dla ks. Streicha

Abp Stanisław Gądecki i zastępca prezesa IPN Mateusz Szpytma podpisali porozumienie o współpracy na polu edukacyjnym w zakresie najnowszej historii Polski, a w szczególności postaci ks. Stanisława Streicha, którego beatyfikacja odbędzie się 24 maja w Poznaniu. Zakłada ono przygotowanie wystaw, prezentacje filmu edukacyjnego, organizację zajęć edukacyjnych, wykładów i warsztatów, udostępnienie ikonografii i archiwów.

Ksiądz Streich został zamordowany z pobudek religijnych 27 lute-

go 1938 r. podczas Mszy św. w kościele w Luboniu koło Poznania. Po oddaniu strzałów w twarz i w plecy proboszcza zabójca Wawrzyniec Nowak krzyczał z ambony: „Niech żyje komunizm!”.

Grób ks. Streicha po jego męczeńskiej śmierci był otaczany kultem, choć II wojna światowa i czasy komunizmu nie pozwalały na publiczne propagowanie jego męczeństwa i dokonania duszpasterskich. W 2017 r. z inicjatywy abp. Gądeckiego rozpoczął się proces beatyfikacyjny kapłana.



fol. PAP/Lech Muszyński

Najciekawsze

Najciekawsze pisanki z 51-letniej historii Ogólnopolskiego Konkursu Pisanek im. Michała Kowalskiego można oglądać w Zagrodzie Młyńskiej w Bogdańcu.

Krzyż młodych

Na dziedzińcu Kurii Metropolitalnej w Lublinie abp Stanisław Budzik pobłogosławił wierną kopię Krzyża Światowych Dni Młodzieży, powstałą z inicjatywy Centrum Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Lubelskiej. Krucyfiks o wymiarach oryginału (3,8 m wysokości i 1,75 m szerokości) nosi tabliczkę z cytatem św. Jana Pawła II, który podczas przekazania krzyża młodzieży w 1984 r. powiedział: „Ponieście go na cały świat jako znak miłości, którą Pan Jezus umiłował ludzkość”.

W przyszłości Krzyż będzie towarzyszył młodym w ważnych wydarzeniach duszpasterskich.

Oryginał Krzyża Jubileuszowego został ustawiony przy Konfesji św. Piotra w Bazylice Watykańskiej w czasie obchodów Roku Świętego Odkupienia (1983–1984). Obecnie przechowywany jest w Międzynarodowym Centrum Młodzieżowym „Centro San Lorenzo” nieopodal Watykanu, skąd wyrusza na kolejne pielgrzymki i Światowe Dni Młodzieży.

Najstarszy Chrobry

Najstarszy wizerunek Bolesława Chrobrego zachował się w trzech ostatnich scenach XII-wiecznych Drzwi Gnieźnieńskich. W scenie XVI widzimy, jak polski władca wykupuje ciało bp. Wojciecha z rąk Prusów. Bolesław przedstawiony został w centrum sceny, w miejscu zarezerwowanym na innych kwaterach dla św. Wojciecha. Lewą dłoń ma uniesioną, co stanowi powtórzenie gestu św. Wojciecha ze sceny upominania czeskiego księcia i nauczania Prusów. Scena XVII ukazuje przeniesienie ciała św. Wojciecha do Gniezna. Widać w niej tak-

że dwóch kalekich ludzi, którzy doznali cudu uzdrowienia za przyczyną zamordowanego biskupa, co ma być dowodem jego świętości. Ostatnia scena, złożenie ciała św. Wojciecha do grobu w katedrze gnieźnieńskiej, przedstawia Chrobrego jako jedyne go świeckiego uczestnika pogrzebu.

Co ciekawe, na wszystkich trzech scenach Bolesław Chrobry przedstawiony został w koronie na głowie, a na ostatniej także z berłem w dłoni, choć królem wówczas jeszcze nie był, bo ukazane wydarzenia rozegrały się w 997 r.

REKLAMA

Wyruszyć na porywającą przygodę z opowieścią o odwadze, zaufaniu i wierze w to, co niewidzialne

NOWOŚĆ

GEORGE MACDONALD
KRÓLEWNA
I GOBLIN

Fundacja Prodeoteo

Książkę polecają:
w drodze **idziemy**

Książka dostępna na contragentiles.pl/ksiegarnia



Magdalena
Prokop-Duchnowska

Rodzinne Triduum

zix 101

Późno, ciasno,
tłumnie i długo
bywa na liturgii
Triduum
Paschalnego.
Czy warto zabierać
na nią dzieci?

Godzina 22.00. Dziesiąt-ki rodzin – w większości wielodzietnych – gromadzą się na całonocnej liturgii Wielkiej Soboty. Uwagę przykuwa duża liczba małych dzieci i niemowląt w wózkach i nosidlach. W bocznej kaplicy i na zapleczu kościoła porozkładane są koce i materace, na których dzieci mogą odpocząć. Rodzice budzą je w jednym ważnym momencie, gdy po serii czytań dzieci zaproszone są do zaśpiewania pieśni „Co takiego jest innego w tej nocy?”. To moment, w którym mama i tata objaśniają im sens wydarzeń, w których tej wyjątkowej nocy uczestniczą. Rozbudo-

wana muzycznie liturgia kończy się poranną rezurekcją, po której uczestnicy – także całymi rodzinami – udają się na uroczystą agapę, by wspólnie cieszyć się zmartwychwstaniem Chrystusa. Tak Wigilię Paschalną świętują członkowie Wspólnoty Neokatechumenalnej.

SUKIENKI I GARNITURY

Dorota i Tomek Minkowie czekają na ten czas przez cały rok, podobnie jak czworo ich dzieci w wieku 5–10 lat. Wielka Sobota to dla nich czas postu i wyciszenia, ale także przygotowań do wspólnej Paschy. Sprzątają dom, przygotowują świąteczne dania, szykują najlepsze ubrania. Aby na całonocne czuwanie było gotowe również ciało, w ciągu dnia starają się znaleźć czas na drzemkę. – To wyjątkowy czas, więc wymaga pięknej oprawy – mówi Dorota. – Wiele osób wychowanych w naszej wspólnotcie pamięta, jak w ich rodzinach na zbliżającą się Paschę ku-

powano nowe sukienki i garnitury. Nie mniej intensywne – dodaje – wyglądały przygotowania duchowe. Tak jest zresztą do dzisiaj. Już od Niedzieli Palmowej dzieci uczestniczą w katechezach, w których przez zabawę, inscenizacje i atrakcyjne zadania dorośli objaśniają im obrzędy, symbole i wydarzenia Triduum oraz Wielkiej Nocy.

Liturgię Wielkiego Czwartku rodzina Minków celebrowała w swojej parafii w Halinowie. Kościół jest mały, więc bywa tłumnie i ciasno. Dłuższą niż standardowo Mszę Wieczerną Pańską „przetrwac” pomaga zaangażowanie dwójki najstarszych dzieci w posługę bielanki i ministranta. W Wielki Piątek całą rodziną jeżdżą do parafii św. Hieronima w Starej Miłośnie, gdzie o godz. 15.00 co roku odprowadzana jest liturgia dla rodzin z dziećmi.

PRAWDZIWA WYPRAWA

Krótszej i wcześniejszej liturgii Wielkiego Tygodnia

szukają także Maria i Marcin Kędzierscy, rodzice sześciorga dzieci w wieku 3–12 lat. Najczęściej „lądują” u dominikanek na krakowskim Gródku. Wspólnie na Triduum zdarzyło im się nie być tylko raz, z powodu infekcji córki. Dzięki tamtej sytuacji jeszcze bardziej docenili rodzinne uczestnictwo w liturgii, które – jak przyznają – stanowi niemałe wyzwanie.

– Trzeba zadbać o każdy szczegół – mówi Maria. – Przygotować dzieci pod kątem duchowym, dopilnować, by nie przebudzcowały się w ciągu dnia, spakować ekwipunek: wózek, koce, a dla najmłodszych przekąski i zabawki. Nie mniej ważne jest odpowiednio wcześnie wyjście do kościoła i zajęcie „strategicznego” miejsca, które zagwarantuje dobrą widoczność, ale i w razie potrzeby umożliwi szybką ewakuację na dwór lub do bocznej kaplicy.

Dla Marii i Marcina Triduum to jedyny czas w ciągu

roku, w którym nie działają w zgodzie z codziennym rytmem swoich dzieci. Zdarza się, że podczas liturgii jedno dziecko zaczyna płakać, inne narzeka na ból nóg czy zmęczenie. Zawsze jednak znajdzie się ktoś, kto postawi krzesło, zrobi miejsce dla wózka lub chociaż wesprze uśmiechem czy porozumiewawczym spojrzeniem. Najbardziej zaskakujące są jednak momenty, gdy najmłodsze dziecko, które normalnie o tej porze zasnąć nie potrafi, robi to przy akompaniamencie kołałek, dzwonek i huczne „Alleluja!”.

ROZMOWA POMAGA

W realizacji logistyczno-organizacyjnego wyzwania, jakim jest wspólne uczestnictwo w obrzędach Triduum, pomoże przygotowanie dzieci na ten czas. – Wiare traktujemy jak część codzienności, a nie coś od święta – mówi Marianna Chłopek-Labo z Katowic, która z myślą o formacji trojga swoich dzieci napisała książeczkę z rozważaniami na Wielki Post. W Triduum uczestniczyli z mężem często oddzielnie, wymieniając się w opiece nad dziećmi.

W zeszłym roku w okresie wielkanocnym Marianna była po chemioterapii, przez co miała bardzo niską odporność. Już raz, na pasterce, zarażała się wirusem, przez co trafiła do szpitala. Postanowiła jednak zrobić wszystko, by być na Triduum Paschalnym w kościele, i to w asyście wszystkich członków rodziny. Zajęli miejsca na chórze, z dala od innych ludzi. – Tyle wtedy traciłam... Nie chciałam stracić także możliwości wspólnej celebracji tych dni – wyznaje. Tym, co każdego roku ich rodzinie pomaga we wspólnym świętowaniu, jest rozmowa o symbolach, wyda-

rzeniach i przeżyciach związanych z Wielkanocą.

SMAKOWANIE SYMBOLI

Wejścia w Triduum bez uprzedniego przygotowania dzieci nie wyobrażają sobie także Nikola i Łukasz Dąbrowscy z Rudy Śląskiej, rodzice trojga dzieci w wieku 2–8 lat. – Triduum celebруем nie tylko w kościele, ale i w domu. Palmy, zapach olejku nardowego, brzęk srebrników, pianie koguta – to wszystko pomaga nam wejść w tajemnicę kolejnych dni Wielkiego Tygodnia – mówi Łukasz.

Zaczynają w Wielki Czwartek od zapalenia świecy, wzajemnego obmycia sobie nóg i wspólnej wieszery. Zainspirowani symboliką żydowskiej wieszery sederowej, kosztują soku z wi-

Przeżywanie liturgii Wielkiego Tygodnia całą rodziną musi kosztować. Czy warto? Nie mają wątpliwości, że tak.

nogron (lub wina), macy, gorzkich ziół, słonej wody, jajek, chrzanu i baraniny. Wieczorna liturgia stanowi dopełnienie tego, co dzieje się w domu. Także tam rodzina Dąbrowskich buduje symboliczną ciemnicę i grób, w których umieszcza ikonę Chrystusa. W Wielki Piątek na stole kładziony jest duży krzyż, który w dowolnej chwili można adorować lub ucałować. Wielka Sobota jest dla nich dniem celebracji ciszy. – U nas Triduum to nie tylko wieczorne liturgie, ale całe dni – tłumaczy Łukasz. – Staramy się – dodaje – by nie tylko to, co zastaje nas w kościele, ale cały ten okres prześląknięty był tym świętym czasem i jego symboliką.

Aby tak się mogło stać, potrzebne jest zwolnienie tempa. – W Wielkim Tygodniu staramy się pracować mniej niż zwykle – mówią Kinga i Krystian Rybarczykowie, rodzice czworga dzieci od 4 miesięcy do 8 lat. Wyłączenie codziennego trybu przekłada się na spokojniejszą atmosferę w domu. I pomaga skupić się na tym, co najważniejsze – celebracji Paschy Chrystusa. Na tegoroczne Triduum czekają z wyjątkowym przejęciem, ponieważ podczas liturgii Wigilii Paschalnej ich najmłodsza córka przyjmie chrzest.

WIĘCEJ NIŻ ŚWIEĆCONKA

– Już nie tylko młodzież, ale i dzieci masowo rezygnują z lekcji religii – mówi Marianna Chłopek-Labo. – Im są starsze, tym trudniej utrzymać je w kościele. Dla naszych dzieci Bóg, wiara i sakramenty wciąż są ważnym i potrzebnym elementem życia. Pewnie, że nie jestem w stanie przewidzieć, jak będzie za kilka lat. Na razie jednak cieszę się tym, jak jest, a mocno wierzę, że jest tak dzięki wspólnemu celebrowaniu wiary – i na co dzień, i od święta.

Maria i Marcin Kędzierscy z czasem zrozumieli, że przeżywanie liturgii Wielkiego Tygodnia całą rodziną musi kosztować. Dotychczas płacili irytacją, rozproszeniem, zniecierpliwieniem i niedostatecznym skupieniem na tym, co w liturgii najważniejsze. Czy było warto? Nie mają wątpliwości, że tak.

– W tym przekonaniu utwierdzają nas owoce – mówi Maria. Pierwszy i najważniejszy to radosne i tęskne wyczekiwanie dzieci na Wielkanoc i poprzedzający ją tydzień. Znacznie bardziej niecierpliwe od tego, które towarzyszy świętom Bożego Narodzenia. Nie chodzi jednak o czekanie na zajączka i święconkę. – Dla naszych dzieci Wielkanoc to nie koszyczek wypełniony pisankami, chlebem i chrzanem. Im te święta kojarzą się przede wszystkim ze Świętym Triduum Paschalnym i Zmartwychwstaniem Chrystusa.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

REKLAMA

Przeznacz na Hospicjum
1,5% Domowe „Empatia”
podatku
KRS 0000126492

Hospicjum Domowe EMPATIA
Otwockiego Towarzystwa Opieki Paliatywnej,
ul. Koszykowa 9, 05-400 Otwock, tel.: 501 060 462,
e-mail: hospicjumotwock@wp.pl, www.otophospicja.pl
PKO BP: 93 1020 1127 0000 1502 0008 6355



Angelika Korszyńska-Górny

W krainie lodu

„Jeśli spędzisz tydzień na północy, będziesz mogła napisać o tym piękny artykuł, po miesiącu może by ci się udało nawet napisać książkę, ale po latach życia w tamtych stronach stwierdzisz, że nic nie napiszesz, bo cokolwiek byś nie napisała, nie odda tego, czego tak naprawdę doświadczyłaś”.

Po tych słowach byłam mocno zniechęcona, ale zaintrygowana, odważyłam się jednak zapytać mojego rozmówcę: „Ojcie Bogdanie, jak dałeś radę przeżyć prawie 20 lat w warunkach, które dla zwykłego człowieka są nie do przeżycia?”. Zakonnik przebywał na dalekiej północy bez współbraci, w mrozie, w obcej kulturze, bez znajomości języka, bez prądu i gazu, nie mówiąc już o komórce i innych rzeczach, bez których nie wyobrażamy już sobie życia.

Będąc jeszcze młodym chłopakiem po maturze, najpierw odbył służbę w wojsku – to go zahartowało fizycznie i psychicznie. Potem wstąpił do zgromadzenia oblatów, gdzie zahartował też swoją duszę. Brzmiało to bardzo przekonująco, ale nie wyjaśniało wszystkiego. Nadal nie rozumiałam, co dało mu siłę, by posługiwać w tak ekstremalnych warunkach.

Na początku lat 90. młodego księdza wysłano do Kanady, na misję do krainy Inuitów. To ludy, które my znamy jako Eskimosów, ale oni bardzo nie lubią, jak się ich tak nazywa. Uważają to słowo za obraźliwe, ponieważ oznacza „zjadaczy surowego mięsa”.

Ojciec Bogdan szybko zrozumiał, że najbardziej musi się uzbroić w pokorę. Wszystko, co dla tamtejszego człowieka było dzie-

Piękne skośnookie twarze w futrzanych czapkach uśmiechają się do mnie z fotografii.

cinnie proste: mówienie z zamkniętymi ustami, polowanie, łowienie ryb lub nawet budowanie igloo, było dla niego na początku niewyobrażalnie trudne. Często się z niego śmiali, że jest mało sprawny, ale z czasem, widząc, że się nie poddaje i cały czas robi postępy, zaczęli go nawet szanować.

Zwykle w takich historiach gdzieś na drugim planie jest kobieta. *Anana* – mama, jak ją nazywał – miała na imię Sidonie. Była żoną Barthelemy’ego Nirlungayuka, z którym mieli dziesięcioro dzieci. Wiele lat przekazywali katolicką wiarę miejscowej lud-

ności. Mieli razem ponad setkę dzieci chrzestnych. Właśnie ona uczyła księdza narzecza inuickiego, objaśniała mu obyczaje, pilnowała, żeby nie był głodny. Kochała bardzo Pana Boga i miała wielkie nabożeństwo do Maryi.

Oglądałam zdjęcia rozłożone na dużym stole w rektarzu w parafii, gdzie ojciec jest przełożonym. Piękne skośnookie twarze w futrzanych czapkach patrzą i uśmiechają się do mnie z fotografii. Potem ksiądz przynosi narysowany starannie ołówkiem obrazek. „A to jest Matka Boża” – mówi zupełnie zwyczajnie, aczkolwiek z lekkim wzruszeniem. Postać ma radosne oczy, długie czarne warkocze i skórzane odzienie z frędzlami, a w rękach pokaźny różaniec, zaś zadowolony Pan Jezus siedzi w chuście na Jej ramieniu. „Czemu Matka Boża jest tak ubrana?” – pytam, zdziwiona. „Bo Sidonie ją właśnie tak widziała, i to kilka razy”.

Wtedy zrozumiałam, że tak naprawdę od początku to Maryja prowadziła i opiekowała się o. Bogdanem przez dobrych ludzi z pięknymi duszami, a szczególnie przez jedną matkę Inuitkę.

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce
redakcja@idziemy.com.pl

Kardynał apeluje

Za kilka tygodni brytyjski parlament ostatecznie zagłosuje w sprawie ustawy o wspomaganym samobójstwie. Kardynał Vincent Nichols kolejny raz katolicycznie apeluje, aby katolicy wyrazili swój sprzeciw. List pasterski przewodniczącego episkopatu Anglii i Walii odczytywany był w parafiach archidiecezji westminsterskiej. Kardynał Nichols wzywa katolików do skontaktowania się z posłami – nawet jeśli już to zrobili – aby ci nie poparli legalizacji ustawy. Arcybiskup Westminsteru podkreśla przy tym fakt „głęboko wadliwego” procesu parlamentarnego. 

Dwa lata wojny

Dwa lata temu w Sudanie wybuchł brutalny konflikt, który Organizacja Narodów Zjednoczonych określiła mianem największego kryzysu humanitarnego na świecie. Według danych ONZ 25 mln Sudańczyków cierpi z powodu braku bezpieczeństwa żywnościowego, a sytuacja wciąż się pogarsza. Przewodniczący Konferencji Biskupów Sudanu i Sudanu Południowego kard. Stephen Ameyu Martin Mulla zapewnił, że Kościół jest gotowy do podjęcia mediacji na rzecz dialogu i do bycia głosem tych, którzy głosu nie mają. W Sudanie od połowy kwietnia 2023 r. toczy się konflikt między wojskami rządowymi a rebelianckimi Siłami Szybkiego Wsparcia (RSF). 



fot. Franciszek Jóźwicki



fot. Franciszek Jóźwicki

W obu warszawskich diecezjach 2 kwietnia odbyły się obchody 20. rocznicy śmierci św. Jana Pawła II.

W katedrze św. Floriana na Pradze Mszy św. przewodniczył bp Romuald Kamiński. W homilii ordynariusz warszawsko-praski skupił się na zasługach papieża Polaka podczas jego wyjątkowego pontyfikatu, a także jego trosce o małżeństwa i rodziny. – W naszej codzienności Jan Paweł II jakby nie do końca wyraźnie zaistniał. To proces i trzeba na to czekać jeszcze wiele lat, ale można dziś powiedzieć, że idziemy już w dobrym kierunku. Zaczynamy zastanawiać się, rozumieć, czego Bóg od nas żąda, czym nas obdarzył przez osobę Jana Pawła II i jak mo-

Papieska rocznica

żemy z tego daru korzystać – podkreślił w kazaniu. W Sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie Mszy św. przewodniczył bp Tomasz Sztajerwald.

Z kolei w archikatedrze św. Jana na Starym Mieście Eucharystii przewodniczył bp Michał Janocha. W kazaniu akcentował aspekty osobowości Jana Pawła II: poety i mistyka. Wspominał także nadzieje związane z papieżem zaraz po jego wyborze na Stolicę Piotrową. – Pamiętam, że spontanicznie poszedłem wtedy w stronę dzisiejszej alei Jana Pawła II. Ujrzałem rząd przybywających świec, tworzących długi, jaśniejący szpaler. Tłumy ludzi. Nastrój, w którym było coś z Wielkiego Piątku, coś ze Zmartwychwstania, coś z Wniebowstąpienia. Pamiętam słowa przy-

padkowo spotkanej dziewczyny: „Proszę księdza, niebo się z ziemią spotyka”. A pomiędzy tymi dwoma datami ponad ćwierć wieku pontyfikatu, który był, widzimy to coraz bardziej, profetyczny. Był niezasłużonym darem dla Polski dla Europy, dla świata – mówił bp Janocha.

Po liturgii miał miejsce wyjątkowy koncert – oratorium „14 encyklik” Warszawskiego Chóru i Orkiestry im. św. Jana Pawła II pod batutą Stanisława Szczecińskiego. Wykonano 14 utworów inspirowanych encyklikami napisanymi przez Jana Pawła II podczas pontyfikatu. Patronat medialny nad wydarzeniem sprawował tygodnik „Idziemy”. Na zakończenie, o godz. 21.37, odśpiewano wspólnie „Abba, Ojcze”.

Franciszek Jóźwicki

REKLAMA

Transmisje liturgii Triduum Paschalnego

Msza Krzyżma świętego
Wielki Czwartek, godz. 10.00

Msza Wieczerzy Pańskiej
Wielki Czwartek, godz. 18.00

Liturgia Męki Pańskiej
Wielki Piątek, godz. 18.00

Wigilia Paschalna
Wielka Sobota, godz. 20.00



Radio 106.2
Warszawa
Jedynie słyszeć

W SKRÓCIE

■ **Niedziela Palmowa.** W Niedzielę Palmową biskupi z diecezji warszawsko-praskiej sprawują Msze św.: o godz. 8.00 bp Tomasz Sztajerwald we wspólnocie zakonnej, o godz. 18.00 bp Romuald Kamiński na zakończenie misji parafialnych w kościele św. Ojca Pio na Gocławiu, a następnie przejdzie drogą krzyżową ulicami Gocławia; o godz. 20.00 bp Jacek Grzybowski w katedrze św. Floriana na Pradze.

■ **Kościół stacyjny.** W Niedzielę Palmową, 13 kwietnia Mszy św. o godz. 11.00 w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie, al. Komisji Edukacji Narodowej 101, będzie przewodniczył abp Adrian Galbas SAC.

■ **Centralna Droga Krzyżowa.** W Wielki Piątek, 18 kwietnia o godz. 20.00 ulicami Warszawy przejdzie Centralna Droga Krzyżowa, której będzie przewodniczył abp Adrian Galbas SAC. Początek przed kościołem akademickim św. Anny na Krakowskim Przedmieściu 68, koniec w archikatedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście.

■ **Pomoc dla Tajlandii.** Przewodniczący KEP abp Tadeusz Wojda SAC wystosował apel o modlitwne i finansowe wsparcie poszkodowanych w Azji Południowo-Wschodniej (dostępny na stronie: diecezja.waw.pl). Bp Romuald Kamiński prosi wszystkich duszpasterzy i diecezjan o zapoznanie się z apelem oraz podjęcie i kontynuację działań w wymiarze duchowym i materialnym.

■ **Nowenna z Krzyżem Baryczków.** Najbliższa Msza św. nowenna w Roku Jubileuszowym Krzyża Baryczków z udziałem biskupów będzie sprawowana 14 kwietnia o godz. 19.00 w archikatedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście. Eucharystii przewodniczy bp Jacek Grzybowski. Wcześniej, o godz. 18.00, odbędzie się nabożeństwo nowenne z nauką na temat krzyża, głoszoną przez ks. prof. Waldemara Chrostowskiego. Nowenna, odprawiana każdego 14. dnia miesiąca, potrwa do grudnia.

■ **W intencji kanonizacji.** W każdą czwartą niedzielę miesiąca w katedrze św. Floriana na Pradze o godz. 18.00 odprawiana jest Msza św. w intencji kanonizacji bł. Ignacego Kłopotowskiego.



fot. Karolina Błażejczyk/Biuro Prasowe Diecezji Warszawsko-Praskiej

STACJA KAMIONEK

W ramach wielkopostnych kościołów stacyjnych miejscem całodzienniej modlitwy stała się 6 kwietnia konkatedra Bożego Ciała na Kamionku. Wieczornej Mszy św. przewodniczył bp Jacek Grzybowski. Wydarzenia zwieńczył koncert pasyjny „Czym się Panu odpłacę?”, mający pomóc w zgłębieniu misterium Męki Chrystusa.

U MATKI BOŻEJ RÓŻAŃCOWEJ

Bp Jacek Grzybowski w ramach wielkopostnych kościołów stacyjnych przewodniczył 4 kwietnia wieczornej Mszy św. w Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej na Bródnie. Wspólną modlitwę zakończono drogą krzyżową z udziałem biskupa.



fot. Mikołaj Michalecki/Flickr/Diecezja Warszawsko-Praska

JUBILEUSZ PARAFII

Mszą św. oraz adoracją Najświętszego Sakramentu zainaugurowano obchody 95. rocznicy powstania rzymskokatolickiej parafii przy ul. Nawrot 104 w Łodzi. – Nie byłoby naszej parafii, gdyby nie mariawici, którzy wybudowali swój

kościół i stworzyli własną parafię. Dziś chcemy podziękować Panu Bogu za to, że to miejsce stało się miejscem ważnym dla chrześcijan – mówił ks. Wiesław Kamiński. Liturgia jubileuszowa miała charakter ekumeniczny./ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys



30 LAT NA PRADZE

W katedrze św. Floriana na Pradze 3 kwietnia Mszy św. z okazji 30-lecia istnienia Świetlicy Środowiskowej „Dom Ojca Ignacego” przewodniczył ks. Michał Bartak, będący także wolontariuszem świetlicy. Placówka

od 1995 r. pomaga dzieciom i młodzieży, które pod okiem sióstr loretańek, świeckich współpracowników i wolontariuszy odrabiają lekcje, rozwijają zdolności i pasje, uzyskując wsparcie w problemach.

TRIDUUM Z UDZIAŁEM BISKUPÓW

W diecezji warszawsko-praskiej:

Wielki Czwartek: Msza Krzyżma o godz. 10.00 w katedrze św. Floriana pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego, bp. Tomasza Sztajerwalda i bp. Jacka Grzybowskiego; Msza Wieczery Pańskiej o godz. 16.00 w Domu Księży Emerytów w Otwocku pod przew. bp. Kamińskiego, o godz. 18.00 w parafii MB Królowej Polski w Otwocku pod przew. bp. Kamińskiego, o godz. 18.00 w katedrze św. Floriana pod przew. bp. Sztajerwalda, o godz. 18.00 w konkatedrze na Kamionku pod przew. bp. Grzybowskiego.

Wielki Piątek: Liturgia Męki Pańskiej o godz. 18.00 pod przew. bp. Kamińskiego w par. MB Ostrobramskiej w Otwocku Wielkim, o godz. 18.00 w katedrze św. Floriana pod przew. bp. Grzybowskiego i bp. Sztajerwalda.

Wielka Sobota: Liturgia Wigilii Paschalnej o godz. 19.00 w par. MB Ostrobramskiej w Otwocku Wielkim pod przew. bp. Kamińskiego; o godz. 20.00 w katedrze św. Floriana pod przew. bp. Sztajerwalda; o godz. 19.00 w konkatedrze na Kamionku pod przew. bp. Grzybowskiego.

Niedziela Wielkanocna: Msza rezurekcyjna o godz. 6.00 w konkatedrze na Kamionku pod przew. bp. Kamińskiego, o godz. 6.00 w par. Chrystusa Króla na Targówku pod przew. bp. Sztajerwalda; o godz. 6.00 w par. św. Stanisława BM w Siennicy pod przew. bp. Grzybowskiego.



fot. arch. Siostr Loretańek

W archidiecezji warszawskiej:

Wielki Czwartek: Msza Krzyżma Świętego o godz. 10.00 w archikatedrze św. Jana pod przew. abp. Adriana Galbasa SAC; Msza Wieczery Pańskiej o godz. 18.00 w archikatedrze św. Jana pod przew. abp. Galbasa.

Wielki Piątek: Liturgii Męki Pańskiej o godz. 17.00 w archikatedrze św. Jana pod przew. abp. Galbasa.

Wielka Sobota: Liturgia Wigilii Paschalnej o godz. 20.00 w archikatedrze św. Jana pod przew. abp. Galbasa. Na zakończenie Wigilii Paschalnej ulicami Starego Miasta przejdzie procesja rezurekcyjna.

Niedziela Wielkanocna: Msza św. rezurekcyjna z procesją o godz. 6.00 w kościele Wniebowzięcia NMP w Starych Babicach pod przew. abp. Galbasa; o godz. 11.00 Msza św. w archikatedrze św. Jana pod przew. abp. Galbasa.

■ **Nowy delegat.** Abp Adrian Galbas SAC mianował ks. Moisésa Marína Péreza nowym delegatem biskupim ds. ochrony dzieci i młodzieży oraz osób bezbronnych w archidiecezji warszawskiej. Kapłan zastąpi w tej funkcji ks. prałata dr. Piotra Odziemczyka, obecnego proboszcza parafii NMP Matki Kościoła w Warszawie.

■ **O św. Faustynie.** Spektakl „Jestem z tobą”, opowiadający historię św. Faustyny Kowalskiej i bł. Michała Sopoćki, których Bóg wybrał dla przypomnienia światu o swoim miłosierdziu, odbędzie się w Niedzielę Miłosierdzia, 27 kwietnia o godz. 15.00 w podziemiach kościoła Wszystkich Świętych. Darmowy bilet do pobrania pod linkiem: app.evenea.pl/event/spektakljestemztoba20250427/.

■ **Diecezjalna siatkówka.** Pierwszy Warszawsko-Praski Turniej Charytatywny pod szyldem Warszawsko-Praskiej Ligi Siatkówki odbędzie się 17 maja w godz. 13.00–22.00 w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 385 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. W zawodach mogą wziąć udział członkowie wspólnot działających przy parafiach diecezji warszawsko-praskiej oraz ich duszpasterze. Zgłoszenia przez formularz dostępny na stronie diecezja.waw.pl przyjmowane są do 27 kwietnia lub do wyczerpania limitu miejsc.

■ **Kult Maryi.** 24 kwietnia o godz. 19.00 gościem wiosennego cyklu konferencji „Oto Matka Twoja” głoszonych w kościele św. Dominika na Służewie, ul. Dominikańska 2, będzie s. dr Tereza Huspeková CHR, która opowie m.in. o tym, jak różne religie i kultury postrzegają osobę Maryi i w jaki sposób oddają Jej cześć.

■ **O antykoncepcji.** Konferencja dla małżonków i par „Antykoncepcja? Dlaczego nie? Zdrowie-wiara-relacje” odbędzie się 26 kwietnia w godz. 15.45–18.00 w auli Szkoły Strumienie w Józefowie, ul. 3 Maja 129. Wśród prelegentów m.in.: lek. med. Beata Gulanowska-Gędek, ks. dr hab. Robert Skrzypczak, dr inż. Jacek Pulikowski. Link do zapisów na stronie: archwwa.pl.

W narracji wielu mediów i polityków Kościół katolicki i osoby duchowne nie płacą żadnych podatków, są uprzywilejowane, a przez to nie włączają się w stan budżetu państwa. Czy faktycznie?

nych przez ustawodawcę. Podstawowym celem wszystkich „kościelnych osób prawnych” jest aktywność na polu religijnym. Nie ma jednak przeszkód prawnych, aby podejmowały one działalność gospodarczą jako działalność uboczną, z której zysk będzie przeznaczany na wsparcie celów religijno-kulturowych. Działalność ta polega m.in. na wynajmie i dzierżawie nieruchomości, prowadzeniu wydawnictw, placówek oświatowych, aptek, domów rekolekcyjnych, po usługi pogrzebowe. W tym zakresie kościel-

Czy księża płacą podatki?

ks. Janusz Gręźlikowski

Powyższa narracja świadczy albo o niedoinformowaniu, albo nieznajomości przepisów prawa, albo celowym i świadomym wprowadzaniu opinii publicznej w błąd, by wywołać niechęć i pogardę wobec Kościoła i osób duchownych. Nie jest bowiem prawdą, jakoby Kościół i duchowni podatków nie płacili. Kwestia ta jest uregulowana prawnie.

PODSTAWY PRAWNE

W Polsce demokratycznej została wydana 17 maja 1989 r. Ustawa o stosunku Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. z 1989 r., nr 29, poz. 154 późn. zm.), która uznała osobowość prawną Kościoła katolickiego i jego jednostek organizacyjnych (wcześniej tej osobowości odmawiano) oraz przyznała Kościołowi i jego jednostkom organizacyjnym prawo nabywania, posiadania i zdobywania mienia ruchomego i nieruchomości, nabywania i zbywania innych praw oraz zarządzania swoim majątkiem. Zostało to potwierdzone art. 23 Konkordatu z 1993 r. To spowodowało, że Kościół i osoby duchowne stały się pełnoprawnymi, niedyskryminowanymi podmiotami prawnymi w państwie.

Art. 55 wspomnianej ustawy mówi, że majątek i przychody kościelnych osób prawnych podlegają ogólnym przepisom podatkowym, choć są od tego wyjątki w postaci ulg czy zwolnień przewidzia-

ne podmioty gospodarcze objęte są takimi samymi przepisami podatkowymi jak świeckie.

Opodatkowana jest także działalność duszpasterska parafii, co regulują przepisy prawa polskiego, a o powinności wobec fiskusa przypomina także sam Kościół. W Instrukcji Konferencji Episkopatu Polski w sprawie zarządzania dobrami doczesnymi Kościoła (pkt 5.11) czytamy: „Duchowni, którzy osiąągają przychody z tytułu ofiar otrzymywanych z racji pełnienia funkcji duszpasterskich, winni opłacać zryczałtowany podatek dochodowy zgodnie z przepisami z 20 listopada 1998 r. w ustawie o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiągniętych przez osoby fizyczne”.

Jak z tego wynika, Kościół katolicki w Polsce – podobnie jak inne Kościoły i związki wyznaniowe – ma obowiązek płacić podatki na rzecz państwa, i z tej powinności się wywiązuje. Czynią to kościelne osoby prawne i poszczególni duchowni, zarówno prowadzący duszpasterstwo parafialne, jak i ci zatrudnieni na umowę o pracę w kuriach, seminariach, na uniwersytetach czy w szkołach.

RYCZAŁT Z PARAFII

Duchowni pracujący w duszpasterstwie parafialnym uiszczają na rzecz państwa kwartalnie zryczałtowany podatek

dochodowy. Inne stawki obowiązują proboszczów, a inne wikariuszy. Fiskus przyjmuje za podstawę liczbę mieszkańców parafii oraz jej położenie (wiejska lub miejska). Liczbę mieszkańców przyjmuje się według stanu z 31 grudnia roku poprzedzającego rok podatkowy. Dane pochodzą z organów samorządowych prowadzących ewidencję ludności. Warto zaznaczyć, że chodzi o ogólną liczbę ludności (bez rozróżnienia na wierzących i niewierzących). Duchowni pracujący w mniejszych parafiach płacą mniejszy podatek, a w większych – większy. Stawka ryczałtu dla wikariuszy zależy nie tylko od liczby mieszkańców parafii, ale też od miejsca jej położenia. Największa stawka ryczałtu obejmuje wikariusza parafii z ponad 10 tys. wiernych w mieście ponad 50-tysięcznym. Kwoty ryczałtu zamieszczane są w obwieszczeniu Ministra Finansów i co roku są aktualizowane, co roku wyższe.

Rektorzy i inne osoby duchowne kierujące jednostkami kościelnymi mającymi samodzielną administrację bez wydzielonej części parafii opłacają ryczałt według stawek określonych w obwieszczeniu dla parafii o liczbie mieszkańców powyżej 1 tys. do 3 tys., w zależności od siedziby kierowanej jednostki lub miejsca zamieszkania. Księża niepełniący funkcji proboszczów, wikariuszy i rektorów, którzy osiąągają przychody z ofiar





fot. xzh

otrzymywanych w związku z pełnionymi funkcjami duszpasterskimi z misji, rekolekcji oraz innych posług religijnych, opłacają ryczałt według stawek dla wikariuszy w parafii o liczbie mieszkańców powyżej 1 tys. do 3 tys., w zależności od miejsca zamieszkania. Księża, siostry zakonne i zakonnicy zatrudnieni na etacie płacą podatek dochodowy (PIT) i podlegają takim samym zasadom, jak wszyscy inni pracownicy. Najczęściej wykonywane prace etatowe to: nauczyciel religii, wykładowca, pomoc medyczna, kurialista.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami każdy duchowny jest obowiązany powiadomić urząd skarbowy o rozpoczęciu pełnienia funkcji o charakterze duszpasterskim w terminie 14 dni od dnia objęcia funkcji. W razie zmiany miejsca wykonywania funkcji osoba duchowna powinna w terminie 7 dni zawiadomić o tym urząd skarbowy w dotychczasowym i nowym miejscu wykonywania obowiązków duszpasterskich oraz podać dane niezbędne do ustalenia wysokości ryczałtu właściwej dla nowego miejsca pracy. Ustawa wskazuje, że podatek ryczałtowy dotyczy proboszczów i wikariuszy (lub sprawujących porównywalne funkcje) „prawnie uznanych wyznań”,

a więc osób duchownych wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych działających w Polsce.

ZWOLNIENIA I DAROWIZNY

Kościół korzysta, tak jak inne instytucje oraz osoby fizyczne, z gwarantowanych przez fiskusa zwolnień i ulg podatkowych, co nie ma nic wspólnego z „uprzywilejowaniem”. Zgodnie z ustawą o podatku dochodowym od osób prawnych (CIT) wolne od podatku są dochody kościelnych osób prawnych z niegospodarczej

działalności statutowej – w tym zakresie kościelne osoby prawne nie mają obowiązku prowadzenia dokumentacji wymaganej przez przepisy Ordynacji podatkowej. Dochody z pozostałej działalności kościelnych osób prawnych mogą być objęte zwolnieniem podatkowym, jeżeli przeznaczone zostaną na cele: kultu religijnego, oświatowo-wychowawcze, naukowe, kulturalne, charytatywno-opiekuńcze oraz na konserwację zabytków, budowę i odbudowę kościołów lub kaplic, adaptację innych budynków na cele sakralne, a także innych inwestycji przeznaczonych na punkty katechetyczne i zakłady charytatywno-opiekuńcze.

Opodatkowana jest m.in. działalność duszpasterska. Inne stawki obowiązują proboszczów, a inne wikariuszy.

Na mocy ustawy o podatku od towarów i usług (VAT) zwalnia się z podatku „usługi oraz dostawę towarów ściśle z tymi usługami związaną”, realizowane m.in. przez Kościoły i związki wyznaniowe, wymienione w ustawach w celach opieki duchowej w podmiotach leczniczych, domach opieki społecznej czy placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Kościelne osoby prawne są również zwolnione z podatku od nieruchomości lub ich części, stanowiących własność tych osób lub używanych przez nie na podstawie innego tytułu prawnego na cele niemieszkalne, z wyjątkiem części zajmowanej na wykonywanie działalności gospodarczej. Zwolnienie od podatku obejmuje także nieruchomości lub ich części przeznaczone na cele mieszkalne duchownych i członków zakonu, jeśli: są wpisane do rejestru zabytków; służą jako internaty przy szkołach i seminariach duchownych, domy zakonów kontemplacyjnych, domy formacyjne zakonów i domy księży emerytów (siostr emerytek); znajdują się w budynkach kurii diecezjalnych i biskupich, zakonnych zarządów generalnych i prowincjalnych w Sekretariacie Prymasa Polski i w Sekretariacie KEP.

Darowizny przekazywane na działalność Kościołów i związków wyznaniowych można podzielić na dwie grupy: na cele kultu religijnego i na cele charytatywno-opiekuńcze. Każda z nich pozwala na ulgi podatkowe, ale ich górna wartość zależy od rodzaju i charakteru darowizny. W przypadku osób fizycznych odliczenie od dochodu przysługuje w wysokości dokonanej darowizny, ale w kwocie nie wyższej niż 6 proc. dochodu podatnika. Jeśli łącznie wartość darowizny przekracza 6 proc. dochodu, odliczeniu podlega maksymalnie właśnie 6 proc., a jakakolwiek nadwyżka nie jest odliczana. Do sumy tej nie wlicza się darowizn na cele charytatywno-opiekuńcze Kościoła. Decydujący będzie zatem cel przekazanej darowizny. Odrębnie traktuje się darowizny na cele kultu religijnego w Kościele, a odrębnie na cele charytatywno-opiekuńcze realizowane przez Kościół. Tych drugich nie ujmuje się w limicie 6 proc. dochodów. Innym rodzajem ulgi jest darowizna na kościelną działalność charytatywno-opiekuńczą. Może być ona odliczona w całej wartości, nawet do 100 proc. osiągniętego dochodu.



Łodzianie pamiętają

Przy pomniku św. Jana Pawła II łodzianie zgromadzili się 2 kwietnia, aby wspólnie modlić się i wspominać chwile sprzed 20 lat, kiedy w wigilię uroczystości Bożego Miłosierdzia cały świat usłyszał, że papież Jan Paweł II jest już w domu Ojca Niebieskiego. – Przychodzę tutaj co roku 2 kwietnia, by modlić się przy pomniku papieskim i prosić naszego papieża za naszą Ojczyznę, za Polskę, o pokój i zrozumienie dla wszystkich Polaków – mówi Katarzyna Rozprzak.

Litania do św. Jana Pawła II, teksty papieskie, śpiew „Barki” wypełniły czas wspólnej modlitwy, którą poprowadził ks. Jarosław Kaliński, proboszcz łódzkiej bazyliki archikatedralnej. Dokładnie o 21.37, w godzinę śmierci papieża, zabił dzwon „Serce Łodzi”, który przypominał całemu miastu o ważnych wydarzeniach sprzed dwóch dekad. /ks. Paweł Kłys



foto: ks. Paweł Kłys



foto: facebook.com/RadioNadzieja

O katechezie w Łomży

Katecheza pozwala młodemu człowiekowi znaleźć odpowiedź na pytanie dotyczące jego powołania – do pracy w określonym zawodzie czy też w stanie duchownym. To właśnie na katechezie dzieci i młodzież mają szansę poznać prawdę, dowiedzieć się, co jest dobre, a co złe, co zgodne z Bożym prawem, a co nie. Tu młody człowiek dowiaduje się, że odpowiedzi na nurtujące go pytania można znaleźć w Biblii, a katecheta służy pomocą w odkrywaniu właściwej ścieżki życiowej. Lekcja religii przygotowuje do życia – nie tylko społecznego, zawodowego, ale przede wszystkim wiecznego. Tak uzasadniali wartość katechezy w szkole katecheci pracujący na terenie diecezji łomżyńskiej. W Centrum Edukacji Nauczycieli w Łomży 1 kwietnia dyskutowali na temat: „Wybór ścieżki edukacyjno-zawodowej a katecheza, czyli dlaczego lekcja religii w szkole ma sens?”. – Parafrazując słowa naszego wielkiego rodaka, św. Jana Pawła II, możemy powiedzieć: nie lekajmy się otworzyć drzwi Chrystusowi także w szkołach, albo raczej... nie zamykajmy tych drzwi, które były przecież otwarte – podkreślili katecheci.



Metropolita białostocki abp Józef Guzek 3 kwietnia poświęcił pomnik Ofiar Zbrodni Katyńskiej w Białowieży. Uroczystości były poprzedzone Mszą św. w kościele parafialnym św. Teresy od Dzieciątka Jezus, przy licznych udziałach wiernych, zaproszonych gości, w tym kapelanów wojskowych, a także pocztów sztandarowych Policji, Państwowej Straży Pożarnej, Białowiejskiego Parku Narodowego, Nadleśnictwa Maskulińskie, Technikum Leśnego w Białowieży i I Liceum Ogólnokształcącego w Hajnówce.

– Pomnik w Białowieży jest tryumfem prawdy.

Pomnik w Białowieży

Jest potwierdzeniem, że lokalna społeczność pamięta o ofiarach zbrodni na Wschodzie. Ale jest też przestroga,

byśmy tak żyli, tak dbali o naszą Ojczyznę, aby taka tragedia się nie powtórzyła – mówił abp Józef Guzek.



foto: archidial.pl/Bogumiła Jedrejewska

Pomnik upamiętnia 12 leśników – oficerów rezerwy Wojska Polskiego, którzy pracowali w przedwojennej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży i służbach terenowych Puszczy Białowiejskiej, oraz trzech policjantów z Białegostoku, którzy byli delegowani do służby ochronnej w Białowieży podczas wizyt prezydenta RP Ignacego Mościckiego. W inicjatywę zbudowania pomnika, podjętą przez Białowiejskie Stowarzyszenie Dziedzictwa Puszczy, włączył się także Urząd Gminy Białowieża, Technikum Leśne w Białowieży i środowisko leśników.



Sowieci opanowali 15 września 1944 r. cały obszar Pragi. W lewobrzeżnej Warszawie Niemcy kończyli jeszcze dzieło zagłady, a już w rozległym modernistycznym gmachu Dyrekcji Generalnej PKP przy Targowej 74 instalował się komunistyczny Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Towarzyszyły mu także Urząd Bezpieczeństwa Publicznego oraz NKWD.

Wkrótce ta sowiecka formacja przeniosła się do solidnego budynku mieszkalnego wzniesionego tuż przed wojną na rogu ulic Śródkowej i Strzeleckiej. Od stycznia 1945 r. znajdowała się tam też kwatera gen. Iwana Sierowa, pełnomocnika NKWD przy Froncie Białoruskim. Jednak w pierwszym rządzie był to areszt śledczy. Na piętrach budynku znajdowały się pokoje przesłuchań i pomieszczenia dla funkcjonariuszy. Dwie skrytki bez okien pod schodami stały się karczerami. Ponad 20 piwnic i mieszkania na parterze przerobiono na więzienne cele. Przez krótki okres, po aresztowaniu w Pruszkowie 26 marca 1945 r., byli tam przetrzymywani Jan Stanisław Jankowski, delegat rządu emigracyjnego na kraj, oraz Kazimierz Pużak. Stamtąd zostali wysłani do Moskwy na proces pokazowy znany jako „proces 16”. Przebywał tam także komendant Obwodu VI Praga ppłk Antoni Żurowski i wielu innych dowódców Armii Krajowej.

W końcu lat 40. ubiegłego stulecia przeszło przez areszt przy Strzeleckiej 8 wiele tysięcy aresztowanych. W większości byli to ludzie ze środowisk polskiego podziemia niepodległościowego. Funkcjonariusze NKWD, a później UB stosowali wobec nich niezwykle brutalne metody przesłuchań. Dlatego



foto: Wojciech Bobrowski

Śmierć naszym wybawieniem

Wojciech Bobrowski

Strzelecka 8. Pod tym adresem na warszawskiej Pradze-Północ, w miejscu dawnych katowni NKWD, od pięciu lat działa Izba Pamięci.

śmierć więźnia była częstym wydarzeniem.

Po pięciu latach kamienica stała się na powrót domem mieszkalnym. Jej funkcje przejęły inne obiekty podlegające pod MBP, głównie więzienie przy Rakowieckiej 37. W kamienicy pozostali funkcjonariusze i ich rodziny jako mieszkańcy. Pamiętam, jak od września 1955 r. codziennie przechodziłem w drodze do szkoły obok domu stojącego na rogu Strzeleckiej i Śródkowej. Wówczas był tam „sklep za żółtymi firankami”, tylko dla ludzi pracujących w komunistycznym aparacie terroru. Kupującym sprawdzano legitymacje.

Kiedy w marcu 1956 r. zmarł Bolesław Bierut, szkoły organizowały liczne zajęcia i długie apele ku jego czci. Byłem wtedy uczniem pierwszej

klasy szkoły leżącej na przeciwległym rogu do Strzeleckiej 8, tuż przy „pałacyku Konopackiego”. Podczas apelu dyrektor dopatrzył się uśmiechu, jaki miał przemknąć po twarzy jednego z moich starszych kolegów. Zareagował krzykiem, histeryczną reprimendą, awanturą; kolegę usunięto ze szkoły. Chociaż od tego apelu minęło już 70 lat, pamiętam go, jakby to było wczoraj.

Instytut Pamięci Narodowej uratował to miejsce od zapomnienia. Pierwsze wejścia do budynku pracowników IPN miały miejsce w latach 2004–2006. Ze względu na agresywne zachowania mieszkańców, potomków funkcjonariuszy, konieczna była ochrona policji. Podczas lustracji piwnic historycy znaleźli doskonale zacho-

wane ślady zbrodni z czasów początków „ludowego państwa”. Mieszkańcy postrzegali je jako dowód chwalebnej przeszłości ich przodków w czasach utrwalania władzy ludowej. Przy całkowitym braku wrażliwości na cierpienia tysięcy ludzi uważali, że ich ojcowie działali w słusznej sprawie. Dlatego na drzwiach domowych spiżarni zachowały się numery cel, a wewnątrz – napisy pozostawiane przez więźniów. Jeden z nich głosi: „Śmierć naszym wybawieniem”.

Dokładnie pięć lat temu IPN otworzył w tym miejscu Izbę Pamięci o charakterze edukacyjnym, reprezentującą ponad 550 podobnych katowni na terenie dzisiejszej Polski.

Na parterze prezentowana jest stała wystawa „Czerwona mapa Warszawy”. Są to plany dotyczące aresztów podlegających pod Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w latach 1944–1956. Jest także interaktywna mapa elektroniczna pozwalająca poznać lokalizację poszczególnych katowni bezpieki. W powojennej Warszawie było ich ponad 50.

W Izbie Pamięci udostępnione są także piwnice, które 80 lat temu stały się celami. Na ich ścianach można odczytać dobrze zachowane inskrypcje pozostawione przez więźniów. Często mają one charakter religijny lub jest to imię ukochanej osoby. Zachowało się też kilka kalendarzy drapanych w cegle, z pomocą których aresztowani starali się nie zgubić rachuby czasu. Jak rozbitekowie na bezludnej wyspie.

Izba Pamięci
jest dostępna
dla zwiedzających
w godz. 9.00–17.00,
tylko w dni powszednie.

Prowadź nas

Jako osoby wierzące jesteśmy przekonani, że mamy ze świętymi w niebie duchową więź. Takim świętym, z którym na pewno warto rozmawiać, jest Jan Paweł II. Warto szukać w jego tekstach, homiliach i wypowiedziach odpowiedzi na rodzące się w naszych sercach pytania. Dzięki temu jego wielkie myślowe i duchowe dziedzictwo będzie w nas pracowało i nie sprowadzimy go wyłącznie do pomników i kremówek – mówił bp Marek Marczak, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski, podczas gali wręczenia nagród laureatom ogólnopolskiego konkursu plastycznego i filmowego dla dzieci i młodzieży „Prowadź nas, św. Janie Pawle II”, która odbyła się 2 kwietnia w Pałacu Belweder-skim w Warszawie.



fol. Magdalena Prokop-Duchnowska

Konkurs z okazji 105. rocznicy urodzin papieża i 20. rocznicy jego śmierci zorganizował Parlamentarny Zespół ds. Dziedzictwa św. Jana Pawła II przy współpracy z Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego na Wilanowie. Na konkurs spłynęło ponad tysiąc prac – plastycznych i filmowych z całej Polski. Nagrodzono 38 laureatów.

– Kiedy się patrzy na te prace, widać w nich ogromną radość, ogromną miłość, ogromne kochanie drugiego człowieka i ogromne kochanie świata. Widać tam wszystko to, czego uczył nas św. Jan Paweł II przez cały swój pontyfikat – mówił Piotr Dmitrowicz, dyrektor Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego. – Wy jesteście światłem świata – zwrócił się do laureatów. – Są nim wszyscy – dodał – którzy żyją spuścizną Jana Pawła II i prymasa Wyszyńskiego.

Andrzej Gawron, przewodniczący Zespołu Parlamentarnego ds. Dzie-

dzictwa św. Jana Pawła II, przypomniał, że jeśli damy poprowadzić się papieżowi Polakowi, nasze życie będzie lepsze i będziemy szukać w nim prawdy i dobra.

Po gali prowadzący Krzysztof Ziemiec zaprosił obecnych do oglądania wyeksponowanych prac i skosztowania wadowickich kremówek. Wśród gości obecni byli m.in.: Piotr Ćwik – zastępca szefa Kancelarii Prezydenta RP, ks. Zbigniew Kras – kapelan Kancelarii Prezydenta, ks. Andrzej Sikorski – krajowy duszpasterz parlamentarzystów, ks. dr Łukasz Przybylski – dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży, a także posłowie, samorządowcy i marszałkowie kilku województw, samorząd miasta Wadowice oraz liczne instytucje, których działalność związana jest ze św. Janem Pawłem II. Tygodnik „Idziemy” objął patronat medialny nad wydarzeniem.

Magdalena Prokop-Duchnowska



fol. Magdalena Prokop-Duchnowska

„W czasach niewoli pieśni śpiewane w trakcie Wielkiego Postu, od Środy Popielcowej do Wielkanocy, stawały się manifestem polskości oraz wiary w odzyskanie niepodległości. Zwyczaj ten był tak powszechny, że zaborcy, mimo zdecydowanej walki z polskością, nie mogli zabronić jego kultywowania” – czytamy we wprowadzeniu do publikacji „Ludu mój, ludu. Polskie pieśni wielkopostne”. Jest to śpiewnik przygotowany przez Muzeum Niepodległości w Warszawie z okazji koncertów organizowanych w placówce w Wielkim Poście. Znajdziesz tu pieśni pokutne i o nawróce-

Śpiewnik pasyjny



niu, np. „Bądź mi litościw” i „Boże, coś przyrzekł”, pasyjne o Męce Pańskiej, np. „Ach, mój Jezu” i „Do-branoc, głowo święta”, oraz hymny i inne pieśni, np. „Krzyżu Chrystusa” czy „W krzyżu cierpienie”. Teksty wzbogacono o zapisy nutowe i tematyczne reprodukcje obiektów ze zbiorów Muzeum Niepodległości. Śpiewnik w wersji elektronicznej można pobrać bezpłatnie ze strony muzeum (zakładka Publikacje). Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”./mpd

„Ludu mój, ludu. Polskie pieśni wielkopostne”, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2025.



Na krawędzi



Czworo do tanga

Kinematografia hiszpańska ma w Polsce wielu miłośników. Dlatego wiosenny Tydzień Kina Hiszpańskiego w Warszawie cieszy się corocznie wielkim powodzeniem. Podczas festiwalu sale kin Muranów i Luna pękały w szwach. W imprezie uczestniczyli, jak zawsze, widzowie bywający w Hiszpanii, znający ten kraj i interesujący się tamtejszą kulturą – widać to po kuluarowych rozmowach. W tym roku program festiwalu składał się z filmów różnych gatunków, głównie dramatów obyczajowych, komedii i utworów sensacyjnych. Na przykładzie kilku wybranych filmów postaram się scharakteryzować ważne tendencje w kinie hiszpańskim. Twórcy z tego kraju starają się kontynuować najważniejsze tradycje tamtejszego kina. Na ekranie widzieliśmy więc typową dla tamtej kultury mieszanek filmowego realizmu, surrealizmu i czarnego humoru. Zaprezentowane produkcje cechowały się doskonale napisanymi scenariuszami i dialogami i świetnie skonstruowaną dramaturgią.

Otwierający festiwal dreszczowiec „Agentka” został zrealizowany w świetnym tempie. Akcja rozgrywa się w latach 90. XX w., kiedy w Hiszpanii trwała walka z organizacją ETA, prowadzącą w Kraju Basków

Wycieczka do Hiszpanii

Mirosław Winiarczyk

działalność terrorystyczną przeciwko państwu hiszpańskiemu. Odpowiednio przeszkolona młoda policjantka przenika do tajnych struktur ETA i informuje przełożonego o planach kolejnych zamachów, które dzięki temu zostają udaremnione. Poznajemy mechanizmy policyjnych prowokacji, prowadzonych tu w imię dobra publicznego. Film ten, oparty na autentycznych wydarzeniach, znakomicie się ogląda. Dzięki ukazanym w nim wypadkom organizacja ETA musiała bowiem w końcu skapitulować. „Agentka” nie jest imitacją amerykańskich utworów o podobnej tematyce. Widać tu dobrze zarysowane hiszpańskie realia.



Agentka

Specjalnością kina hiszpańskiego są czarne komedie, co widać w brawurowo zrealizowanym filmie „Czworo do tanga”. Bohaterem jest były przedsiębiorca Julian, który po nieudanych biznesach prowadzi taksówkę. Podczas podróży z Bilbao do Madrytu z atrakcyjną panią do samochodu wsiada tajemniczy jegomość, który zamienia jazdę w koszmar. Na autostradzie dochodzi do wypadków, awarii i różnych surrealistycznych i makabrycznych zdarzeń. Warstwa satyryczna na hiszpańską obyczajowość przeplata się tu z melodramatem.

Wspomnijmy jeszcze o ciekawym komediodramacie obyczajowym „Na krawędzi”. Popularna pisarka Maria po urodzeniu dziecka wpada w depresję. Opieka nad niemowlęciem wywołuje w niej frustrację i poczucie samotności. Bohaterka kreuje w swojej wyobraźni alternatywną rzeczywistość, przygotowując się do napisania kolejnej książki... Wymienione filmy dobrze oddają pozytywne cechy współczesnego kina hiszpańskiego.

23. Tydzień Kina Hiszpańskiego.
Warszawa. Kino Muranów, Kino Luna,
27 marca – 3 kwietnia

KONKURS

W pierwszych zdaniach książki „Modłę się, nie przeszkadzać” (W drodze) Matthieu Aine zaskakuje stwierdzeniem, że modlitwa nie jest ani obowiązkowa, ani obligatoryjna. Jest za to życiodajna! Zabiera czytelników w wędrowkę z wieloma patriarchami i prorokami, którzy przez swoje doświadczenie spotkania z Bogiem odkrywają przed nami użyteczne zasady dialogu z Nim. Niezależnie jednak od tego, jaką metodą prowadzimy ten dialog, niezmiennie ważna jest w tym cisza. Bo tylko w niej można usłyszeć, a to słuchanie jest podstawą dialogu.

Wśród czytelników, którzy 14 kwietnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **W drodze do jakiego miasta Jezus nauczył uczniów modlitwy „Ojciec nasz”?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 14: Wielki Post i nawracających się mieszkańców Niniwy łączy liczba 40 dni. Zwycięzcom gratulujemy!



Czy bić na alarm?

Barbara
Stefańska

Zjawisku przemocy wobec księży w Polsce przyjrzał się Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego. Co z tego wynikło?

Połowa ankietowanych duchownych zadeklarowała, że doświadczyła jakiejś formy agresji w ostatnim roku. Najczęściej słownej – wyzwisk, gróźb, szyderstw; lub w przestrzeni internetowej. Generalnie kapłani nie zgłaszają takich zdarzeń odpowiednim instytucjom – najczęściej dlatego, że nie są to dość poważne incydenty, ale też z powodu niechęci do formalności. Część badanych stwierdzała, że odczuwa mniejsze poczucie bezpieczeństwa, gdy pojawia się poza parafią w stroju duchownym. Jako główną przyczynę agresji wobec kapłanów ankietowani wskazywali negatywny wizerunek duchowieństwa w mediach, ale też rosnące napięcia polityczne i społeczne oraz osobiste urazy ludzi.

GRUPA RYZYKA

Raport ISKK został opracowany na podstawie prawie tysiąca ankiet przeprowadzonych przez internet wśród księży, z tego ponad 600 kompletnych. Najwięcej odpowiedzi przyszło z archidiecezji katowickiej i warmińskiej oraz diecezji elbląskiej i świdnickiej. Nie wchodząc w przyczyny, ankietę nie dotarła do kapłanów w wielu diecezjach, w tym warszawsko-praskiej i wrocławskiej (zero odpowiedzi) i archidiecezji warszawskiej (dwie odpowiedzi). Przedstawiciele ISKK nazywają to „badaniem eksploracyjnym” i deklarują jego kontynuację.

Trudno o jednoznaczne oceny na podstawie ankiety ISKK. Podczas prezentacji raportu dr Karol Leszczyński mówił o powszechności agresji wobec duchownych. Dotyczy to jednak głównie wspomnianej przemocy werbalnej (ponad 40 proc.) oraz w internecie (niecałe 35 proc.). Z napaścią fizyczną spotkało się niecałe 4 proc. ankietowanych. Czy duchowni są szczególnie narażeni na przemoc? Jak zauważył socjolog prof. Krzysztof Koseła, taką grupą są też

dziennikarze. Można by wymienić jeszcze innych, choćby policjantów.

Niemal wszyscy ankietowani wskazali, że negatywny obraz księży w mediach wpływa na agresję wobec duchownych. Odnosząc się do tego, socjologowie z ISKK podkreślali potrzebę reflek-

Zdaniem ks. Bordiuka rezygnacja z noszenia sutanny tylko pogarsza sytuację. Rozpoznawalny kapłan staje się na ulicy rzadkością, co powoduje, że ten w sutannie tym bardziej przyciąga uwagę tych, którzy są źle nastawieni do duchownych. Wikariusz z Targówka jako przyczynę negatywnego nastawienia do księży wskazuje przekazy płynące z mediów. Chociaż jego zdaniem sami kapłani czasem przyczyniają się do ta-



for. xhz

sji nad językiem opisywania takich zjawisk. Przed uproszczeniami i pochopnymi wnioskami, co może prowadzić do usprawiedliwiania sprawców, przestrzegał prof. Koseła.

W SUTANNIE I BEZ

Ksiądz Jarosław Bordiuk z parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie potwierdza, że zdarzają się nieprzyjemne sytuacje. Jego samego zwyzywał jakiś przechodzień na pasach nieopodal katedry. Dodaje, że przykłady okazywania sympatii są częstsze – chociażby pozdrowienia na ulicy. Inny ksiądz z diecezji warszawsko-praskiej stwierdza, że nie miał do czynienia z takimi zdarzeniami na własnym terenie, za to zwyzywali go pijani w Zakopanem. Natomiast w stolicy zauważa raczej brak zainteresowania osobą kapłana niż gwałtowne emocje. – U nas na wsi to nie do pomyślenia; nie ma braku szacunku, a co dopiero agresji. Ewentualnie może się to zdarzyć nietrzeźwym – stwierdza z kolei ks. Julian Głowacki, proboszcz z Sinia-rzewa w diecezji wrocławskiej.

kich reakcji swoim zachowaniem, gdy np. źle traktują ludzi w kancelarii.

Pewne ryzyko jest wpisane w bycie księdzem, podobnie jak w wiele funkcji czy zawodów świeckich. – Ksiądz jest osobą publiczną, dlatego jest bardziej narażony, ale nie można dać się zepchnąć do narożnika. Trzeba pokazać, że jesteś facetem. Strach tylko napędza agresję – mówi ks. Głowacki. Z kolei ks. Bordiuk podkreśla, że wyzwiska rzucające na kapłanów, jak i na każdego człowieka, to po prostu brak elementarnej kultury.

Przez ostatnie pół roku w Polsce doszło do dwóch morderstw kapłanów na plebaniach. I były to wstrząsające zdarzenia. Raport ISKK dotyczy jednak innych sytuacji – szeroko rozumianej agresji, z którą spotykają się duchowni, i ich poczucia bezpieczeństwa. Opiera się przy tym na deklaracjach ankietowanych. Biskup Jacek Grzybowski twierdzi, że jest to problem marginalny. – Księża po prostu powinni skupić się na swojej misji – dodaje biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej.





fot. Caritas Polska

Zapomniany kryzys

Od 2014 r. 8 mln osób opuściło Wenezuelę w poszukiwaniu lepszego życia. Większość z nich trafiła do Kolumbii, która znajduje się w wielkim kryzysie wewnętrznym. Caritas Polska realizuje długofalowy program pomocy dla najuboższych Wenezuelczyków i Kolumbijczyków.

W 2025 r. kryzys w Wenezueli jest jednym z dziesięciu, na które przeznaczono najmniej środków finansowych i które spotkały się z najmniejszym wsparciem międzynarodowym – alarmuje ONZ. W Wenezueli brakuje wszystkiego: żywności, leków, prądu, pracy i nadziei. W obliczu katastrofy wielu Wenezuelczyków decyduje się na opuszczenie kraju. W ojczyźnie często zostawiają starszych członków rodziny, których zdrowie uniemożliwia wędrówkę, albo ruszają w nieznane z maleńkimi dziećmi, szukając lepszego życia. Taka jest historia 25-letniej Ducles. – Wyemigrowałam do Kolumbii ze względu na moje córki: chciałam dla nich stabilizacji. Musiałam wyjechać, bo brakowało wszystkiego, był słaby dostęp do służby zdrowia. Jedliśmy raz dziennie, ale czasami nie miałam co dać dzieciom do jedzenia – opowiada mama dwóch dzieci.

DROGA PEŁNA CIERPIENIA

Wenezuelczycy, którzy decydują się na ucieczkę, ale nie mają możliwości

legalnej migracji, tak zwani Caminantes, pokonują pieszo setki kilometrów, często bez dostępu do wody, żywności i schronienia. Wędrówka jest wycieńczająca i pełna zagrożeń, takich jak wielokrotne spotkania z jednostkami paramilitarnymi, które nieoficjalnie kontrolują teren. Wymuszane przez nie opłaty znacząco pomniejszają skromny majątek, z jakim wyruszają migranci. Jeśli mają szczęście, udaje im się dotrzeć do Kolumbii.

ZDERZENIE Z RZECZYWISTOŚCIĄ

W Kolumbii panuje chaos. Pomiędzy podpisania w 2016 roku układu pokojowego kończącego trwającą od lat 60. wojnę domową nadal dochodzi do sporadycznych walk. 9,8 mln osób, czyli niemal 20 proc. populacji Kolumbii, to osoby we-

wnętrze przesiedlone. Dodatkowo w Kolumbii przebywają obecnie 3 mln Wenezuelczyków uciekających przed głodem, ubóstwem i brakiem dostępu do podstawowych dóbr. Kryzys w kraju przyjmującym migrantów się pogłębia.

Wielu Wenezuelczyków traktuje Kolumbię jedynie jako etap w drodze do innych krajów Ameryki Południowej lub Europy. Część czeka na możliwość powrotu do kraju. – Marzę o powrocie, nigdy nie porzuciłam tej myśli, ale myślę, że ja nie jestem gotowa na powrót ani mój kraj nie jest na to przygotowany – płacze Ducles. – Myślę, że jeszcze dużo czasu minie, zanim zdecyduję się wrócić. Mam dużą rodzinę w Wenezueli: tam wiele osób walczy o wolność dla tych, którzy wyjechali, abyśmy mogli wrócić. To jest trudne dla nas.

SOLIDARNI Z WENEZUEŁĄ

Od 2020 r. Caritas Polska wspiera najuboższych Wenezuelczyków i Kolumbijczyków. W ciągu 5 lat dostarczyła 53 tony pomocy humanitarnej, wspierając prawie 3500 osób. Teraz organizacja kładzie szczególny nacisk na programy, które pomagają ludziom odzyskać niezależność i osiągnąć stabilizację.

W ramach aktualnych programów Caritas Polska realizuje szkolenia zawodowe pozwalające uczestnikom zdobywać nowe kwalifikacje i dostosować się do trudnej sytuacji gospodarczej. Do tej pory w szkoleniach wzięło udział 70 osób – zarówno Kolumbijczyków, jak i Wenezuelczyków. Caritas Polska prowadzi również programy integracyjne i wsparcie psychologiczne dla uchodźców w Kolumbii. – W pomocy humanitarnej stawiamy na długofalowe działania. Nie możemy jedynie dostarczać paczek z żywnością – musimy dawać ludziom realne narzędzia do odbudowy życia – podkreśla Nina Mocior, kierownik ds. programowych i rozwojowych z Caritas Polska.

WESPRZYJ WENEZUELCHYKÓW!

- Dokonaj wpłaty na stronie caritas.pl/wenezuela,
- zrób przelew BLIK na telefon o tytule: Wenezuela, pod numer +48 668 070 000,
- wpłać dowolną kwotę na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 tytułem: Wenezuela.

Jezusek Palmowy

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Mówi się, że tydzień to dużo czasu w polityce. Ci, którzy w poniedziałek zajmują odpowiedzialne stanowiska, mogą w piątek stracić pracę. Tydzień może być również przełomowy w życiu każdego człowieka. Sytuacja początkowa może diametralnie różnić się od końcowej. Trudno też wyobrazić sobie większy kontrast niż ten, który istnieje między początkiem a końcem ostatniego tygodnia życia Jezusa.

W Niedzielę Palmową tłumy witały Jezusa w Jerozolimie z entuzjazmem, ogłaszając błogosławieństwa Boże nad Tym, który przychodzi w imię Pana. Pod koniec tygodnia te same tłumy wołały: „Ukrzyżuj Go”. To dramatyczne napięcie między chwałą a upokorzeniem, między życiem a śmiercią, od wieków inspiruje wiernych, artystów i rzemieślników. Jednym z wyrazów tej inspiracji jest figura Jezusa na osiołku, znana w Polsce jako Jezusek Palmowy. Jest to drewniana figura Chrystusa

Trudno wyobrazić sobie większy kontrast niż ten między początkiem a końcem ostatniego tygodnia życia Jezusa.

na osiołku, umieszczona na niskim wózku i prowadzona podczas procesji w Niedzielę Palmową. Wygląda to, jakby osiołek był na kółkach.

Zwyczaj używania figury Jezusa na osiołku podczas procesji sięga średniowiecza. Pierwsze wzmianki o tej tradycji pochodzą z lat 982–992 i znajdują się w żywocie biskupa Ulryka z Augsburga. Najstarsze zachowane figury datowane są na ok. 1200 r. Tradycja ta była kultywowana aż do końca XVIII w., kiedy została zakazana przez władze kościelne. W kilku miejscach przetrwała i jest odnawiana, np. w Szydłowcu. Zwyczaj ten jest również pielęgnowany w kilku niemieckich miastach.

W Polsce zachowały się trzy historyczne, kompletne figury Chrystusa na osiołku. Pierwsza, datowana na lata 1493–1494, znajduje się w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Druga, pochodząca z Szydłowca i datowana na lata 1520–1530, jest przechowywana w Muzeum Narodowym w Krakowie. Trzecia znajduje się w klasztorze klarysek w Starym Sączu.

Historia Jezusa, od triumfalnego wjazdu do Jerozolimy po Jego śmierć na krzyżu, przypomina nam, jak szybko może zmienić się los człowieka. Jezusek Palmowy, jako symbol tej przemiany, pozwala wiernym nie tylko wspominać te wydarzenia, ale także zrozumieć ich głębsze znaczenie – zarówno w wymiarze religijnym, jak i ludzkim. To przypomnienie o słabości naszych postanowień i konieczności czuwania, by nie oddalić się od Jezusa, gdy się pojawia krzyż.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Czuła asertywność

Anna Wardak



– Myślałem, że jesteś fajną mamą, ale się pomyliłem – rzucił ze złością mój dwunastolatek, kiedy wieczorem przylapałam go przy komputerze w salonie, bo akurat „coś ważnego mu się przypomniało”. „Dobra nasza! Wszystko idzie zgodnie z planem” – pomyślałam, starając się zachować powagę. Wcale nie chcę być „fajną” mamą, a przynajmniej nie w każdej sytuacji. Bycie „fajnym”, tzn. bezproblemowym i zawsze lubianym przez dzieci, nie może być naszym głównym celem. Chyba że zrezygnujemy z wychowania, które

nieuchronnie oznacza stawianie granic, wyznaczanie zasad i pokazywanie konsekwencji, co nie zawsze spotyka się z aplauzem. Rodzic dalekowzroczny i świadom swojej misji jak najlepszego przygotowania dziecka do dorosłości na pewno nie postawi na to, co w danej chwili przyjemne i wygodne, kosztem tego, co rzeczywiście dobre teraz i w przyszłości.

James Stenson w książce „Ojciec, strażnik rodziny” pisze, że mądry ojciec (i mądra matka) „nie boi się bycia tymczasowo «nie-lubianym» przez swoje dzieci. Ich długoterminowe szczęście jest znacznie ważniejsze niż obrażenie się na chwilę i uczucia zranione z powodu udzielonej reprezjendy”. Na szczęście

nie musimy brać udziału w castingu, bo tę rolę już otrzymaliśmy, a z nią odpowiedzialność, żeby odegrać ją jak najlepiej aż do szczęśliwego finału. A łaska publiczności, jak wiemy, na pstrym koniu jeździ. Ci,

Bycie czasem „niefajnymi” rodzicami nie oznacza, że nie mamy być przy tym ciepłi i pełni szacunku dla dzieci.

którzy teraz są zachwyceni, potem mogą doświadczyć srogiego rozczarowania. Ci zaś, którzy teraz zachwyceni nie są, bo np. siedzą zbyt blisko i nie widzą szerokiej perspektywy albo nie są w stanie pojąć wszystkich istotnych wątków, kiedyś, gdy ogarną całość, z uznaniem będą bić brawo.

Ostatnio, gdy musieliśmy wyciągnąć za-

powiedziane wcześniej konsekwencje wobec wspomnianego syna, tłumacząc, że to dla jego dobra, usłyszeliśmy, że on sam najlepiej wie, co jest dla niego dobre – w ustach dziecka brzmi to nie do końca poważnie. Oczywiście, bycie czasem „niefajnymi” rodzicami nie oznacza, że nie mamy być przy tym ciepłi, uprzejmi i pełni szacunku wobec naszych dzieci. Stenson nazywa tę postawę „czułą asertywnością”. Badania pokazują, że łączenie w sobie tych dwóch cech: czułości i bliskości z wymaganiem i stawianiem dziecku jasnych granic, jest tym stylem wychowawczym, który ostatecznie przynosi najlepsze efekty.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Po uzdrowieniu

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski

Moja siostra otrzymała łaskę cudownego uzdrowienia, modląc się na różańcu. Lekarz dał jej potwierdzenie medyczne, że choroba cofnęła się w niewytłumaczalny sposób. Jednak po dwóch latach choroba wróciła. Czy to dlatego, że moja siostra kilka niedziel po uzdrowieniu przestała chodzić do kościoła i wróciła do nałogu? Czy gdyby siostra wróciła do nowenny pompejańskiej, choroba mogłaby ustąpić?

Kiedy oceniamy takie sytuacje, jak nawrót choroby Pani siostry, pojawia się podejrzenie, że Bóg jest złośliwy. Daje i zabiera. Tymczasem Bóg kocha nas tak mocno, jak tylko można kochać, i daje to, co najlepsze. Lepiej zadać sobie pytanie: jakie będą owoce nawrotu choroby lub zdrowia? Warto spróbować tej pompejanki. A Bóg niech zdecydować. Każdy z nas wolałby się nawrócić bez cierpienia. Jest takie przysłowie: dobrego karczma nie zepsuje, a złego kościół nie naprawi. Najczęściej okazuje się jednak, że skuteczniejszym miejscem powrotu do Boga jest kościół lub szpital niż karczma lub centrum handlowe. Pani siostra wydaje się być tu przykładem.

Może być tak, że uzdrowienie jest stopniowym objawem indywidualnego nawrócenia. Zdrowy duch wyraża się w coraz zdrowszym wyglądzie. Człowiek w harmonii z Bogiem



często nadzwyczajnie młodnieje i pięknieje. Może być i odwrotnie, że uzdrowienie przychodzi bez zasług. Niczym kredyt, który trzeba spłacić. Jeśli ktoś przeżył łaskę otrzymaną od Boga, ryzykuje utratę uzdrowienia. Nawrócenie i uzdrowienie powinno wywołać zmianę stylu życia. To dar i zadanie. Nowe wino

trzeba nalewać do nowych bukłaków. Wielu traci uzdrowienie, ponieważ nadal trwają w warunkach, które spowodowały ich chorobę, np. życie w totalnym pośpiechu. Źródłem odnowienia choroby bywa także nieustanne wystawianie się na pokuszenie, np. uzdrowiony z alkoholizmu nie utrzymuje abstynencji. Ci, którzy mieli prawdziwe objawienia, mocne interwencje Boże, błędzą, gdy nie podtrzymują wiary – nie czytają słowa Bożego, nie modlą się, nie spowiadają.

Poza tym zdrowie nie jest wartością absolutną. Tytuł byłoby świętych, którymi Pan Bóg posługiwał się w potężny sposób w uzdrawianiu innych, ale oni sami cierpieli na liczne choroby. Są znakiem dla Kościoła, że tu, na ziemi, nadal panuje czas próby. Cierpienie zostanie w pełni usunięte dopiero w dniu ponownego zstąpienia Jezusa. Pan Jezus uzdrawiał tłumy, ale nie uzdrowił wszystkich. U niektórych ludzi choroba buduje ich charakter. Inni chorzy wynagradzają za grzechy. Bóg daje, co najlepsze. Wie, czy lepsze będzie dla nas zdrowie, czy choroba.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Refleksje michality

„«Sekrety serca» to próba zajrzenia w moje wnętrze, gdzie rodzą

się myśli, uczucia i modlitwy. Największe sekrety zawsze bowiem odkrywałem w moim wnętrzu, a nie w świecie, który mnie otacza. Dusza jest dużo ciekawsza niż świat. Okazuje się prawdziwym sekretem Boga, który nosimy w sobie, a często pozostawiamy bez opieki i bagatelizujemy” – pisze ks. Mateusz Szerszeń CSMA we wstępie. „Niniejsza książka to odkrywanie nie tylko Bożych śladów, ale także refleksje, które dotyczą wiary, świata i ludzi po pro-



stu. Wierzę, że Stwórca pozostawia po sobie ślady w historii i w two-

żeniu, które poetycko nazywam «sekrety»” – dodaje michality. Publikacja jest po części zapisem modlitwy ks. Szerszenia – kierownika duchowego, publicysty i re-

kolekcjonisty. „Mam nadzieję, że także Ty, Drogi Czytelniku, odważysz się pójść ze mną drogą tajemnic i pytań, na które nie zawsze mamy odpowiedzi” – zachęca autor.

Ks. Mateusz Szerszeń CSMA, „Sekrety serca. Refleksje o życiu i wierze”, Towarzystwo „Powściągliwość i Praca”, Warszawa 2025, 352 s.

Platon i objawienie

„Droga orla” to zbiór 20 krótkich esejów poświęconych Prologowi Ewangelii św. Jana, zainspirowanych tradycją chrześcijańskiego plato-

nizmu. Tytułowy orzeł symbolizuje filozoficzną kontemplację, która ogarnia rzeczywistość jako sensowną i harmonijną całość, nie lekceważąc tego, co szczegółowe i jednostkowe. Autor, filolog klasyczny, filozof, psycholog i psychoterapeuta, badacz tradycji platońskiej, sięga do starożytnych i średniowiecznych komentarzy do Prologu oraz do pisarzy nowożytnych, takich jak: Pascal, Mickiewicz, Tolkien czy

Lewis. Książka stanowi próbę znalezienia odpowiedzi na kryzys sensu we współczesnej kulturze, zagrożonej we fragmentacji i polaryzacji.



„To książka nie-tuzinkowa wśród polskich publikacji naukowych, ważna i niezwykle potrzebna współczesnym polskim czytelnikom (...). Platowska filozofia i Boże ob-

jawienie twórczo spotkały się, aby jak dwa skrzydła orla wznieść nas do nieba” – ocenia ks. Paweł Kiejkowski, prof. UAM.

Mateusz Stróżyński, „Droga orla. Platonskie rozważania nad Prologiem Ewangelii św. Jana”, Fundacja Prodoteo, Warszawa 2025, 288 s.

RECENZJE



Bartosz Rutkowski z dziećmi
w jednej z wsi w Nigerii

fol. Dawid Czysty/Orla Straż

Pomoc wśród terroru

Barbara
Stefańska

Orla Straż działa w miejscach, o których się nie mówi, i trafia tam, gdzie inni nie docierają.

W jednej z nigeryjskich wsi w stanie Plateau powstaje Przystań Ocalonych – ośrodek dla wdów z dziećmi, których mężów zamordowali pastarze z plemienia Fulan. To jeden z ludów zamieszkujących Nigerię, którego zbrojne ramię dokonuje ataków terrorystycznych i napadów na ludność cywilną. W placówce kobiety będą przebywać kilka miesięcy, by pod okiem specjalistów nabywać umiejętności hodowli zwierząt, roślin i warzyw czy produkcji przypraw. Są to zajęcia umożliwiające utrzymanie się mamom z często liczną gromadką dzieci.

Bartosz Rutkowski, szef fundacji Orla Straż, do tej pory trzykrotnie był w Nigerii, by rozpoznać teren i potrzeby mieszkańców. – Odwiedziłem wiele rodzin, pytałem, jakie są koszty życia, w jaki sposób się zarabia. Na prośbę miejscowych kobiet zakupiliśmy młyny, żeby mogły mieć

ziarna i w ten sposób zdobywać jakieś środki – mówi.

Decyzja o budowie Przystani Ocalonych zapadła w wyniku rozmów z ludnością. Orla Straż kupiła ziemię dzięki pomocy nigeryjskiego współpracownika, by cena nie została kilkukrotnie podniesiona, gdyż dla białych ludzi stawki są zupełnie inne. Dzięki funduszom z Polski mieszkańcy zabrali się do budowania ośrodka, który posłuży im samym.

SĄD NAD DZIEĆMI ULICY

Fundacja Orla Straż wspiera ofiary terroryzmu na świecie. W Nigerii jest to ogromny problem, gdyż spustoszenie sieje tam kilka grup – wspomniane plemię Fulani czy muzułmańscy ekstremiści z Boko Haram. W czasie jednego tylko napadu w Boże Narodzenie 2023 r. terroryści zabili w 160 nigeryjskich wsiach ponad 300 osób. Wedle organizacji Open Doors jest to kraj, w którym najwięcej na świecie chrześcijan jest mordowanych i porwanych. Jednak informacje na ten temat rzadko pojawiają się w telewizjach informacyjnych.

Mało znany w Europie jest także toczący się obecnie krwawy konflikt

w Demokratycznej Republice Konga. Rebelianci zajęli tam pod koniec stycznia br. Gomę, stolicę prowincji Kiwu Północne. – Terroryści wydali odezwę, że dzieci ulicy mają miesiąc na zniknięcie z ulic miasta, gdyż w przeciwnym razie spotkają się ze swoim „naturalnym sądem”, jak to ujęli. Dzieci te są często sierotami lub półsierotami i w wielu przypadkach, mimo bardzo młodego wieku, były wcześniej werbowane do różnego rodzaju bojówek – mówi Bartosz Rutkowski.

Orla Straż postanowiła uratować choć część z najmłodszych będących na celowniku rebeliantów. Tworzony tam z wielką ostrożnością sierociniec zgromadzi kilkadziesiąt dzieci ulicy.

Orlą Straż tworzy sześcioro zapaleńców z różnych części Polski. Fundację założył w 2016 r. komandor podporucznik rezerwy Bartosz Rutkowski, emerytowany żołnierz i były szef szkolenia Ośrodka Szkolenia Nurków i Płetwonurków Wojska Polskiego. Impulsem była wiadomość o ukrzyżowaniu przez ISIS (tzw. Państwo Islamskie) 12-letniego chłopca. Bartosz Rutkowski pojechał do Iraku i tam poznał

Dawida Czyża, który niemal pół roku spędził na froncie pod Mosulem. Tak powstała polska fundacja, wspierająca ofiary wojen i terroryzmu.

TARCZĄ SĄ LUDZIE

Pierwszym terenem działań był Irak, gdzie Orla Straż pomagała tym, którzy ucierpieli w wyniku konfliktu zbrojnego wywołanego przez ISIS. Były to rodziny, które musiały uciekać z własnych domów, straciły bliskich i miejsca pracy. Orla Straż odbudowywała im domy, otwierała sklepy, warsztaty i zakłady pracy, wspierała edukację poprzez budowę i finansowanie ośrodków edukacyjnych i szkół. Do dziś fundacja działa na tym terenie. Potem pomoc rozszerzyła się na Strefę Gazy, Egipt, Ukrainę, Nigerię i DRK. Organizacja stara się działać w miejscach, o których się nie mówi, i często trafia tam, gdzie inni nie docierają.

Na pierwszą wyprawę Bartosz Rutkowski wybiera się z reguły sam, żeby sprawdzić, jak się bezpiecznie porusza po terenie i gdzie można nocować. Po uzyskaniu na miejscu informacji na temat zniszczonych działaniami terrorystycznymi czy konfliktami zbrojnymi regionów, udaje się tam, by porozmawiać ludźmi. Nie trzeba wkładać dużo wysiłku w przełamywanie lodów, gdyż mieszkańcy są często po tak trudnych przejściach, że z chęcią przyjmują ofertę pomocy. Nie mają nic do stracenia.

Przedstawiciele polskiej fundacji odbywają wyjazdy bez chronionych konwojów humanitarnych, których organizowanie pociągałoby za sobą ogromne nakłady finansowe. – Naszą tarczą są ludzie, którym udzielamy pomocy. Oni wiedzą, że w ich interesie leży nasze bezpieczeństwo. Często sami zgłaszają się, że będą nam towarzyszyć. Poza tym dostarczamy im motory czy środki medyczne pomocne w organizowaniu samoobrony przed napadami bojówek – mówi Bartosz Rutkowski.

PROJEKTY Z ROZMÓW

Na miejscu spotykają się nieraz z dramatycznymi sytuacjami i historiami, ale starają się tym nie epatować, np. poprzez pokazywanie zdjęć, by szanować godność osób, które wspierają. Jak podkreśla Bartosz Rutkowski, motywacją i wsparciem w tej ryzykownej

pracy jest dla członków Orlej Straży wiara w Boga.

– Wszystkie nasze projekty powstają z rozmów z ludźmi. Pytamy ich, jakiej pomocy oczekują i jakie są ich umiejętności, a także co jest możliwe w danych warunkach. Nie wymyślimy tego wszystkiego, siedząc w Polsce. Dlatego trzeba pojechać w teren – podkreśla Bartosz Rutkowski. – Jeśli ktoś był przez 20 lat tapicerem, a zniszczono mu warsztat pracy, to on nie potrzebuje uczenia się czegoś nowego, ale pomocy w odbudowaniu warsztatu. A jeśli kobieta, której zamordowano męża, pracowała w firmie ogrodniczej, to będzie wiedziała, jak utrzymać szklarnię.

Orla Straż stara się więc w ten sposób pomagać ludziom, by mogli sami

Motywacją i wsparciem w ryzykownej pracy jest dla członków Orlej Straży wiara w Boga.

Przedstawiciele Orlej Straży odwiedzili już 150 parafii w Polsce, w tym kilka w Warszawie. – Z samych zbiorów do puszek udało się nam w ubiegłym roku zgromadzić 400 tys. zł – relacjonuje wojskowy. Do tego otrzymują stałe wpłaty na konto bankowe od darczyńców. W niektórych krajach są to ogromne pieniądze. – Kobieta z dwojgiem dzieci

w Nigerii wynajmuje pokój i obok izdebkę na kury i prosiaka. Za rok płaci za to wszystko osiem dolarów. Dla innej pani wynajem dwuizbowego domku to roczny koszt 19 dolarów – podaje przykłady Bartosz Rutkowski. Podkreśla, że fundacja jest niezależna w swoich działaniach, a jej zobowiązaniem jest wydać pieniądze na to, na co wpłacili darczyńcy.

Budowa Przystani Ocalonych



foto: Pam Dauda/Orla Straż

zarabiać na swoje utrzymanie. Ważnym obszarem działalności jest program „Dobra praca”, polegający na odbudowywaniu zniszczonych działaniami wojennymi rodzinnych firm. W Iraku dzięki fundacji powstało prawie 130 zakładów pracy. Ponadto Orla Straż wspiera odbudowę domów, szkół i gospodarstw rolnych.

– Z naszego doświadczenia z Iraku wynika, że jeśli zapewni się dostęp do mleka, np. koziego, jaj i czystej wody, to już jest 90 proc. sukcesu, jeśli chodzi o żywienie dzieci. Jajka mają aminokwasy i witaminy, mleko – wapń i inne składniki. A woda jest zawsze podstawą – mówi szef fundacji.

OSIEM DOLARÓW ZA ROK

Wszystkie te działania są możliwe dzięki środkom zbieranym w Polsce.

Orla Straż odwiedza regularnie kraje, którym przekazuje pomoc. Na stałe nie ma tam swojej placówki, gdyż byłoby to drogie i nieuzasadnione ekonomicznie. A fundacja na koszty własne wydaje od początku swojego działania zaledwie 10 proc. pozyskanych środków, co stanowi niewielki procent w przypadku pomocy zagranicznej.

Pomoc Orlej Straży wydaje się kroplą w morzu potrzeb. Jednak liczy się każde uratowane życie, każde dziecko, które otrzymuje możliwość edukacji, i każda rodzina, która znów może zarabiać na swoje utrzymanie.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii

b.stefanska@idziemy.com.pl



Zgromadzenie
Księży Misjonarzy
św. Wincentego à Paulo
przeżywa w tym roku
jubileusz 400 lat istnienia.

Od samego początku, czyli od 1625 r., aż do dziś celem misjonarzy jest naśladowanie Chrystusa głoszącego Ewangelię ubogim. Członkowie zgromadzenia, księża i bracia, podejmują pracę nad własnym uświęceniem, dzielą się Dobrą Nowiną na całym świecie, organizują i wspierają pomoc charytatywną i wzmacniają formację duchownych.

DUCHOWE INTUICJE

Początki zgromadzenia są we Francji – tam w XVII w. ks. Wincenty à Paulo został wezwany do umierającego mieszkańca wsi Gannes. Zachęcił go do spowiedzi z całego życia. Po jej odprawieniu umierający wyznał publicznie, że bez niej byłby



Święty Wincenty głoszący Ewangelię

lot. arch. Zgromadzenia Księży Misjonarzy

nia Misji. Wyraźnie określono jego cele: całkowite i wyłączone poświęcenie się pracy dla zbawienia ubogiego ludu, podróżowanie na własny koszt od wsi do wsi dla głoszenia kazań, katechizowania, pouczenia i zachęcania do dobrej spowiedzi z całego życia. Członkowie wspólnoty mieli zrezygnować z wszelkich zajęć i godności kościelnych oraz nie głosić kazań w miastach.

Zgromadzenie szybko się rozwijało i już w listopadzie 1651 r. pierwsi misjonarze zostali przysłani do Polski na życzenie królowej Marii Ludwiki Gonzagi. Królowa ofiarowała im drewniany domek w okolicy kościoła Świętego Krzyża w Warszawie. Początkowe trudności wynikające z nieznamomości języka oraz spustoszenia kraju po potopie szwedzkim zostały szybko przezwyciężone. Już po kilku latach rozpoczęto budowę murowanego kościoła Świętego Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu, a także utworzono przy nim seminarium dla diecezji, rok później zaś – nowicjat

Misjonarze ubogich

Michał Wodzicki

z pewnością potępiony, gdyż na poprzednich spowiedziach taił grzechy ciężkie. W następnym tygodniu – było to 25 stycznia – ks. Wincenty wygłosił w Folleville kazanie o spowiedzi generalnej. W następstwie było tak wielu chętnych do spowiedzi, że ks. Wincenty z drugim jeszcze kapłanem nie mogli podołać zadaniu i poprosili o pomoc jezuitów z Amiens. Swoje wystąpienie ks. Wincenty nazywał później pierwszym kazaniem misyjnym, a 25 stycznia 1617 r. uznał za datę narodzenia Zgromadzenia Misji.

Oprócz duchowej intuicji kładącej nacisk na dobre przygotowanie i sprawowanie sakramentu pokuty ks. Wincenty zajął się ewangelizacją terenów wiejskich. Przemierzając francuską prowincję, odkrył swoje powołanie głoszenia Ewangelii jej ubogim mieszkańcom. Dopełnieniem były kolejne niełatwe doświadczenia: św. Wincenty spotykał księży zaniedbujących swoje

kapłańskie powinności. Widział w tym nieszczęście Kościoła i przyczynę zaniedbań duszpasterskich, zwłaszcza w środowiskach wiejskich. Zrozumiał, że bez dobrze przygotowanych duszpasterzy działalność misyjna pozostanie bezowocna. Zaangażował się w potrydenckie dzieło odnowy Kościoła poprzez należytą formację duchownych – i to zadanie włączył do posłannictwa Zgromadzenia Misji. Przejawiało się to poprzez m.in. organizowanie specjalnych rekolekcji przed święceniami czy powoływanie do życia seminariów duchownych.

PRACA DLA ZBAWIENIA

Święty Wincenty pod wpływem spowiednika podjął starania o założenie wspólnoty realizującej zadania ewangelizacyjne oraz formacyjne dla przyszłych duchownych. W ich efekcie 17 kwietnia 1625 r. podpisano dokument fundacyjny Zgromadze-

nia Misji. W 1676 r. misjonarze osiedlili się w Chełmnie, a w 1682 r. w Krakowie, gdzie powierzono im zarząd Seminarium Zamkowego.

Założyciel misjonarzy zmarł w Paryżu 27 września 1660 r.; przekonanie o jego świętości znalazło potwierdzenie poprzez zaliczenie go w poczet błogosławionych w 1729 r., a już po ośmiu latach odbyła się jego kanonizacja. Pod koniec XIX w. św. Wincenty został ogłoszony patronem wszystkich stowarzyszeń i dzieł miłosierdzia działających w Kościele.

ZEPCHNIĘTYM NA MARGINES

– Ta duchowość jest wciąż bardzo aktualna. Papież Franciszek w encyklice *Dilexit nos* aż trzykrotnie nawiązał do nauki św. Wincentego – podkreśla ks. Adam Bandura CM. – Nasz założyciel utożsamiał Syna Bożego z ubogimi i zepchniętymi na margines. To było motywacją jego działalno-

ści charytatywnej. Od samego początku organizował misje, aby zapewnić podstawowe nauczanie katechetyczne i zachęcić do powrotu do sakramentów. W XVII w. było to wezwanie do ewangelizacji opuszczonej prowincji francuskiej, a współcześnie zbiega się to z wezwaniem do nowej ewangelizacji. Działalność charytatywna istniała w Kościele już przed św. Wincentym, on jednak kładł nacisk na to, by była dobrze zaplanowana i zorganizowana, nie opierała się na samej litości i przypadkowości.

– Kolejny element duchowości św. Wincentego, jakim jest troska o formację duchowieństwa, zarówno początkową, jak i stałą, to również wezwanie dla współczesnego Kościoła – podkreśla ks. Bandura. – Nasz założyciel podkreślał znaczenie głoszenia Ewangelii nie tylko we Francji, ale również w innych krajach. W jego czasach wyzwaniem było wysłanie pierwszych misjonarzy m.in. do Polski, dziś kierunki działalności misyjnej obejmują praktycznie cały świat.

Święty Wincenty założył również zgromadzenie sióstr miłosierdzia

Podobnie jak osób świeckich – wyjaśnia z uśmiechem ks. Bandura.

Dla Kościoła jednym z podstawowych obszarów działania, poza ewangelizacją, jest troska o ubogich i wy-

kluczonych. Wincenty na pierwszym miejscu stawiał przekonanie, że w Chrystusie Bóg stał się ubogim. Dlatego należy ubogim służyć tak, jak chrześcijanin powinien służyć Bogu, a więc po-

twierdzać czynem miłość, jaką ma w sercu. – Kontemplacja Chrystusa, który stał się ubogim, aby swoim ubóstwem nas ubogacić, skłaniała św. Wincentego do przedstawienia programu opieki nad chorymi, który uwzględnia najdrobniejsze szczegóły. Dzieła miłosierdzia należy pełnić ze względu na królestwo Boże. W tym zawiera się najczystsza miłość i to jest źródłem apostołskiej gorliwości – tłumaczy ks. Bandura.

NA JUBILEUSZ

Wezwanie do nawrócenia pozostaje stale aktualne w działalności wspólnoty Kościoła. Na przestrzeni dziejów zmieniał się sposób jego realizacji. – Niezmiennie od czasów św. Wincentego, aby być misjonarzem, trze-

Niezmiennie od czasów św. Wincentego, aby być misjonarzem, trzeba naśladować Chrystusa głoszącego Ewangelię ubogim.



fol. xhz

Do Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego à Paulo należał autor Gorzkich żali ks. Wawrzyniec Stanisław Benik (1674–1720). To ściśle polskie nabożeństwo pasyjne powstało w środowisku kościoła Świętego Krzyża w Warszawie. Ksiądz Benik przez lata był proboszczem parafii św. Stanisława BM w Mławie i został pochowany w krypcie tamtejszego kościoła, o czym informuje tablica pamiątkowa na ścianie świątyni.

zując do biblijnej historii pokonania Goliata przez Dawida, św. Wincenty wyjaśniał, że misjonarz musi uzbroić się w pięć kamieni, dzięki którym zdoła pokonać każdą przeszkodę. Tymi pięcioma kamieniami jest pięć cnót: prostota, pokora, łagodność, umartwienie i gorliwość o zbawienie dusz. Były one zawsze cenione i dziś również są cenione przez wszystkich ludzi dobrej woli – dodaje ks. Bandura.

„Modłę się, aby ta ważna rocznica była okazją do wielkiej radości i odnowionej wierności pojęciu misyjnego bycia uczniem, opartego na naśladowaniu szczególnej miłości Chrystusa do ubogich” – napisał papież Franciszek w liście do przełożonego generalnego Zgromadzenia Misji na jubileusz 400-lecia. Zapewnił członków Rodziny św. Wincentego, na którą składa się ponad sto różnych gałęzi wspólnot kapłańskich, zakonnych i świeckich, o swojej modlitwie, aby „zainspirowani przez swojego założyciela, nadal kształtowali swoje życie i swoją pracę zgodnie z wezwaniem do pokory i apostołskiej gorliwości, które skierował do pierwszych członków zgromadzenia”.



Kościół Świętego Krzyża w Warszawie – kolebka Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Polsce

(szarytki), czyli wspólnotę żeńską, w formie rewolucyjnej jak na swoje czasy. – Bardzo mocno podkreślił rolę kobiet w działalności Kościoła.

ba naśladować Chrystusa głoszącego Ewangelię ubogim. Dlatego należy być autentycznym świadkiem Ewangelii – wskazuje ks. Bandura. – Nawia-

Do tanga trzeba dwojga?

E: Kiedy pobieraliśmy się, naiwnie myślałam, że będziemy „żyli długo i szczęśliwie”. Teraz wiem, że w małżeństwie w pojedynkę nic się nie robi. To jest relacja. Potrzeba decyzji także drugiej strony, że chce nad tą relacją pracować. Często znajduję nadzieję w tym, co już za nami – że warto było dzień za dniem razem tę drogę przejść.

Jak to się stało, że związaście się ze Spotkaniami Małżeńskimi?

łem się jej powiedzieć, że nie podoba mi się, że krzyczy na dzieci.

E: A ja przecież nie krzyczałam na nie, bo sprawiało mi to przyjemność, tylko taka jestem, że szybko reaguję, a potem szybko zapominam o całej sytuacji.

J: O sobie myślałam, że nie jestem emocjonalny, ponieważ nie okazuję uczuć tak szybko, jak Edyta. Tyle że u mnie okazywanie uczuć jest odroczone: zbieram je i w końcu wybucham.

E: Ja już dawno o czymś zapomnia-

chania, ale go nie było. Chowałem więc swoje potrzeby, dostosowywałem się.

E: Zasypywałam go opowieściami, a potem Kuba pytał mnie o to, co już mu powiedziałam. To był szok: mój mąż, który niby mnie słuchał w skupieniu, nie słyszał tego, co mówię. Ale nie-mówienie nie jest jeszcze słuchaniem.

Co pomogło wam przejść przez ten kryzys?

J: Myślę, że świadomość i coraz lepsze zrozumienie pewnych mecha-

Nadzieja na miłość

Z **Edytą i Jakubem Choczewskimi**, liderami ruchu Spotkania Małżeńskie, rozmawia Iwona Budziak

J: Poznaliśmy się we wspólnocie charyzmatycznej i biorąc ślub, mieliśmy wyobrażenie, że w małżeństwie będziemy przede wszystkim dużo razem się modlić (śmiech). Ale też chcieliśmy robić coś dla innych w Kościele. Weekendowe rekolekcje Spotkań Małżeńskich zorganizował szef wydawnictwa, w którym pracowałem, więc pojechaliśmy.

E: Ja wybrałam się z ciekawości, bo podobało mi się małżeństwo znajomych, którzy byli związani ze Spotkaniami. Pomyślałam, że może nauczymy się, jak zostać taką fajną parą (śmiech). Później zaproponowano nam prowadzenie Wieczorów dla Zakochanych, czyli kursów przedmałżeńskich, z czasem współprowadzenie rekolekcji dla małżeństw – i tak już zostaliśmy.

I z każdym weekendem rekolekcyjnym stawialiście się doskonalszym małżeństwem?

E: Przeciwnie, przez długi czas mieliśmy nieuświadomiony pelzający kryzys.

J: Przeszliśmy długą drogę dojrzewania naszej relacji. Czasem wydawało się nam, że wszystko jest w porządku, a czasem przeżywaliśmy bardzo silne emocje, że to wszystko nie ma sensu i już nigdy nie będzie lepiej. Nawet nie rozmawialiśmy o tym ze sobą, tylko każde próbowało samo sobie radzić. Powodów było wiele. Edyta jest osobą prymalną, emocjonalną; przez lata ba-

łam, a tu mała przyczyna wywołuje u Kuby wielki efekt, niewspółmierny do sytuacji.

Podsuwaliście innym narzędzia do budowania relacji, a sami z nich nie korzystaliście?

E: Na rekolekcjach jest reguła, że prowadzący przeżywają je tak jak uczestnicy, również pracują nad swoją relacją. Owszem, przekazywaliśmy innym zasady prowadzenia dialogu: że podstawą jest pierwszeństwo słuchania przed mówieniem, rozumienia przed ocenianiem, dzielenia się przed dyskutowaniem i nade wszystko przebaczenie. Intelktualne poznanie tych zasad jest proste, ale przełożenie ich na swoje życie – już nie. Myślałam na przykład, że Kuba jest dobrym słuchaczem, bo mi nie przerywał, nie komentował. I że to ja mam problemy ze słuchaniem, bo kiedy Kuba coś mówił, wchodziłam mu w słowo, a wtedy on tracił wątek.

J: Mnie to blokowało, bo chciałem powiedzieć o sobie coś ważnego, a tu zabrakło mi uwagi ze strony Edyty. Wracałem z pracy, chciałem powiedzieć o swoim dniu, a dostawałem dzieci pod opiekę i opowieści żony, jak minął jej dzień. Potrzebowałem wysłu-

nizmów oraz zasad dialogu, o których mówiła Edyta. Często się oczekuje, że współmałżonek mnie zrozumie, zareaguje na coś zgodnie z moimi oczekiwaniami, a jeśli tak się nie dzieje, to pojawia się myśl, że chce mi sprawić przykrość, robi na złość. Jeśli chcę, by relacja była prawdziwa, to muszę być gotowy zobaczyć tę drugą osobę taką, jaka jest, a nie taką, jaka mi się wydaje.

Wzbudzić w sobie wobec niej ciekawość, szczerze zainteresowanie i zacząć jej słuchać. Może to być coś, na co ta druga strona czeka od lat.

Biorąc ślub, mieliśmy pewne wyobrażenia, nadzieje, cudowne prze-

życia, wzniosłe uczucia, plany, wiarę, że to Pan Bóg nas połączył. Ale połączył nas po coś. Więź, dzieci i to, co uda się wspólnie wypracować – to wszystko ma wartość. Ale małżeństwo jest przede wszystkim drogą do spotkania, poprzez które poznajemy Pana Boga.

To znaczy?

J: Nadzieja w małżeństwie to dla mnie nadzieja na pełne spotkanie z moją żoną. Spotkałem ją kiedyś, u początku, i zachwyciłem się. Tak zwane „życie” przytłumiło ten zachwyt, przygasiło nadzieję. Teraz wiem, że moja żona jest całkowicie inną osobą niż ja,

Kryzysy są szansą na lepszą relację, pogłębienie więzi, lepsze poznanie. Bez kryzysu nie ma rozwoju.



fot. Rafał Stankiewicz/Spotkania Małżeńskie

z innym światem uczuć, myśli, zalet i wad. I że ma w sobie niepowtarzalne piękno złożone w niej przez Boga. Kiedy dbam o postawę dialogu, mam szansę, wciąż i wciąż, głęboko przeżyć tajemnicę spotkania z moją żoną. W tej tajemnicy jest obecny Bóg.

E: Każdy chce być przyjęty, wysłuchany, zrozumiany. Każdy chce być kochany. Potrzebuje uważności, potrzebuje wiedzieć, że jest kimś wyjątkowym dla kogoś. Jeśli damy komuś taką uwagę, to dajemy też szansę na pogłębienie relacji i spotkanie. O tym staramy się mówić na Spotkaniach Małżeńskich. Małżonkowie podczas weekendów wracają do tych pierwszych fascynacji sobą nawzajem. Ale tym, co przywraca im nadzieję, jest doświadczenie pierwszych skutków prawdziwego otwarcia się na siebie nawzajem. Bywa to doświadczenie piorunujące. „Nigdy nie dowiedziałam się tyle o swoim mężu” – to częste świadectwo.

Dlaczego w domu nie udaje się ludziom to, co udaje się na rekolekcjach?

E: Trzeba wyjść z domu, żeby zostać z sobą nawyki, przyzwyczajenia, swoją stronę łóżka. Żeby nie działać na autopilocie, tylko zmienić punkt odniesienia, zobaczyć na nowo, a potem wrócić z nowym pomysłem na siebie. My stwarzamy warunki, klimat do spo-

tkania, doświadczenia zrozumienia tam, gdzie go nie było.

Niekiedy ludzie myślą, że ich małżeństwo to jedynie ruiny i nie bardzo jest o czym rozmawiać.

E: Dawno temu sądziłam, że dobre małżeństwo to takie, które zawsze jest zgodne. Że ma być gładko, przyjemnie. Ale to nie jest prawdziwe. Różnimy się, ale to nie przeszkadza, by stworzyć coś wyjątkowego i dobrego. Kryzysy są szansą na lepszą relację, pogłębienie więzi, lepsze poznanie. Bez kryzysu nie ma rozwoju. Na weekendach ważnym punktem są świadectwa prowadzących. Ludzie słyszą, że inni mieli podobne problemy, że nadal je mają, ale odzyskali nadzieję.

J: To fundamentalne: nie mówimy, że się nam udało, ale że my się nie poddajemy. Czasem coś nie wychodzi, ale robimy swoje i wiemy, że jeśli oboje będziemy nad relacją pracować, to będą efekty. U nas w małżeństwie trwało to latami. Krok po kroku odkrywaliśmy kolejne rzeczy, które nam przeszkadzały, utrudniały relację. Dzięki temu jesteśmy razem i wcale nie chce nam się rozstawać. Teraz wiemy, że miłość to decyzyja. „Kochać” to jest czasownik – czyli, że ktoś coś robi ze względu na kogoś.

Edyta i Jakub Choczewscy – są małżeństwem od 32 lat, mają dwie dorosłe córki. Od 28 lat należą do międzynarodowego ruchu Spotkania Małżeńskie, promującego dialog jako drogę rozwoju osobistego i duchowego w małżeństwie.

E: Czasem na początku rekolekcji mąż i żona siedzą do siebie bokiem, nawet na siebie nie patrzą. Ale już samo to, że zrobili ten pierwszy krok i przyjechali, daje nadzieję. Bywa, że ostatniego dnia ci sami ludzie trzyma-

ją się za ręce, płaczą, przytulają się. Widać, że przeżyli coś ważnego. Zdarzają się spektakularne świadectwa o pokonaniu głębokiego kryzysu, bo ktoś zdobył się na odwagę,

by powiedzieć, jak się czuł w sytuacji, która zburzyła zaufanie między nimi, a druga osoba latami nie zdawała sobie z tego sprawy i wyobrażała sobie coś zupełnie innego. To niesamowite doświadczenie – ale czy ono jest chwilowe, czy na dłużej? Nie wiemy, co będzie dalej. Ja jestem idealistką i wierzę, że zawsze jest nadzieja na powrót do tego, o czym marzyliśmy na początku małżeństwa, na wzajemne przyjęcie, zrozumienie i porozumienie, na prawdziwe spotkanie, ponieważ w takim spotkaniu dzieje się miłość.

Czasem coś nie wychodzi, ale wiemy, że jeśli oboje będziemy nad relacją pracować, to będą efekty.



(NIE) DAJ SIĘ ZASKOCZYĆ

Kończymy kolejny okres Wielkiego Postu w naszym życiu. Niewiele nas zaskoczyło. Po tłustym czwartku najbliższa środa to Popielec i rozpoczęcie czterdziestodniowego maratonu. W piątki pojawiły się niepowtarzalne kiedy indziej nabożeństwa drogi krzyżowej, a w niedzielę – gorzkich żali. Kościelny wyciągnął fioletowe szaty liturgiczne i schował dekoracje sprzed ołtarza. Organista zmienił repertuar na asceetyczne pieśni poświęcone Męce Pańskiej i naszej ascezie.

Pozornie nic nas nie zaskoczyło. Od lat jesteśmy przeciwni w przeżywaniu tej wielkopostnej pielgrzymki. Z drugiej zaś strony tegoroczny Wielki Post powinien być inny niż ten sprzed roku, pięciu czy dziesięciu lat. Przecież my się zmieniamy, daj Boże, na lepsze, wzrastamy i dojrzewamy. Okoliczności życia są inne – już nie chodzimy do ogólniaka, lecz do wielkiej korporacji, realizując powołanie do małżeństwa i rodziny. Być może w tym roku jest łatwiej lub trudniej niż rok temu, co także wpływa na przeżywanie wiary.

Nie chodzi o to, żebyśmy na każdym kroku dawali się zaskoczyć czymś nieoczywistym i nowym. Warto przeżywać czas, który dostaliśmy od Boga, smakować chwile i chłonąć powtarzane każdego roku treści jakoś inaczej. „Pasja” Mela Gibsona to jeden z takich filmów, przy którym nie wypada jeść popcornu. Doskonale znamy fabułę i nie zaskoczymy się zakończeniem. Jednak każdego roku rzesze katolików oglądają go w Wielki Piątek, aby przeżyć jeszcze raz to, co wydarzyło się na Kalwarii, z miłości do nas.

Niech te najbliższe dni Wielkiego Tygodnia nie będą zaskakujące. Przeżyjmy je jeszcze raz, ale ze świeżością serca i umysłu. Towarzyszymy Jezusowi, tak jak się towarzyszy przyjacielowi przy szpitalnym łóżku. Wiemy, jak ten tydzień się zakończy, ale nie to jest najważniejsze. Po nasiąkaniu tajemnicą cierpienia i męki tym radośniej niech wybrzmi wielkanocne „Alleluja”.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

NIEDZIELA PALMOWA, CZYLI MĘKI PAŃSKIEJ

13 kwietnia 2025

Czytanie z Księgi proroka Izajasza 50, 4-7

Pan Bóg mnie obdarzył językiem wymownym, bym umiał pomóc strudzonemu krzepiącym słowem. Każdego rana pobudza me ucho, bym słuchał jak uczniowie. Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem. Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem. Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak gład i wiem, że wstydu nie doznam.

Psalm responsoryjny 22, 8-9. 17-20. 23-24

Refren: Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?

Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą, wykrzywiają wargi i potrząsają głowami: „Zaufał Panu, niech go Pan wyzwoli, niech go ocali, jeśli go miłuje”.

Sfora psów mnie opadła, otoczyła mnie zgraja złoczyńców. Przebodli moje ręce i nogi, policzyć mogę wszystkie moje kości.

Dzielią między siebie moje szaty i los rzucają o moją suknię. Ty zaś, Panie, nie stój z daleka, pomocy moja, śpiesz mi na ratunek.

Będę głosił swym braciom Twoje imię i będę Cię chwalił w zgromadzeniu wiernych: „Chwalcie Pana, wy, którzy Go wielbicie, niech sławi Go całe potomstwo Jakuba, niech się Go lęka całe potomstwo Izraela”.

Czytanie z Listu Świętego Pawła Apostoła do Filipian 2, 6-11

Chrystus Jezus, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca.

Aklamacja przed Ewangelią: Chwała Tobie, Królu wieków.

Dla nas Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej.

Dlatego Bóg wywyższył Go nad wszystko i darował Mu imię ponad wszelkie imię.

Męka naszego Pana Jezusa Chrystusa według Świętego Łukasza Łk 23, 1-49 albo dłuższa Łk 22, 14 – 23, 56

JEZUS PRZED PIŁATEM

Starsi ludu, arcykapłani i uczeni w Piśmie powstali i poprowadzili Jezusa przed Piłata. Tam zaczęli oskarżać Go: „Stwierdzi-

liśmy, że ten człowiek podburza nasz naród, że odwodzi od płacenia podatków cesarowi i że siebie podaje za Mesjasza-Króla”. Piłat zapytał Go: „Czy Ty jesteś Królem żydowskim?”. Jezus odpowiedział mu: „Tak”. Piłat więc oświadczył arcykapłanom i tłumom: „Nie znajduję żadnej winy w tym człowieku”. Lecz oni nastawiali i mówili: „Podburza lud, szerząc swą naukę po całej Judei, od Galilei, gdzie rozpoczął, aż dotąd”. Gdy Piłat to usłyszał, zapytał, czy człowiek ten jest Galilejczykiem. A gdy się upewnił, że jest spod władzy Heroda, odesłał Go do Heroda, który w tych dniach również przebywał w Jerozolimie.

JEZUS PRZED HERODEM

Na widok Jezusa Herod bardzo się ucieszył. Od dawna bowiem chciał Go ujrzyć, ponieważ słyszał o Nim i spodziewał się, że zobaczy jakiś znak, działyany przez Niego. Zasypał Go też wieloma pytaniami, lecz Jezus nic mu nie odpowiedział. Arcykapłani zaś i uczeni w Piśmie stali i gwałtownie Go oskarżali. Wówczas wzgardził Nim Herod wraz ze swoją strażą; na pośmiewisko kazał Go ubrać w lśniący płaszcz i odesłał do Piłata. W tym dniu Herod i Piłat stali się przyjaciółmi. Przedtem bowiem byli z sobą w nieprzyjaźni.

JEZUS PONOWNIE PRZED PIŁATEM

Piłat więc kazał zwołać arcykapłanów, członków Sanhedrynu oraz lud i rzekł do nich: „Przywiedliście mi tego człowieka pod zarzutem, że podburza lud. Otóż ja przesłuchałem Go wobec was i nie znalazłem w Nim żadnej winy w sprawach, o które Go oskarżacie. Ani też Herod – bo odesłał Go do nas; przecież nie popełnił On nic godnego śmierci. Każę Go więc wychłostać i uwolnię”.

JEZUS ODRZUCONY PRZEZ SWÓJ NARÓD

A był obowiązany uwalniać im jednego na święta. Zawołali więc wszyscy razem: „Strać Tęgo, a uwolnij nam Barabasa!”. Był on wtrącony do więzienia za jakieś rozruchy powstałe w mieście i za zabójstwo. Piłat, chcąc uwolnić Jezusa, ponownie przemówił do nich. Lecz oni wołali: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!”. Zapytał ich po raz trzeci: „Cóż On złego uczynił? Nie znalazłem w Nim nic zasługującego na śmierć. Każę Go więc wychłostać i uwolnię”. Lecz oni nalegali z wielkim wrzaskiem, domagając się, aby Go ukrzyżowano; i wzmaczały się ich krzyki. Piłat więc zawyrokował, żeby ich żądanie zostało spełnione. Uwolnił im tego, którego się domagali, a który za bunt i zabójstwo był wtrącony do więzienia; Jezusa zaś zdał na ich wolę.

DROGA KRZYŻOWA

Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola. Włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem.

A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: Szczęśliwe nieplodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas! i do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, coż się stanie z suchym?”. Prowadzono też innych dwóch – złoczyńców, aby ich z Nim stracić.

UKRZYŻOWANIE

Gdy przyszli na miejsce zwane Czaszką, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Jezus zaś mówił: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”. A oni rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy.

WYSZYDZENIE NA KRZYŻU

Lud zaś stał i patrzył. A członkowie Sanhedrynu szydzili: „Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli jest Mesjaszem, Bożym Wybrańcem”. Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: „Jeśli Ty jesteś Królem żydowskim, wybaw sam siebie”. Był także nad Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: To jest Król żydowski.

NAWRÓCONY ZŁOCZYŃCA

Jeden ze złoczyńców, których tam powieszono, urągał Mu: „Czyż Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas”. Lecz drugi, karcąc go, rzekł: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił”. I dodał: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”. Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju”.

ŚMIERĆ JEZUSA

Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego”. Po tych słowach wyzionął ducha.

Wszyscy klękają i przez chwilę zachowują milczenie.

PO ZGONIE JEZUSA

Na widok tego, co się działo, setnik oddał chwałę Bogu, mówiąc: „Istotnie, człowiek ten był sprawiedliwy”. Wszystkie też tłumy, które zbiegły się na to widowisko, gdy zobaczyły, co się działo, powracały, bijąc się w piersi. Wszyscy Jego znajomi stali z daleka; a również niewiasty, które Mu towarzyszyły od Galilei, przypatrywały się temu.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Wielki Poniedziałek, 14 kwietnia

Czytania mszalne: Iz 42, 1-7; Ps 27, 1b-3. 13-14; J 12, 1-11

Wielki Wtorek, 15 kwietnia

Czytania mszalne: Iz 49, 1-6; Ps 71, 1-6b. 15. 17; J 13, 21-33. 36-38

Wielka Środa, 16 kwietnia

Czytania mszalne: Iz 50, 4-9a; Ps 69, 8-10. 21-22. 31. 33-34; Mt 26, 14-25

Wielki Czwartek, 17 kwietnia

Msza krzyżma: Iz 61, 1-3a. 6a. 8b-9; Ps 89, 21-22. 25. 27; Ap 1, 4b. 5-8; Łk 4, 16-21

Msza Wieczerzy Pańskiej: Wj 12, 1-8. 11-14; Ps 116B, 12-13. 15-18; 1 Kor 11, 23-26; J 13, 1-15

Wielki Piątek Męki Pańskiej, 18 kwietnia

Czytania: Iz 52, 13 – 53, 12; Ps 31, 2. 6. 12-13. 15-17. 25; Hbr 4, 4-16; 5, 7-9; J 18, 1 – 19, 42

Wielka Sobota, 19 kwietnia

Wieczorna liturgia należy już do Niedzieli. Zmartwychwstania. Wigilia Paschalna: Rdz 1, 1 – 2, 2; Ps 104, 1-2a. 5-6. 10. 12-14b. 24. 35c albo Ps 33, 4-7. 12-13. 20. 22; Rdz 22, 1-18; Wj 14, 15 – 15, 1a; Wj 15, 1b-2c. 3-6. 17-18; Iz 54, 4a. 5-14; Ps 30, 2-4. 6. 11-12a. 13b; Iz 55, 1-11; Ba 3, 9-15. 32 – 4, 4; Ps 19, 8-11; Ez 36, 16-17a. 18-28; Ps 42, 2-3. 5; Ps 43, 3-4; Rz 6, 3-11; Ps 118, 1b-2. 16-17. 22-23; Łk 24, 1-12

Msza w dzień: Dz 10, 34a. 37-43; Ps 118, 1b-2. 16-17. 22-23; Kol 3, 1-4 albo 1 Kor 5, 6b-8; J 20, 1-9 albo (wieczorem) Łk 24, 13-35



Ołtarz bł. Stanisława Starowieyskiego w Łaszczowie, bp Mariusz Leszczyński z rodziną bł. Stanisława, pierwszy z prawej ks. prof. Marek Starowieyski. Pod obrazem różaniec męczennika

foto: arch. parafii w Łaszczowie

mi skopał leżącemu głowę, połamał zebra. Przed śmiercią, dzięki pomocy współwięźniów, Stanisław mógł wypowiadać się i przyjąć Komunię Świętą z rąk ks. Dominika Maja, proboszcza z rodzinnej parafii, także więźnia Dachau. Jak pisze ks. prof. Marek Starowieyski w książce o błogosławionym, ten zmarł w nocy z Wielkiej Soboty na Niedzielę Zmartwychwstania. Kiedy w poranek wielkanocny wynoszono jego zwłoki z baraku, wszyscy więźniowie wstali i zdjęli czapki z głów, co się nigdy w obozie nie zdarzało.

– Rodzinie wysłano prochy w urnie, która złożona została w grobie Szepetyckich w Łabuniach. Czy to mogły być jego prawdziwe prochy? – pyta retorycznie ks. Starowieyski.

– Na jego religijność i wychowanie miał wpływ rodzinny dom – opowiada bratanek błogosławionego. Stanisław

Mąż, ojciec sześciorga dzieci, żołnierz, ziemianin, katolik – we wszystkich momentach życia Stanisława Starowieyskiego objawiła się zwyczajność i świętość.

– Pamiętam, kiedy moja mama otrzymała kartkę pocztową z wiadomością o śmierci stryja. Pobladła i upuściła z rąk kartkę – moment ze swojego wczesnego dzieciństwa wspomina ks. prof. Marek Starowieyski, bratanek bł. Stanisława.

Z tamtego czasu zachowało się kilka krótkich liścików napisanych przez Stanisława Starowieyskiego do żony Marii, które świadczą o jego heroizmie i wielkiej miłości małżonków. Przebywał w bloku dla więźniów politycznych, gdzie najgorzej traktowano osadzonych. Listy tchnęły natomiast pokojem: Stanisław wypytywał w nich o zdrowie bliskich, jak radzą sobie dzieci, dawał rady żonie co do prowadzenia majątku. Polecał, kogo z potrzebujących we wsi trzeba jeszcze wesprzeć. Z obozu pisał bez cienia skargi, jakby był w sanatorium, żeby oszczędzić rodzinie bólu. „Jestem zdrow i czuję się dobrze całkiem, a nawet lepiej”. „Pogoda tu jest

Męczennik Dachau

Irena Świerdzewska

dość ładna i łagodne powietrze”. Jak pisze Adam Sarbinowski, ateista, który nawrócił się dzięki Starowieyskiemu, obok głodu i wycieńczenia pracą cierpiał z powodu bólów nóg. Rany żyłaków otwierały się, kiedy jako zakażeni świerzmem musieli stać po dwie godziny na 28-stopniowym mrozie w białiznie w kolejce do zimnego prysznica. Starowieyski przez rekolekcje na przychodzie obozowej przygotował Sarbinowskiego do przyjęcia sakramentów. Podtrzymywał innych więźniów na duchu, w czym pomagała mu silna wiara i duże poczucie humoru. Kiedy zaczęto oddzielać księży od świeckich, zachęcał więźniów, by korzystali ze spowiedzi. W obozie spotkał o. Adama Kozłowieckiego, jezuitę, z którym toczył rozmowy.

Za to, że był ziemianinem i działaczem katolickim, traktowany był przez Niemców ze szczególnym okrucieństwem. Cierpiał też od więźniów komunistów, których władze obozowe wykorzystywały do pastwienia się nad katolikami. Zakatowany został w Wielkim Tygodniu 1941 r. przez Revierkapo Heidena, który nie pozwolił przyjąć ciężko chorego do szpitala obozowego. Niemiec ciężkimi buta-

urodził się 11 maja 1895 r. w Ustrobinie – dziś to diecezja rzeszowska – jako trzecie z sześciorga dzieci Stanisława i Amelii z Łubieńskich. Po jego narodzinach wszyscy przenieśli się do dworu w Bratkówce. – Rodziców miał szczególnych. Ojciec doktor prawa, wybitny intelektualista i polityk galicyjski, mama stworzyła Sodalicję Mariańską Pań Ziemi Sanockiej. Przy ich dworze znajdowała się kaplica z obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy, w której sprawowana była Msza św. niedzielna, nabożeństwa majowe, czerwcowe i październikowe dla całej wsi – mówi ks. Starowieyski.

Duży wpływ wywarła na nim nauka w Zakładzie Naukowo-Wychowawczym Jezuitów w Chyrowie. Zdał na wydział Prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Możliwość kształcenia zakłócił mu wybuch I wojny światowej. Służył w armii austriackiej, walcząc na froncie południowym. Potem brał udział w wyprawie kijowskiej i bitwie warszawskiej 1920 r. Wrócił schorowany i uhonorowany Krzyżem Walecznych i orderem Virtuti Militari.

W 1921 r. poślubił Marię Szeptycką. Zamieszkali w Łaszczowie. Stan mająt-

ku był rozpaczliwy, ale wkrótce dzięki umiejętności zarządzania Stanisława majątek zaczął bardzo dobrze prosperować. Mimo zamożności małżonkowie i ich sześcioro dzieci z wyboru żyli skromnie. Jadali proste pokarmy – w dni powszednie czarny chleb, nosili prostą odzież, na umeblowanie pokoi składały się najpotrzebniejsze sprzęty: łóżka, szafki, krzesła. Każdy dzień małżonkowie rozpoczynali Mszą św. Dużo czasu poświęcali dzieciom. Mimo zmęczenia pracą wieczorem Stanisław czytał im Sienkiewicza, Mickiewicza, śpiewali razem piosenki patriotyczne.

Ówczesne relacje między dworem i wsią miały u Starowieyskich nadzwyczajny wymiar. Stanisław wyniesioną z domu rodzinnego troskę o pracujących w dworze, dbałość o ich warunki bytowe, opiekę lekarską, religijność jeszcze zwielokrotnił. Dobrze wynagradzał za pracę, odwiedzał chorych. Wobec biedy panującej na Lubelszczyźnie rozwijał akcję pomocy. – Cio-cia Marylka organizowała pomoc dla kobiet, zwłaszcza dla tzw. upadłych dziewcząt, stryj pomagał najuboższym w wielu inicjatywach z ogromną hojnością – mówi ks. Starowieyski.

Czuł się odpowiedzialny za zbawienie ludzi. „Czegoż nie warto robić i poświęcić, by tyle dusz ginących ratować”

– zanotował Stanisław podczas reko-lekcji. Miał kontakt z o. Maksymilianem Kolbem, rozprowadzał książki i prasę. W sali teatralnej przerobionej ze spichrza zaczął organizować przedstawienia, wykłady ogólnokulturalne i kulturalno-religijne, co potem przerodziło się w organizowanie rekolekcji z zapraszaniem wybitnych prelegentów. Skupił się zwłaszcza na młodzieży i nauczycielach. W 1935 r. na zlocie młodzieży w Tomaszowie Lubelskim zebrało się 15 tys. osób. To, co robił,



fot. arch. parafii w Łaszczywie

Płyta nagrobna bł. Stanisława Starowieyskiego w Łabuniach

zapoczątkowało powstanie w Polsce Akcji Katolickiej. Dziś patronuje tej formacji.

Za swoją działalność spotykał się z atakami komunistów. Cieszył się autorytetem nie tylko na Lubelszczyźnie, także w całej Polsce. Kiedy wybuchła II wojna światowa, wiedział, że będzie aresztowany. Nie skorzystał z możliwości ucieczki, także dlatego, by ochronić przed aresztowaniem innych członków rodziny. 19 czerwca 1940 r. został zabrany przez gestapo. Poprzez więzienie na zamku w Lublinie trafił do Sachsenhausen, a we wrześniu do Dachau, gdzie otrzymał numer 16532.

Jan Paweł II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie wyniósł go na ołtarze w gronie 108 męczenników II wojny światowej. – Relikwiarz z fragmentem krzyżyka, który nosił, zostanie wprowadzony w październiku tego roku do Świątyni Opatrzności Bożej – mówi ks. prof. Marek Starowieyski.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

PIĘKNA, ELEGANCKA ŻONA I MAMA – ŚW. JOANNA BERETTA MOLLA

„Świat poszukuje radości, ale jej nie odnajduje, ponieważ jest oddalony od Boga. My, zrozumiawszy, że radość pochodzi od Jezusa, z Jezusem w sercu nieśmy radość. On będzie siłą, która nam pomaga”.

św. Joanna Beretta Molla

Święta Joanna była piękną, atrakcyjną kobietą, obdarzoną wyjątkowym wdziękiem – tak wspomina ją mąż Piotr Molla. Od początku chciała, aby ich małżeństwo było „małym wiecznikiem”, w którym Chrystus zakręca nad każdym uczuciem, pragnieniem i działaniem. Już w okresie narzeczeństwa pytała swojego przyszłego męża: „Powiedz mi, co mam zrobić, abyś był szczęśliwy”. Mąż odwzajemniał jej troskę.

Święta Joanna była z natury osobą radosną, jednak gdy przychodziły na świat jej kolejne dzieci, radość stawiała się pełna i doskonała. Po chrzcie każde z nich, z inicjatywy Świętej, zostało poświęcone Matce Bożej. Piotr (ojciec) odczytywał uroczyste akt poświęcenia dziecka Matce Bożej Dobrej Rady, z którą Joanna czuła się szczególnie związana. Święta była znakomitą lelką, która z troską pochylała się nad każdym człowiekiem. Angażowała się w Akcję Katolicką, w działalność na rzecz ubogich. Te wszystkie obowiązki nie przeszkadzały jej w cieszeniu się pięknem i pełnią życia. Radowała się mężem i każdym z dzieci, znajdowała czas na realizację swoich pasji, łącząc to wszystko z codzienną Mszą Świętą i modlitwą w ciszy. Gdy zaszła taka potrzeba, poświęcała zdrowie, a finalnie i życie, aby urodzić najmłodszą córeczkę Gianne Emanuele.

„Zwykła matka rodziny ogłoszona świętą! Silny związek pomiędzy ziemią a niebem, most nieustannie wznoszony ponad dniami, momentami, gestami i obowiązkami dnia powszedniego, i to nie za klasztornymi murami, lecz w złożonej, codziennej egzystencji”.

ZADANIE

- Rozpoczyna się właśnie Wielki Tydzień. Uczyn z najbliższych dni prawdziwą oktafą piękna i elegancji. Zanurz się w piękno: przygotuj w Wielki Czwartek uroczystą domową wieczerzę, zatrzymaj się w Wielki Piątek i wsłuchaj w „Requiem” Mozarta albo w „Pasję” Bacha. Znajdź chwilę na lekturę literatury pięknej, poczytaj poezję. Piękno pochodzi od Boga, odkrywaj je codziennie.



Co to znaczy, że Chrystus był poszyjkowany?



dr hab. Tomasz Korpysz

Kończący się czas Wielkiego Postu nierozrwalnie wiąże się z wieloma specyficznymi dla tego okresu nabożeństwami i pieśniami. Liczne z nich mają przy tym bardzo długą tradycję (najstarsze zachowane, np. „Żołtaz Jezusów”, rozpoczynający się słowami *Jezusa Judasz sprzedał za pieniądze nędzne*, pochodzą z XV w.), nic więc dziwnego, że znaleźć w nich można wyrazy, ich formy, połączenia oraz znaczenia, które we współczesnej polszczyźnie już nie występują.

Jednym ze źródeł zawierających zbiór kilkunastu takich pieśni jest pochodzący z II połowy XVI w. tzw. „Kancjonał toruński”, którego analizę przeprowadziła swego czasu prof. Barbara Bartnicka. Oto kilka językowych ciekawostek z tego dzieła.

W związku z tym, że większość badanych pieśni tworzy cykl „O umęczeniu Pańskim”, użyto w nich wielu wyrazów i wyrażeń odnoszących się właśnie do męki Pana Jezusa. Oprócz dobrze nam znanych słów typu *męka*, *umęczenie*, *boleść* czy *udręczenie* w tym sensie zastosowano np. rzeczownik *ciężkość* (*W swych ciężkościach Pan Zbawiciel ucieczki swej indziej nie miał*), *trapienie* (*Krystus Pan do śmierci a trapienia ciężkiego raczył się gotować*) czy *zmordowanie* (*był zemdlon tym zmordowaniem*).

Rozpamiętywanie męki Chrystusa polega na dość szczegółowych opisach jej kolejnych etapów. Także w tym przypadku wiele jest w analizowanych pieśniach słów i wyrażeń dobrze nam znanych, np. *biczować*, *policzkować*, *cierniem koronować*, ale są i takie, których dziś zupełnie nie znamy. Najciekawsze z nich to czasownik *poszyjkować* (*był poszyjkowany*) i rzeczownik *poszyjka* (*poszyjki mu dawali*). Przywołany czasownik był notowany jeszcze w XIX-wiecznym tzw. słowniku wileńskim, w którym definiowano go następująco: ‘bić po szyi, po karku’.

Umieranie i śmierć Pana Jezusa na krzyżu są w kancjonałach opisywane wielokrotnie – także za pomocą zróżnicowanej leksyki, wśród której znajduje się m.in. słowo *umartwienie*. Funkcjonuje ono wprawdzie we współczesnej polszczyźnie, ale w zupełnie innym znaczeniu. Tymczasem w tekście jednej z pieśni czytamy: *Pan Krystus, który jest podobien ziarnu pszenicznemu/w Ewanieliwy rzeczonemu/był swym umartwieniem przypodoban k niemu*. Kwerenda słownikowa pokazuje, że takie rozumienie wyrazów z rodziny słowotwórczej czasownika *martwić* przetrwało dość długo: jeszcze w słowniku Lindego z początku XIX w. *martwić* to m.in. ‘martwym czynić’. Kilkukrotnie o śmierci Chrystusa mowa jest też w obrazowych wyrażeniach zawierających rzeczownik *dusza*: *duszę na śmierć położyć*, *duszę dać*, *duszę wypuścić*.

Jak widać, śpiewanie wielkopostnych pieśni może być doskonałą okazją do studiowania przeszłości polszczyzny. 

Bóle kończyn u dzieci



Grażyna Rybak

Bóle nóg są niezwykle częstym objawem u dzieci między 3. a 10. rokiem życia. Większość rodziców z góry uznaje, że pojawiają się one ze względu na intensywny wzrost dziecka. Jakże cechy mają bóle wzrostowe? Obejmują one mięśnie łydki, są obustronne, nie zaburzają ruchu dziecka, pojawiają się nocą, zazwyczaj po wysiłku dziennym. Ponadto szybko ustępują po ciepłym okładzie, masażu. Te ce-

chy bólu są uspokajające, ale nie zwalniają rodzica od konsultacji lekarskiej. Bóle wzrostowe można rozpoznać na pewno tylko po wykluczeniu innych przyczyn bólu nóg. Trzeba pamiętać, że najczęstszy nowotwór wieku dziecięcego, białaczka, ujawnia się z reguły ok. 4. roku życia, a jednym z objawów są bóle kończyn!

Bóle mogą być też związane z zapaleniami stawów. Zapalenia bakteryjne i reumatoidalne przebiegają z reguły z obrzękiem i zaczerwienieniem jednego stawu, ograniczeniem ruchomości, utykaniem, a także z gorączką. Z kolei zapaleniom wirusowym (np. zwiennemu zapale-

niu stawu biodrowego) towarzyszy ból i utykanie dziecka, które szybko ustępują (po 1–3 dniach). U dzieci otyłych, z reguły chłopców, może dojść do przeciążenia stawów przez nadmierną masę ciała. Wywołuje to bóle bioder przy złuszczeniu się główki kości udowej i kostek. Nieleczona borelioza może prowadzić do odczynowego uszkodzenia kości. U nastolatków jednostronny, silny ból kończyny może być związany z nowotworem kości, nawet jeżeli kość lub staw prezentuje objawy zapalenia. U młodzieży często zdarza się jąłowa martwica guzowatości piszczeli.

Rodzice nie mogą ograniczyć się tylko do podania leków przeciwbólowych, szczególnie

jeżeli ból powtarza się lub ma przewlekły charakter. Bóle kończyn powinien zawsze ocenić lekarz, a w uzasadnionych wypadkach wykonać badanie krwi, USG, RTG lub zmienić dietę na obfitującą w sole mineralne.

Kiedy ból jest alarmujący? Kiedy dotyczy zawsze tylko jednej kończyny; pojawia się nocą; jest tak silny, że uniemożliwia chodzenie lub spanie; towarzyszy mu gorączka, obrzęk lub zaburzenie ruchomości kończyny. Również wtedy, kiedy nie jest poprzedzony urazem; jest skutkiem urazu deformującego kończynę albo kiedy po banalnym urazie utrzymuje się bardzo długo. Zawsze wówczas należy niezwłocznie zasięgnąć porady lekarskiej.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Wiem, co jem

Joanna Lenkiewicz

Ci z Państwa, którzy zaglądną do tej rubryki, pewnie pamiętają artykuł o pasku *nutri score*, mającym określać poziom zdrowotny danego produktu. Pisałam wówczas o pewnej anomalii, kiedy to określa się jako zdrowszy napój słodzony słodzikami od soku owocowego, w którym cukier pochodzi tylko z owoców. Ale dziś niezupełnie o tym.

Wiemy, co gości na naszych rodzinnych stołach? W przedświątecznym pośpiechu i ze względów ekonomicznych możemy nie spojrzeć na etykietę i skład zakupionego produktu. Pięknie brzmiąca nazwa produktu może nas zmylić, ale producenci nie mogą nazwać swojego wyrobu tym, czym nie jest, ale co udaje. Tak więc nie ma „mleka” sojowego, kokosowego czy owsianego

– tylko napój sojowy, kokosowy lub owsiany. Nie można nazwać czekoladą wyrobu czekoladopodobnego (który zawiera tylko 14–16 proc. kakao, żeby było taniej). Na opakowaniu takiego wyrobu możemy znaleźć nazwę „tabliczka mleczna”, „tabliczka czekoladowa” itp. Ostatnio, zwabiona ceną, kupiłam produkt, który był wyrobem seropodobnym. Tylko przypominał ser – o czym świadczył skład: mleko pasteryzowane, olej palmowy, i to bez składu procentowego. Kiedy studiowałam w SGGW, wyczulano nas na przyczyny otyłości – że w dużej mierze wiąże się ona z ubóstwem i brakiem minimalnej wiedzy żywieniowej. Od tej pory sprawdzam mi się dewiza: mniej, ale za to pewne. Tak jak dzisiejszy przepis na pasztet. I wiemy, cojemy!



foto. Joanna Lenkiewicz

DOMOWY PASZTET

Składniki: ½ kg chudej łopatki wieprzowej ■ ½ kg łaty wołowej ■ 250 g uda z indyka ■ 250 g mięsa z kurczaka ■ 250 g surowego boczku ■ 250 g wątróbki indyczej lub kurzej ■ włoszczyzna ■ 2 liście laurowe ■ ziele angielskie ■ kilka ziaren pieprzu ■ 1 czubata łyżka soli ■ bułka namoczona w ciepłej wodzie (i odciśnięta) ■ 3 jajka ■ łyżeczka gałki muszkatołowej ■ opcjonalnie majeranek i natka pietruszki

Sposób przygotowania: Wątróbkę wrzucić na wrzątek, pogotować ok. minuty, wyłączyć gaz, przykryć. Resztę mięsa i obrane warzywa ugotować, a następnie zmielić dwukrotnie. Wątróbkę, marchew i namoczoną bułkę zmielić również, ale tylko za drugim razem. Do masy mięsno-warzywnej dodać jajka i przyprawić. Wszystko dobrze wyrobić. Przełożyć pasztet do keksówek. Wstawić do pieca nagrzanego do 175 st. C. Piec ok. godziny, najlepiej w kąpielii wodnej (keksówki włożyć do innej blaszki z wodą tak, aby były zanurzone do ok. ⅓ wysokości).

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – gra karciana
- 2 G – jadą w kuligu
- 3 D – głos świstaka
- 4 A – obszar upraw
- 4 G – trujący azotowiec
- 5 C – brak mu kultury
- 6 A – część twarzy
- 6 E – efekt wyciskania
- 6 I – głowa konia
- 7 C – jedna z ocen
- 8 A – rachunek w banku
- 8 G – firma cukiernicza
- 9 D – Sadat, prezydent
- 10 A – pies syberyjski
- 10 G – szewska szpilka

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3					1						
4			2								
5						3					
6										4	
7											
8											5
9											
10										6	
11											

PIONOWO

- A 4 – Adam, poeta
- B 1 – klatka filmowa
- B 8 – haracz za głowę
- C 4 – Seiko, producent
- D 1 – osad w silniku
- D 7 – potrafią latać
- E 2 – pokryty włosami
- F 5 – sygnał alarmowy
- G 2 – kroić kapustę
- H 1 – ostra drzazga
- H 7 – zapał do pracy
- I 4 – magazyn węgla
- J 1 – kochanka Nerona
- J 8 – biblijny ogród
- K 4 – Alfred, chemik

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 25 kwietnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Ważni ludzie polskiego sportu nie mają spokoju tej wiosny. Z różnych przyczyn mierzą się z bardzo trudnymi chwilami. Iga Świątek po zmianie trenera miała zacząć wspinaczkę. Jej celem oczywiście miał być powrót na szczyt listy tenisistek. Na razie ten szczyt wcale się nie przybliża. W zespole naszej gwiazdy panuje atmosfera daleka od idealnej. Nie może być jednak inaczej. Polska tenisistka gra w kratkę, a przed nią wielkie wyzwania. Na pewno Idze przydałaby się teraz ogromna dawka spo-



fol. PAP/Łeszek Szymański

Trudne chwile Mariusz Jankowski

koju. Problem w tym, że nie ma na to szans. Wchodzi bowiem w taki moment sezonu, gdy wszyscy będą od niej oczekiwali coraz lepszej gry. I zwycięstw. 25 maja wystartuje turniej French Open. We Francji Świątek triumfowała już czterokrotnie, jest niepokonana na kortach imienia Rolanda Garrosa od 2022 r. Trzy zwycięstwa z rzędu w tym turnieju oznaczają tylko jedno – za kilka tygodni znów będzie stawiana w gronie głównych kandydatek do sukcesu. I na pewno czekają ją arcytrudne pojedynki w obronie tytułu.

Trudne rozmowy i jeszcze trudniejsze decyzje ma za sobą Adam Małysz. Zmiana trenera kadry skoczków narciarskich na rok przed zimowymi igrzyskami olimpijskimi była mimo wszystko zaskoczeniem. Thomas Thurnbichler nie miał ostatnio dobrej prasy, a po zwolnieniu Austriaka gorzkich

słów pod jego adresem nie szczędził m.in. Dawid Kubacki. To wszystko pokazuje, jak ciężka i toksyczna była atmosfera w naszej kadrze. I prezes Małysz od dawna zdawał sobie z tego sprawę. Śmiem twierdzić, że polskie skoki na tak ostrym zakręcie nie były od bardzo dawna. Ten fakt martwi ogromnie. Igrzyska za pasem, a my o dobrych występach i walce o olimpijskie medale nie mamy dziś prawa nawet marzyć. Tych trudnych chwil

było tak wiele, że powrót do normalności może nieco potrwać.

Normalności i spokoju nie ma też w Polskim Związku Piłki Nożnej. Klimat wokół reprezentacji jest taki sobie. Prezes próbował walczyć o miejsce we władzach UEFA – skończyło się kląpą. Przekładany wielokrotnie mecz o Superpuchar Polski był antyreklamą poważnego futbolu. I w takiej to atmosferze będziemy czekali na czerwcowe wybory no-

wego szefa polskiej centrali piłkarskiej. Tu i ówdzie mówi się, że w szranki z Cezarym Kuleszą stanie Paweł Wojtala. Ba! Nie tylko stanie, ale i spróbuje pokonać obecnego prezesa PZPN. Oczywiście próbować zawsze warto. Diabeł tkwi jednak w szczegółach. A gdy człowiek pojedzie w Polskę, to usłyszy, że wielu piłkarskim działaczom obecny układ po prostu pasuje. Kasa w miarę się zgadza, kluby w Europie grają ostatnio nieźle, męska reprezentacja mimo wszystko punktuje, żeńska pojedzie na Euro. Czego chcieć więcej? Ano, przydałby się np. porządny plan rozwoju systemu szkolenia. Bo następców Roberta Lewandowskiego jakoś nie widać. I jeśli w tym kierunku nadal będzie się robiło niewiele, to naprawdę trudne i smutne piłkarskie chwile dopiero przed nami.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl



fol. PAP/Grzegorz Momoł

**Prosto i wygodnie
przekażesz 1,5%
przez stronę idziemy.pl**

KRS
0000 309 499

Z DOPISKIEM
TYGODNIK
IDZIEMY



Przyczyn się do rozwoju Tygodnika Idziemy, przekaz 1,5% swojego podatku

W zeznaniu rocznym za 2024 r. PIT 37 w pozycji 147 należy wpisać: KRS 0000 309 499,
w pozycji 149 (cel szczegółowy) należy wpisać: TYGODNIK IDZIEMY

Na Madagaskarze „rano” znaczy:

WODA

I to właśnie jej brakuje tam najbardziej!

Dlatego we współpracy z Abp. Tomaszem Gryś
Nuncjuszem Apostolskim na Madagaskarze i miejscowym
Ordynariuszem Bp. Luc Olivierem Razafitsimalona
budujemy studnię w diecezji Tôlagnaro.

Koszt wybudowania jednej to ok. 50 000 zł.

Twoje **1,5%**

może się stać prawdziwą kroplą DOBRA!

KRS: 0000223182

W POLU: CEL SZCZEGÓŁOWY 1,5%

WPISZ: USKRZYDLAMY

Prosimy o zaznaczenie w zeznaniu podatkowym pola
„Wyrażam zgodę”

Więcej o projekcie znajdziesz tu:




fundacja
uskrzydlaamy

1,5% ZBIERAMY
WE WSPÓŁPRACY
Z CARITAS DIECEZJI
WARSZAWSKO-PRASKIEJ